

Pochylną skalę z nastawialnym kątem widzenia znajdziesz w odbiorniku

STEREOFONICZNYM Philipsa

Specjalny dodatek tygodniowy „REWIA”

Dziś 32 strony

Pełna tabela wygranych loterii państwowej na str. 10-ej

Nr. 258 Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Łódź, Niedziela, 20 września 1936 r.

Rok VIII

GŁOS PORANNY

DZIENNIK SPOŁECZNY, POLITYCZNY I LITERACKI

Redakcja: Piotrkowska 101. Tel. 144-44, 166-66, 177-77
188-88. Redaktor przyjmuje od godz. 6-ej — 7-ej wiecz.

Cena 30 groszy

Administracja: Piotrkowska 70. Telef.: 222-22 i 266-66
Telef. nocne: 144-44 i 177-77. Nr. konta P. K. O. 66.155

Pięciu łódzian wysłano do Berezy Zawieszenie związku nauczycieli przy ul. Wólczańskiej 21 Aresztowanie jeszcze trzech sprawców zajść w rocznicę „Krwawej Środy”

Jak się dowiadujemy, zgodnie z zarządzeniem władz bezpieczeństwa w Łodzi, w dniu one-gdajszym w godzinach popołudniowych, wysłani zostali do obo-
wiosobnienia w Berezie Kar-
skiej następujący łódzianie:
35-letni JAN SROCYŃSKI
(Ślaska 19) za działalność komu-
nistyczną
45-letni WŁADYSŁAW SPY-
CHAŁA (11 Listopada 157) za

działalność komunistyczną
30-letni JÓZEF MAJER HOLC-
MAN (Zawadzka 14) za działal-
ność komunistyczną
30-letni RIWEN CUKIERMAN
(Zawadzka 36) za działalność ko-
munistyczną
30-letni JÓZEF GOTTHEI-
MER (Franciszkańska 60) za
działalność antypaństwową.
Józef Gotthelmer był człon-

kiem komitetu Bundu, człon-
kiem zarządu zw. odzieżowego i
członkiem zarządu „Kulturli-
gii”.
Aresztowany został w ub. ty-
godniu, a obecnie skierowany do
Berezy Kartuskiej.
*
Z polecenia władz bezpieczeń-
stwa, w dniu wczorajszym został
ZAWIESZONY W DZIAŁALNO-
ŚCI związek nauczycieli szkół
powszechnych i średnich przy

ul. Wólczańskiej 21. Lokal
związku opieczetowano.
Motywem zawieszenia jest
działalność antypaństwowa.
*
W dniu wczorajszym nastą-
piły w Łodzi dalsze aresztowa-
nia w związku z zajściem na ul.
Narutowicza w rocznicę „Krw-
wej Środy”.
Pod zarzutem udziału w zaj-

ściu zatrzymani zostali członko-
wie Str. Narodowego: RADWAŃ
SKI, członek koła Bałuty, oraz
bracia JÓZEF i RYSZARD
SIECZKOWSCY, członkowie ko-
ła Radogoszcz.
Zwolniony został natomiast
z aresztu kierownik koła Po-
łudnie Str. Narodowego, kandy-
dat na radnego, Adamiec, za-
trzymany w swoim czasie pod
zarzutem udziału w zajściu.

Rozbrojenie łódzkich bojówek Policja przeprowadziła rewizje w lokalach stronnictw poli- tycznych, konfiskując prety żelazne, pałki i kamienie

Ponieważ w ostatnich dniach
zdarzały się wypadki wyjścia
na ulicę grup, złożonych z
członków organizacji politycz-
nych, uzbrojonych w prety że-

lazne i rurki gazowe, kamienie
i t. p. oraz wypadki wybijania
szyb w lokalach organizacji po-
litycznych i starc, starostwo
grodzkie zarządziło przeprowa-
dzenie w nocy z dnia 19 na 20

września REWIZJĘ ZA BRO-
NIĄ W LOKALACH STRON-
NICTWA NARODOWEGO, P.
P. S., BUNDU I POALEJ SJON
LEWICY.
W większości wypadków,

gdzie wkroczone, wynik rewizji
był pozytywny.
Znaleziono nieraz wielkie
ilości prety żelaznych, rurek
gazowych, gum, pałek i masy
kamieni.

Wszystek materiał skonfisko-
wano.
Członków organizacji, któ-
rych zastano w lokalach po wy-
legitymowaniu względnie usta-
leniu tożsamości zwolniono.

Podział Europy na dwa obozy Konferencja państw locarneńskich zbierze się dopiero za kilka miesięcy

BERLIN, 19. 9. (PAT). Jak sły-
chać, prace przygotowawcze do
zwołania konferencji locarneń-
skiej znajdują się dopiero w sta-
dium początkowym.
Prace te posuwają się powoli,
a to wobec żądań niemieckich
i włoskich w sprawie przepro-
wadzenia dokładnych studiów
dyplomatycznych.
Sytuację utrudnia stanowczy
sprzeciw Niemiec przeciwko e-
wentualnemu udziałowi Rosji
Sowieckiej w rzeczonej konfe-
rencji.
Jak się zdaje, wątpliwe jest,
by konferencja doszła do skutku
w listopadzie, jak ostatnio zapo-
wiadano. Według pogłosek, na-
leży się liczyć raczej z terminem
znacznie późniejszym.
Pesymiści oświadczają, że o

ile konferencja wogóle dojdzie
do skutku, to nastąpi to dopiero
za kilka miesięcy.
BERLIN, 19. 9. (PAT). Pierw-
sze wiadomości o treści noty rzą-
du brytyjskiego w sprawie kon-
ferencji locarneńskiej głoszą, że
nota zawiera propozycje w spra-
wie rokowań dyplomatycznych,
które poprzedzać mają zwołanie
konferencji.
Nota Rosji Sowieckiej wska-
zuje jakoby na konieczność póź-
niejszego rozszerzenia ram ro-
kowań locarneńskich, podkreśl-
jąc zarazem
NIEBEZPIECZENSTWA, JAKIE
WYNIKNĄĆ MOGĄ Z PODZIA-
ŁU EUROPY NA DWA OBOZY.
Ten ostatni punkt wywołuje tu
najwięcej zastrzeżeń.
Zdaniem niemieckich kół po-
litycznych, winę za podział Eu-
ropy ponoszą Sowiety, pod któ-
rych adresem należało skiero-
wać to ostrzeżenie.
Konferencje min. Becka
GENEWA, 19. 9. (PAT) — Mini-
ster spraw zagranicznych Józef
Beck spotkał się z ministrem spr.
zagr. Francji Delborem, z którym
odbył konferencję.
GENEWA, 19. 9. (PAT) — Mini-
ster spraw zagranicznych p. Józef
Beck przyjął ministra spraw zagra-
nicznych Rumunii, Antonesco.

ŁONDYN, 19. 9. (Tel. wł.). —
„Głos Poranny” był jedynym pi-
smem w Polsce, które podało
wiadomość o krwawych rozru-
chach w Portugalii.
Wiadomość ta ukazała się na
łamech naszego pisma przed kil-
koma dniami i od tego czasu
absolutnie nie było żadnych wie-

ści z Portugalii ze względu na
specjalnie obostrzoną cenzurę.
Dopiero wczoraj ambasada
portugalska w Londynie odczyta-
ła się, komunikując oficjalnie,
że do dnia wczorajszego nie o-
trzymała żadnego potwierdzenia
wiadomości, nadawanych przez
radio o wybuchu rewolty w Por-
tugalii.
Sam fakt nieprostowania wi-
adomości o rewolucji, a tylko za-
znaczenie, że nie było oficjalne-
go potwierdzenia, wskazuje na
to, że Portugalia była widownią
ch, bliżej jeszcze niezna-
jącą.

Co się dzieje w Portugalii?

Wiadomości o rewolcie zdają się potwierdzać

Ukryte cele norymberskie

W swej ostatniej mowie, wygłoszonej przez radio, premier Blum wywodził program pokojowy Francji. Jednym z warunków tego, co Blum nazwał pokojem francuskim, jest **niemieszanie się państw do polityki wewnętrznej innych państw**. Jednocześnie francuski premier jeszcze raz podkreślił, iż zagraniczna polityka Francji nie jest bynajmniej podporządkowana jakiejś idei wojny ideologicznej nowego rodzaju wojen religijnych i nie stosuje dwóch wag i dwóch miar w zależności od reżymu politycznego lub społecznego poszczególnych mocarstw.

Zasady te były znane, lecz by to rzeczą pożyteczną jeszcze raz sformułować całokształt zasad, którymi w polityce zagranicznej kieruje się rząd francuski, aby w ten sposób uniemożliwić wrogię propagandzie zniekształcenie celów i dążeń zagranicznej polityki Francji i stwarzanie rozmyślnych nieporozumień.

Przykładem tej wrogiej taktyki służy artykuł „Berliner Tageblatt”, w którym autor zarzuca premierowi francuskiemu, iż swą politykę zagraniczną w stosunku do poszczególnych państw uzależnia od reżymu wewnętrznego tych państw. Twierdzenie to było zgola mylne i tendencyjne, co wynikało już z omawianej przez niemieckiego publicystę mowy Bluma, w której premier bronił zasady **niemieszania się do sprawy hiszpańskiej ze szkodą dla legalnego rządu madryckiego**, z którym Blum przecież sympatyzuje. Określając warunki pokoju francuskiego, Blum między innymi podkreślił niesłuszną rzeczą „Berliner Tageblattu”. — Aby uzasadnić swój zarzut, publicysta niemiecki powołał się na to, iż w swym wystąpieniu w Luna Parku Blum oznajmił, że każdy antydemokratyczny rząd hiszpański byłby wrogo usposobiony w stosunku do republikańskiej Francji. Taka argumentacja jest bezwartościowa, albowiem odnośny ustęp mowy Bluma nie oznaczał bynajmniej akcesu do zasady kierowania się w polityce zagranicznej Francji sympatią, lub antypatią do reżymu wewnętrznego tego, lub innego państwa, lecz podkreślał fakt, iż **pewne czyniki polityczne w Europie są zwalczane przez Bluma, zasada ustawicznie się kierują**.

Słuszność tego twierdzenia wynika z najbardziej nawet po bieżącego porównania mów Leo na Bluma z mowami kanclerza Hitlera i jego najbliższych współpracowników, wygłoszonymi na kongresie partii narodowo socjalistycznej w Norymberdze.

Mowy te, urągające minimalnym wymogom kurtuazji międzynarodowej, zdążają do **zmo bilizowania międzynarodowej niechęci względem zwirku sowieckiego**, między innymi na skutek wrogiego stosunku Trzeciej Rzeszy do panującego w Rosji reżymu społecznego. Jednocześnie zawierają one w sobie **groźbę nie tylko w stosunku do Rosji, ale również i w stosunku do wszystkich innych państw o reżymie demokratycznym**. — Zwłaszcza tych państw, w których partie socjalistyczne („marksizm”) odgrywają znaczną rolę polityczną. Wynika to z mów norymberskich. Tak np. ideologiczny kierownik nazistowskiej polityki zagranicznej Alfred Rosenberg twierdził, iż niebezpieczeństwo bolszewizmu o-

piera się nie tylko na gigantycznej armii związku sowieckiego, lecz również na rzekomo **uzbrojonym proletariacie wielkich miast europejskich**. Jeszcze wyraźniej wypowiedział się dr. Goebbels, który wprost zwałczając zasadę niemieszania się do polityki wewnętrznej, innych państw i oznajmił, iż w razie potrzeby mężowie stanu powinni **czynnie wkraczać w życie wewnętrzne tych państw europejskich, w których istnieje niebezpieczeństwo rewolucji komunistycznej**. Ta interwencja miałaby za cel zapobieżenie szerzeniu się zarazy komunistycznej w Europie. Wreszcie w mowie, wygłoszonej przez kanclerza Hitlera do „armii pracy”, znajdujemy następujące symptomatyczne zdanie: „W przyszłości przekonacie się, iż to, cośmy urzeczywistnili w Niemczech, jest daleko piękniejsze, aniżeli

to, co obecnie zachodzi w krajach, ciągle nas krytykujących oraz w państwie, w którym marksizm próbuje zawładnąć władzą”. Führer miał na myśli Francję.

W kilku powyższych cytatach mamy całą gamę, gradacyjny szereg państw, które wedle określeń katechizmu norymberskiego podpadają pod nomenklaturę „zarazy komunistycznej”. Proklamowanie w tych warunkach zasady interwencji a nawet jakiegoś nowego święta, tego przynajmniej antykomunisty

DOKTOR
JÓZEF IMICH
POWRÓCIŁ
Moniuszki 1, tel. 209-97

cznego, wykazuje dobitnie jak dalece **interwencjonizm nazistowski jest dla sprawy pokoju europejskiego niebezpieczny**.

Zwłaszcza z mowy dr. Goebbelsa można wywnioskować, iż ten interwencjonizm będzie stosowany nie tylko i nietylko przeciwko związkowi sowieckiemu, ile — i to w pierwszym rzędzie — **przeciwko państwom rzekomo zarażonym niebezpieczeństwem komunistycznym**. — Należy przytem pamiętać, iż interwencjonizm ten nie koniecznie musi od razu przyjąć formę akcji militarnej. Przeciwnie, w pierwszym swym stadium będzie on stosowany, jak to zresztą miało już miejsce w ciągu ostatnich lat, w formie **akcji politycznej, propagandowej, często ukrytej**. Cała frazeologia antykomunistyczna ma przystępem służyć jako trampolina dla rozgrywek dyplomacji niemieckiej, stale dążącej do rozsądzania jednocy moralnej w poszczególnych państwach, w których Trzecia Rzesza przychodzi w sukurs elementom faszystowskim, próbując mobilizować „ruchy narodowe” przy posługiwaniu się straszkami komunistycznym.

W Norymberdze oświadczył kanclerz Hitler, iż nie zawaha się powziąć ostateczną decyzję, gdy zajdzie tego potrzeba. Preteksty znajdują się z łatwością. — W oczekiwaniu tej chwili będzie Trzecia Rzesza kontynuowała swą preparację dyplomatyczną, dla której hasło **antybolszewizmu i rzekomej obrony cywilizacji zachodu** ma posłużyć jako najbardziej skuteczny środek realizacji machiawelistycznej i imperialistycznej polityki Niemiec.

S. Czeczelański.

Generał propagandy Wódz powstańców hiszpańskich bawi publiczność radiową „Companys zasługuje na to, aby go zakłuć jak świnię”

Specjalny wysłannik pisma „Pariser Tageszeitung” Artur Koestler, który bawił w obozie powstańców hiszpańskich, publikuje między innymi poniższy, bardzo charakterystyczny, wywiad z generałem Queipo de Llano. (Red.).

Gen. Queipo de Llano jest nie wątpliwie jednym z **najpopularniejszych mówców radiowych** obecnych czasów; miliony zwolenników i przeciwników słucha obecnie jego przemówień z radiostacji w Sewilli, z rozmaitymi uczuciami, ale z wielką uwagą. Chyba nigdy w dziejach wojen i rewolucji żaden generał nie wygłaszał bardziej humorystycznych i oryginalnych przemówień.

„Marksści są wściekłymi zwierzętami, ale my jesteśmy caballeros. Senor Companys zasługuje na to, aby go zakłuć jak świnię”.

Wszystkie te kwiatki stylistyczne i wiele innych słyszałem jeszcze w Paryżu przed wyjazdem na front południowy, to też wyobrażałem sobie tego mówcę, jako kogoś w rodzaju Falstaffa lub Gargantui: prosty, łowialny czerwono nosy, gruby i wybuchowy.

A teraz stoi on przede mną w odległości zaledwie 5 kroków przed mikrofonem: na długim chudym, omal ascetycznym ciele siedzi głowa bez wyrazu, ponuro spoglądająca; twarz o wąskich wargach, krótkie rzadkie włosy i szare, zimne oczy, w których rzadko zabłyśnie uśmiech.

a często jakieś niesamowite, dziwne blaski. Przeciwnieństwo między bardzo trzeźwym, skrytym, ponurym generałem, a jego soczystymi burleskami jest wstrząsające.

Mowa przed mikrofonem jest skończona. Podczas gdy to staje ona przetłumaczona na język portugalski, generał prowadzi mnie przez podwórze do swego gabinetu. Przeciąg wywrócił chorągiewkę na mapie sztabu generalnego; wokół Toledo i Rio Tinto sytuacja wojenna jest zamazana. Generał wsadza z powrotem chorągiewkę z pedantyczną dokładnością i rozpoczyna rozmowę pytaniem: czy w Paryżu i Londynie dobrze się odbiera stację sewilską? Czy słyszy się tam dobrze jego przemówienia? Gdy daje odpowiedź potwierdzającą, do wódecy drugiej dywizji dodaje w zamyśleniu:

— Mówią, że w Europie środkowej nie można mnie prawie nigdzie słyszeć. Winne są temu rzekomo przeszkody atmosferyczne. Ja jednak raczej wierzę, że powodują to umyślnie przeszkadzające stacje nadawcze.

Następuje trochę przykra pauza, poczem generał odzywa się zanim mogę wypowiedzieć jakieś pytanie:

— Jak pan się właściwie dostał do Sewilli?

Wyjaśniam, że otrzymałem w Lizbonie „salvo conducto”, podpisane przez Gil Roblesa.

— Daj mi pan spokój z senorem Gil Roblosem — przerywa mi gniewnie jego ekscelencja. —

Gdy zwyciężymy, Hiszpania będzie rządzona przez gabinet wojskowy; wymieciemy partje i przedstawicieli partyjnych. Żaden z tych panów nie będzie na leżał do rządu.

— Senor Gil Robles również nie?

— Mogę pana zapewnić, że senor Gil Robles nie będzie członkiem nowego rządu.

Skierowałem rozmowę na politykę zagraniczną. Co się stanie w wypadku zwycięstwa partji wojskowej? Odpowiedź generała jest krótka i sumaryczna:

— Hiszpania będzie utrzymywała stosunki najściślejszej przyjaźni z Niemcami, Włochami i Portugalią, które to państwa, wedle wyrażenia generała, **popierają naszą walkę i których korporacyjną konstytucję będziemy naśladowali**.

Na moje następne pytanie, jak będzie stosunek do tych państw, które trzymają się ściśle paktu o nieagresji, pada niemniej precyzyjna odpowiedź generała, składająca się z dwóch słów:

— **Mniej przyjacielskie.**

Wreszcie pytam jeszcze o pochodzenie niemieckich i włoskich samolotów, których współdziałanie w szeregach powstańców wywołało tak żywe komentarze zagranicą.

— **Kupiliśmy te maszyny w Tetuanie** — odpowiada jego ekscelencja z uśmiechem — i to nie może nikogo obchodzić.

— U kogo w Tetuanie?

— U pewnego prywatnego handlarza, który prowadzi na własną rękę handel samolotami.

Nie udało mi się dowiedzieć od jego ekscelencji nazwiska tego jednego w swoim rodzaju „prywatnego handlarza” w Tetuanie, który widocznie jest w stanie dysponować tuzinami najnowocześniejszych zagranicznych samolotów wojennych. — Nie udało mi się również stawiać dalszych pytań. Generał przeciął rozmowę na ten temat i natychmiast przeszedł do opisywania okrucieństw wojsk rządowych.

Okolo dziesięciu minut opowiadał bez przerwy, ożywiający się nagle, jak „marks

cinają brzuchy ciężarnym kobietom, aby nadziewać płody na lance, jak pewnemu ojcu przywiązali do kolan jego obie ośmioletnie córki, szanbili je i podpalił. I wciąż dalej, niepostrzeżenie, jedna historia za drugą, cały wykład o klinicznej patologii seksualnej.

Katy ust generała wilgotnieją, w oczach błyszczy ten płomień, który zauważyłem już w pewnych momentach przemówienia przed mikrofonem. Raz po raz stawiam pytania, gdzie się rozegrały te wszystkie hi-

prosimy dla dorosłych ze zn. fabryki
KOWALSKINA
stosuje się tylko w chorobach
BÓŁACH GŁOWY

storje i za każdym razem słyszę nazwę tych samych dwóch miejscowości: „Ponte Jellil” i „Lora del Rio”. Kiedy zapytuję, czy generał posiada pisemne raporty o opowiadanych właśnie ekscesach, Queipo de Llano zaprzecza: **posiada on specjalnych kurjerów, którzy dostarczają mu ustnych raportów o wszelkich wydarzeniach tego rodzaju na froncie**.

Nagle urywa się potok słów i zostaje pożegnany.

Tydzień później opowiedział mi koresul hiszpański w Gibraltarze, że z okazji bankietu oficerskiego w Tetuanie w roku 1926 był świadkiem ataku epileptycznego gen. Llano.

Jest coś wstrętnego w tem, że do analizy politycznej wciąż muszą być wciągane analizy psychiatryczne: widocznie jest to stygmat czasu.

Na progu pyta generał nagle zmienionym, towarzyskim tonem, jak mi się podoba Sewilla — Alkazar, katedra, dzieła Murilla i Valasqueza. Kiedy odpowiadam, że nie miałem czasu jeszcze ich obejrzeć, generał wyraża opinię, że powinienem wrócić w spokojniejszych czasach do Sewilli, po zakończeniu wojny.

— Kiedy więc radzi mi jego ekscelencja wrócić do Sewilli?

— Powinno być: za pół roku — odpowiada generał z obojętnym uśmiechem.

LUIZA ULLRICH
jako Regina (służąca)
ADOLF WOHLBRÜCK
jako sławny inżynier Reynold
OLGA CZECHOWA
jako aktorka Floris Bell
HANS Adalbert SCHLETTOW
jako zbrodniczy brat Reginy
REGINA
Wkrótce w kinie „RIALTO”
główne postacie wspaniałego filmu życiowego



oto
4

Partyzantka arabska w Palestynie prowadzi wciąż akcję terrorystyczną

LONDYN, 19. 9. (PAT). Znany dziennikarz angielsko-żydowski Easterman, będąc jednym z redaktorów „Daily Herald”, udał się jako specjalny korespondent głównego organu Labour Party do Jerozolimy.

„Daily Herald” zamieszcza dzisiaj interesujące informacje Eastermana o organizacji sił arabskich, walczących przeciwko administracji brytyjskiej. Według Eastermana nie tylko Anglicy ale również i arabowie za-

jęci są przygotowaniem prawdziwej kampanii wojennej. Arabowie posiadają od 4.000 do 5.000 ludzi.

Okolo 3.000 powstańców arabskich ma być skoncentrowanych we wzgórzach w północnej Palestynie. Walczą oni w grupach liczących 50 — 60 ludzi, zajmując dominujące pozycje nad szosami. Jaskinie, w których się ukrywają, są niedostępne dla ostrzeliwania z samolotów. Oddziały zbrojne arabów składają

się z arabów palestyńskich, natomiast w innych częściach kraju partyzanci rekrutują się głównie z elementu napływowego z Iraku i Syrii.

JEROZOLIMA, 19. 9. (PAT). Akcja sabotażowa i terrorystyczna trwa w dalszym ciągu. Zano-towano szereg zamachów bombowych. Do domu żydowskiego w Tyberjadzie rzucono dzisiaj w nocy bombę, która zabiła 5-letniego chłopca i raniła dwóch żydów. Sprawcy są niewykryci.

Koło meczetu w Haifie eksplodowały dwie bomby, przy czym jedna lekko raniła pełniącego wartę marynarza brytyjskiego. Na wieś arabską Semakh w Galilei nałożona została kontrybucja w wysokości 300 funtów za podpalenie młyna, który spłonął doszczętnie.

Ubiegłej nocy ostrzeliwano szereg kolonii żydowskich w południowej Palestynie. We wszystkich wypadkach udało się odeprzeć napastników bez ofiar po stronie wojska i kolonistów żydowskich.

Rokowania polsko-gdańskie o ustalenie sprawiedliwej linii podziału kontyngentów

Warsz. kor. „Głosu Poranne-go” telefonuje:

W nadchodzący poniedziałek rozpoczyna się w Gdańsku rokowania w sprawie udziału Gdańska w kontyngentach przywozowych do Polski.

Rokowania te będą prowadzone przez przedstawicieli sfer gospodarczych polskich i gdańskich, a polskie czynniki rządowe będą ingerować dopiero wtedy, gdy bezpośrednie porozumienie okaże się niemożliwe.

Dotychczas kupiectwo gdańskie było uprzywilejowane w wysokości udziałów kontyngentów przywozowych do Polski, zwłaszcza w dziedzinie przywozu towarów kolonialnych: kawy, herbaty, kakao.

To uprzywilejowanie było rażące, z wyraźną krzywdą kupiectwa i konsumentów polskich. Kupiec polski, ograniczony w przywozie, musiał się uciekać do t. zw. włączonych operacji kompensacyjnych, które z reguły powodują znaczne po-

drożenie towaru. Wysokie przydziały kontyngentowe przy nosiły natomiast gdańszczanom olbrzymie zarobki kosztem polskiego społeczeństwa.

Obecne rokowania mają na celu ustalenie sprawiedliwej linii podziału kontyngentów między Gdańskiem a Polską.

Jak zdobywano Alcazar

Artyleria rządowa przez całą noc bombardowała pałac, oświetlony reflektorami

PARYŻ, 19. 9. (PAT) — Z Toledo donoszą o następujących szczegółach walki o Alcazar:

Przed wybuchem miny, który nastąpił wczoraj w południe, artyleria rządowa przez całą noc bombardowała pałac, który był oświetlony reflektorami. Minę podłożono od strony domu, znajdującego się w pobliżu fortecy i doprowadzono pod piwnice, znajdujące się pod prawym skrzydłem pałacu. Trzy ściany Alcazaru runęły. W Toledo leżą na ulicach bloki kamienne, wagi kilkuset kilogramów. Wszystkie szczyby wyleciały. Samochód, który powstańcy mieli na podwórzu fortecy, został siłą wybuchu rzucony na dach koszar strażackich, znajdujących się w odległości 200 mtr. od Alcazaru.

Po wybuchu wojska rządowe wtrąnęły do ruin, lecz zatrzymały się, oczekując wybuchu drugiej miny. Wówczas powstańcy przeszli do kontrataku, obrzucając napastników granatami ręcznymi. Wybuchem granatu został ranny dowódca wojsk rządowych ppłk. Barceña oraz jego dwóch adiutantów. Wówczas wojska rządowe otrzymały rozkaz wycofania się z ruin. Wznowiono bombardowanie artyleryjskie. Szereg domów w pobliżu Alcazaru oraz ruiny zostały objęte pożarem, powstańcy pomimo pożaru zdolali

*wódkę ramkowe
dobre i zdrowe*

przedostać się po przez podziemia do ostatniego budynku zabudowań Alcazaru, gdzie zostali zaatakowani przez oblegających.

Podczas gwałtownej walki nad Toledo ukazały się trzy trójmotory we samoloty powstańcze, lecz na skutek natychmiastowego pościgu ze strony lotnictwa rządowego musiał wycofać się, rezygnując z bombardowania. Popołudniu strzelanina osłabła i wojska rządowe zajęły się doprowadzeniem do porządku pozycji wyjściowych.

Okolo godz. 17-ej wojska rządowe ponownie podjęły walkę, która trwała do późnej nocy. Bitwie przyglądali się minister rolnictwa Uribe, dep. socjalistyczny San Cajo i gubernator cywilny.

Wybuch miny miał spowodować

wielkie straty wśród obleżonych, obliczane na 100 zabitych. Straty wojsk rządowych wynoszą 6 zabitych, 12 ciężko i 20 lekko rannych.

Panika i terror w Galicji

MADRYT, 19. 9. (PAT). — Na froncie Estramadury grupa wojsk rządowych wysadziła most w Malcocinado, przerywając linię kolejową pomiędzy Sewillą a Meridą. Most był broniony przez marokańczyków.

MADRYT, 19. 9. (PAT). Komunikat min. wojny podaje: Na froncie północnym artyleria republikańska bombardowała w dalszym ciągu Oviedo, gdzie panuje panika.

W Galicji wzrasta terror w stosunku do ludności cywilnej i w dalszym ciągu powstańcy rozstrzelują ludzi, należących do partii lewicowych; na południu kolumna rządowa odniosła pewien sukces na odcinku Ronda.

Na froncie północno - zachodnim wojska rządowe zadały straty kolumnie powstańczej, idącej z Galicji, zmuszając ją do cofnięcia się o kilka kilometrów. Na froncie aragońskim artyleria rządowa bombarduje nadal Teruel.

Lotnicy republikańscy bombardowali Kordobę i Grenadę. Na odcinku zachodnim artyleria rządowa rozwija bardzo skuteczną działalność. Wojska rządowe posunęły się na odcinku Sanz Olalla o 2 klm. naprzód.

Tragiczna omyłka

SEWILLA, 19. 9. (PAT). Radio donosi, że w okolicach Talavery dwa rządowe samoloty trzymotorowe zaatakowały się wzajemnie przez pomyłkę i spadły w płomieniach na linię powstańców.

Samoloty powstańcze bombardowały Montero.

Santander bez chleba

HENDAYE, 19. 9. (PAT). — Uchodźcy z Santander donoszą, że miasto od dwóch dni pozbawione jest chleba. W porcie stoją dwa statki z zakładnikami w liczbie 1300. Wśród zakładników znajduje się wiele kobiet.

Poza marginesem ligi narodów rozgrywać się będą wielkie zagadnienia europejskie

Paryż, 19. 9. (PAT). Redaktor polityczny „Excelsior” Marcel Pays zapowiada, że min. Delbos po przeprowadzeniu rozmów z przedstawicielami małej ententy i innych mocarstw będzie starał w Genewie ustalić wraz z min. Edenem wspólną linię działania francusko-angielskiego, któreby miało na celu zapobieżenie niebezpieczeństwom, grożącym Europie. Publicysta ostrzega jednak, że by w poszukiwaniu spraw, które łączą Francję i Anglię, a przy unikaniu tych, które je dzielą, nie pogłębiono za bardzo na zgromadzeniu ligi dyskusji o reformie paktu ligi narodów, mogło by to bowiem ujemnie wpłynąć na współpracę francusko - angielską.

„Oeuvre” ocenia jednak widoki obrad genewskich sceptycznie, podkreślając, że wszystkie wielkie zagadnienia i konflikty obecnie istniejące w Europie rozgrywać się będą poza marginesem ligi narodów. Są to: antagonizm rosyjsko - niemiecki, kwestja hiszpańska i złamanie traktatu locarneńskiego.

PARYŻ, 19. 9. (PAT). Obrady genewskie dotychczas nie wywołują zainteresowania opinii publicznej, która w sposób wyraźny nie spodziewa się po obradach zarówno rady, jak i zgromadzenia ligi żadnych rezultatów konkretnych, mogących posunąć naprzód sytuację międzynarodową.

W kołach politycznych Paryża przypuszczają, iż pewne ożywienie obrad genewskich może nastąpić dopiero z chwilą przyjazdu do Genewy premiera Bluma i min. Edena.

Obecność ich w Genewie umożliwił może odbycie nieoficjalnej konferencji przedstawicieli czterech państw locarneńskich, t. j. Francji, Anglii, Bel-

gii i Włoch.

Jednakże podkreśla się i w tym wypadku, że konferencja ta ze względu na nieobecność Niemiec w Genewie miałaby charakter tylko pewnej wymiany opinii między zainteresowanymi państwami, koniecznej choćby w związku z doręczeniem przez Anglię noty państwu, mającym wziąć udział w zapowiadanej konferencji londyńskiej.

Jakkolwiek w rozmowach genewskich sprawa wojny domowej w Hispanii wysunęła się już na czoło zainteresowań, to jednakże należy się spodziewać, zgodnie z poglądami kół politycznych Paryża, iż dyplomacja francuska uczyni na tere-

nie Genewy poważne wysiłki, by sprawa Hiszpanii nie wpłynęła na rezultaty obrad ani rady, ani zgromadzenia.

Tajne i publiczne a w rezultacie — nie

GENEWA, 19. 9. (PAT) — Rada ligi narodów pod przewodnictwem delegata Chili zebrala się dzisiaj na posiedzeniu poufnym o godz. 17. Przyjęto kilka raportów, dotyczących spraw budżetowych oraz nominacji w sekretariacie ligi narodów i w niektórych organach ligi narodów.

Następnie rada ligi narodów odbyła posiedzenie publiczne. Przewodniczący, witając członków rady, zwrócił szczególną uwagę na fakt, iż na bieżącej sesji jest obecny po raz pierwszy minister spraw zagranicznych jednego z państw Ameryki Południowej, a mianowicie minister spr. zagr. Argentyny Saavedra Lamas.

Następnie rada ligi narodów zatwierdziła sprawozdanie komitetu higieny, którego sesja odbyła się w czerwcu r. b. w Moskwie.

Żałoba w Reykjavik

REYKJAVIK, 19. 9. (PAT) — Wczoraj wieczorem przybył tu statek nadbrzeżny, przywożąc zwłoki 22 ofiar katastrofy statku „Pourquoi Pas”. Flagi w mieście opuszczono nie były na znak żałoby do połowy masztu. W porcie zgromadziły się

olbrzymie tłumy mieszkańców. Zwłoki ofiar katastrofy przykryte były flagami. Jedyny, pozostały przy życiu członek załogi „Pourquoi Pas”, Stern Gonidac, postępował za konduktem żałobnym obok kon-sula francuskiego.

Gen. Sosnkowski prezesem L. M. i K.?

Warszawski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:
W najbliższym czasie ma być powołany nowy prezes zarządu głównego ligi morskiej i kolonialnej na miejsce opróżnione przez ś. p. gen. Orlicz - Dreszera.

W kołach zbliżonych do tej instytucji kursuje pogłoska, że nowym prezesem ligi morskiej i kolonialnej zostanie inspektor armii gen. dyw. Kazimierz Sosnkowski, od dawna żywo interesujący się zagadnieniami morskimi.

Uniewinnienie aplikanta od zarzutu obrazu Głowy Państwa

GDYNIA, 19. 9. (Tel. wł.). — Na wokandzie sądu okręgowego w Gdyni znalazła się sprawa aplikanta adwokackiego Jana Gólkonta o obrazę Głowy Państwa.

Gólkont oskarżony był o to, że podczas wywczasów w Jastarni pozwolił sobie na rzucanie obelżywych wyrazów pod adresem Głowy Państwa.

Ponieważ jednak zeznania świadków tylko częściowo potwierdziły zarzuty, a oskarżony tłumaczył się całkowitem za mroczeniem alkoholem, sąd u wolnił go od winy i kary. Oskarżonego bronił ojciec, adwokat łódzki.

Czyżby otruty? Stan zdrowia Titulescu budzi nadal obawy

ST. MORITZ, 19. 9. (PAT). — Titulescu spędził noc niespokojnie. W ogólnym stanie jego zdrowia nie zaznaczyła się poprawa.

Analiza krwi wykazała stopniowe zmniejszenie się zatrucia.

Po południu lekarze dokonali znowu transfuzji krwi. W otoczeniu chorego wzrasta niepokój.

Badanie krwi ograniczone do wypadków wyjątkowych

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Minister sprawiedliwości wydał instrukcję do sędziów i prokuratorów, ograniczającą nadzysłanie w sprawach karnych śladów krwi do instytutu ekspertyz sądowych, celem przeprowadzenia badania grupy.

Instrukcja podkreśla, że badania takie są bardzo skompli-

130 zarzutów ciąży na Parylewiczowej

Dokumenty śledztwa zawarte w 80 tomach po 200 stron

Krakowski koresp. „Głosu Porannego” telefonuje:

Stale rozwijająca się afery korupcyjna Parylewiczowej obejmuje wciąż nowe przestępstwa. Jak dotąd liczba zarzutów, dotyczących popełnienia czynów przewidzianych w kodeksie karnym, przekroczyła już 130 rozmaitych wypadków.

Akta sprawy Parylewiczowej rosną ustawicznie.

Jest już 120 tomów po 200 stron, czyli 2.400 stron.

Spodziewają się, że dokumenty przekroczą 80 tomów.

Do sędziego śledczego dr. Korusiewicza w Krakowie zgłasza się ciągle osoby, które chcą zeznać w aferze, nadsyłane są również liczne listy i anonimy, które należy sprawdzać, tak, że śledztwo ciągle obejmuje coraz szersze koła.

Narazie nie wiadomo, gdzie odbędzie się rozprawa, czy w Krakowie, czy w Tarnowie, czy też władze skorzystają z przysługującego im prawa i przeniosą proces na teren innej apelacji np. lwowskiej, śląskiej lub warszawskiej.

Utrzymuje się mniemanie, że oskarżenie obejmie prokurator M. Lewicki, który w Tarnowie pierwszy prowadził dochodzenia i wydał polecenie aresztowania Parylewiczowej.

Obie główne oskarżone: Parylewiczowa i Fleischerowa przebywają w odosobnionych celach więzienia krakowskiego. Fleischerowej dozwolono na krótkie wycieczki z rodziną w obecności władz sądowych i więziennych. Natomiast do Parylewiczowej z jej rodziny nikt się nie zgłaszał i nie podejmował starań o widzenie.

Obie więźniarki otrzymały pozwolenie odbierania pożywienia domowego, nie wolno natomiast dostarczać im jakichkolwiek pism.

Wszelka korespondencja ich ze światem jest skrupulatnie cenzurowana przez władze. Z Parylewiczową koresponduje jedynie córka, natomiast ani matka ani mąż listów nie nadsyłają.

W najbliższym czasie spodziewany jest wyjazd dr. Korusiewicza do Warszawy, celem złożenia raportu z dotychczasowych prac władzom przełożonym.

Łapówki za posady

„I. K. C.” pisze o tej aferze: Do tej pory ustalono, iż w Polsce na najrozmaitszych stanowiskach, w najrozmaitszych urzędach, instytucjach prywatnych, przedsiębiorstwach itp. pracuje kilkaset osób, które zajęcie swe

uzyskali dzięki protekcji Parylewiczowej.

Ludzi tych dochodzenia dzielą na trzy grupy: na takich, którzy posady swe otrzymali bez udzielania wynagrodzenia za pośrednictwo Parylewiczowej, na grupę ludzi, co do których sprawa wynagrodzenia pieniężnego za uzyskanie posady stoi narazie pod znakiem zapytania i wreszcie na tych urzędników, czy też urzędniczki, którzy swe posady opłacili Parylewiczowej rozmaitymi kwotami.

Oto odnośnie do tej trzeciej grupy w toku dochodzeń i liczących rewizji ustalono, iż w listach do poszczególnych petentów Parylewiczowa żądała np. 600 zł. na pokrycie wydatków, związanych z pośrednictwem w uzyskaniu posady.

Obecnie wyłania się kwestja, na jaki cel zostały te pieniądze użyte: jeśli na przekupienie kogoś, celem uzyskania poparcia i posady dla danego petenta — to jest to wyraźne przestępstwo z art. 293 kodeksu karnego.

W wypadku jeśli Parylewiczowa owych przykładowych 600 zł. nie zużyła w ten sposób, tylko zatrzymała sobie — to wobec treści jej listów w stosunku do poszczególnych petentów, popełniła również przestępstwo, a mia-

nowicie przestępstwo oszustwa.

W ten sposób prawnie została ujęta istota przestępstwa, polegająca na pośredniczeniu za pieniądze w uzyskaniu posad.

Prośba obrońcy Fleischerowej

Z ciekawszych momentów sprawy należy zanotować prośbę, wniesioną do sądu przez obrońcę Heleny Fleischerowej, dr. Arnolda, o wypuszczenie jej na wolną stopę.

W uzasadnieniu prośby zaznacza obrońca, iż w czynach, zarzuconych Fleischerowej, brak znamion przestępstwa, a do tego, co czyniła, w dochodzeniach się przyznała.

Znajduje się także tam znamienny zwrot:

„Dystans, jaki dzieli żonę kupca prowincjonalnego od żony wielkiego dygnitarza państwowego, jakim jest prezes sądu apelacyjnego, przepaść, jaka istnieje między pożyteją oskarżoną w hierarchii towarzyskiej czy społecznej, taka sama przepaść istnieje między oskarżonymi, jeśli idzie o ciężar gatunkowy ewentualnej ich winy”.

Prośba nie została jeszcze przez sąd rozstrzygnięta.

Huragan pustoszy Stany Zjednoczone

Liczba ofiar wynosi 86 osób. — Brak wiadomości o sterowcu „Hindenburg”

NOWY JORK, 19. 9. (PAT). — Liczba ofiar huraganu, który nawiedził Stany Zjednoczone wynosi 86 osób. Poza tym brak jest wiadomości o losie 21 osób.

Nad Nowym Jorkiem szalały ulewne i wichry. Centrum burzy znalazło się wszakże poza miastem. Brak jest bezpośrednich wiadomości i o sterowcu „Hindenburg”, lecz donoszą, że przebywał on nawałnicę w odległości kilkuset kilometrów od Nowej Fundlandji i odbywa pomyślnie dalszy lot.

NOWY JORK, 19. 9. (PAT). — Huragan, szalejący na wybrzeżu atlantyckim był niezwyklej sily. W New Port siła wiatru dochodziła do 160 km. na godzinę. Według dotychczasowych obliczeń 46 osób postradało życie. Wzdłuż całego wybrzeża huragan zniósł domy mieszkalne i zniszczył całkowicie zbiory. Statek rybacki „Long Island” zatonął pod przylądkiem May.

Ze względu na przerwany komunikację, nieznane są losy niektórych wysp. Panuje również obawa o los mieszkańców

Long Beach, New Jersey i innych miejscowości, z których nie otrzymano dotychczas żadnej wiadomości.

NOWY JORK, 19. 9. (PAT). — Na statku przewozowym w o-

dległości dwóch mil od przylądka May znaleziono 34 członków załogi rozbitego w pobliżu przylądka statku rybackiego. W katastrofie zginęło zatem tylko 8 ludzi.

Sprawa sen. Heyman-Jareckiego odbędzie się w przyszłym miesiącu

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

W przyszłym miesiącu w sądzie okręgowym w Warszawie w wydziale karno - skarbowym znajdzie się sprawa senatora Heyman - Jareckiego w Łodzi, któremu władze skarbowe wy-

mierzły grzywnę 400.000 zł. za rzekome niezgłoszenie dochodu z obligacji towarzystwa kredytowego. Obrony sen. Jareckiego podjęli się adwokaci Urbanowicz i Mieczysław Ettingier.

Japończycy opanowali miejscowość Feng-Tai pod Pekinem

PEKIN, 19. 9. (PAT). — Miejscowość Feng - Tai pod Pekinem wygląda jak obóz wojenny. Miasto całkowicie opanowane jest przez wojska japońskie.

Japończycy zażądali, aby wartownik chiński, który obraził oficera japońskiego, został wydany w ręce władz japońskich i aby wojska chińskie opuściły koszary.

O godz. 11-ej chińczycy ewakuowali koszary, oddając honory woj-

skom japońskim. Pułkownik chiński złożył ubolewanie z powodu incydentu.

Chińczycy oświadczają, że incydent powstał na tle nieporozumienia. Pomimo, że strzelaninę słychać było w Pekinie, komunikat oficjalny mówiący o wojnie, że niema ofiar ludzkich.

*

TOKIO, 19. 9. (PAT). — W Ham-Kau został zamordowany Tizire Yozsi, funkcjonariusz policji konsularnej.

Goebbels zatrzyma się w Budapeszcie

BUDAPESZT, 19. 9. (PAT). — Jak donosi „Az Est”, minister propagandy Goebbels w powrociej drodze z Aten do Berlina zatrzyma się w Budapeszcie. Przy lot Goebbelsa nastąpić ma w ciągu dnia jutrzejszego.

Kuzyn króla angielskiego incognito we Lwowie

LWÓW, 19. 9. (Tel. wł.). — Rozeszła się pogłoska, że bawi we Lwowie incognito książę grecki Piotr, kuzyn króla giec-

kiego i kuzyn króla angielskiego.

Książę przybyć miał do Lwowa do jednego z profesorów uniwersytetu lwowskiego, z którym poznał się w Londynie. Książę zaproszony przez profesora przybył do Lwowa, aby za poznać się ze stosunkami polskimi.

Królowa duńska w Berlinie

BERLIN, 19. 9. (PAT). — Do Berlina przybyła królowa duńska, powitana na dworcu przez szefa protokółu, brata królowej księcia meklemburskiego oraz charge d'affaires Danii.

SALA FILHARMONJI tel. 213-84

WIECHA

Udział biorą: Autor Wiech, Henryk Ładosz (wujaszek — artysta Polskiego Radja znakomity recytator, oraz Donat Poręba art. teatrów warsz. W programie: Walery Watróbka ma głos, Pan Piecyk na Olimpiadzie. Ondulowana władza, 140 baniek, Agent Negusa, Zemsta górala. Szerzeg innych nowych utworów. Bilety od 54 gr. do 3 zł. sprzedaje kasa Filharmonji.

Środa, 23 września 1936 r.

o godz. 8.30 wiecz.

Wieczór humoru

Znakiem Tego

Wojewódzka Wystawa Ogrodnicza

w ŁODZI, w parku im. Staszica otwarta od 12—22 września r. b. od godz. 9—22-ej
Godzienne koncerty orkiestra ludowa STANISŁAWA NAMYSŁOWSKIEGO.



Zawody o puchar Gordon - Benetta w r. 1937. Start odbył się w Brukseli. Silny wiatr zniósł balony w kierunku wschodnim.

Po paru dniach od załogi jednego z balonów nadeszła depesza:

„Wylądowaliśmy prawdopodobnie w kraju Jakutów stop drogi strasznie nie przejeździemy stop czekamy na pomoc”.

Wysłano natychmiast kilka samolotów na poszukiwanie zaginionych aeronautów. Okazało się, że balon wylądował w odległości 30 kilometrów od Warszawy na potwornej łące Zegrze — Nasielsk.

*

W pewnej angielskiej encyklopedii politycznej z roku 1935 pod wyrazem „Abisynia” czytamy, co następuje:

„Abisynia jest państwem wolnym i niepodległym. Nie znajduje się pod protektorem żadnego z mocarstw. Sąsiednie państwa kolonialne Włochy, Anglia i Francja uznały i zagwarantowały w traktatach niezawisłość Abisynii. Cesarz (Negus Negest) jest władcą absolutnym. Cała władza państwowa spoczywa w jego rękach. Reprezentuje on państwo na zewnątrz i na wewnątrz. Mianuje oficerów i urzędników. Wywołuje wojnę i zawiera pokój”.

Encyklopedia starzeje się bardzo szybko.

*

Pomysłowa Ameryka wyszukała sport jako czynnik propagandowy przy wyborach... prezydenta USA.

Oczywiście zaangażowano gwiazdy. Czworokrotny tryumfator igrzysk olimpijskich murzyn Jesse Owens, najszybszy człowiek świata, przemawiać będzie za kandydaturą Alfreda M. Landona.

Przeciwnikiem murzyńskiego sprintera będzie Jack Dempsey, były mistrz bokserki świata, który agitować ma za Rooseveltem.

W ten sposób najlepszy sprinter walczyć będzie z najsłynniejszym bokserem na... mównicy wiecowej.

Swoją drogą, trudno wyobrazić sobie przemówienia polityczne tych gwiazd sportowych. Jedno jest pewne: Owens niewątpliwie potrafi uciec przeciwnikom, a Dempsey znokautować najbardziej zagorzałego zwolennika Landona...

*

W wagonie restauracyjnym pociągu Berlin — Hamburg siedzą przy jednym stoliku dwaj podróżnicy: Niemiec i Anglik.

— Ciekaw jestem, co pan sądzi o polityce hancera Hitlera? — odzywa się Niemiec.

— I beg your pardon! — odpowiada Anglik. — Jestem w Niemczech gościem i wolałbym nie wypowiadać się w tej sprawie...

— Jestem tego samego zdania co pan! — woła Niemiec.

*

Cała prasa angielska opisuje szczegółowo wypoczynkową podróż króla Edwarda VIII na jacht „Nahlin”, przy czym przytacza szereg ciekawych szczegółów, dotyczących przystosowania jachtu do tej podróży.

Dowiedujemy się, między innymi, że w kabinie, przeznaczonej na sypialnię królewską znajdowało się wspaniałe, artystycznie rzeźbione łóżko. Król uznał, że mebel ten jest „zbyt luksusowy i zbyt obszerny jak na okręt” i polecił zastąpić go przez zwykły tapczan.

Podobnie polecił usunąć nadmiar mebli, zadowalając się jednym stołem i jednym fotelem. W jednym rogu kabiny pomieszczono strzelby oraz przyrządy do gry w golf, w drugim — maszyny do pisania oraz gramofon.

Kto spowodował śmierć adwokata Goldwaga?

Warszawski korespondent „Głosu Porannego” telefonuje:

W sprawie o spowodowanie śmierci adwokata Goldwaga zaszedł ważny zwrot.

Jak wiadomo, adw. Goldwag zmarł po operacji ślepej kiszki. Rodzina zmarłego adwokata oskarżyła dwóch lekarzy warszawskich: dr. Jochweda i Kohena o spowodowanie śmierci przez wydanie fałszywej diagnozy i zastosowanie nieracjonalnych środków leczenia. Oba lekarze zalecili gorące okłady, które przyczyniły się do rozlania się ropy we wnętrzościach.

Sędzia śledczy przesłał sprawę do zaopiniowania wydziałowi medycznemu uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Obecnie wydział medycyny nadesłał odpowiedź. Z odpowiedzi tej wynika, że winę w śmierci adwokata ponoszą istotnie lekarze. Uniwersytet Jagielloński kategorycznie stwierdził wady w leczeniu chorego. Dla uzupełnienia materiałów śledztwa władze sądowe zwróciły się o wydanie opinii również do wy-

działu medycznego uniwersytetu Józefa Piłsudskiego, który dotychczas nie wypowiedział się w tej mierze.

W związku z ujemną opinią wydziału medycznego sprawa obu lekarzy przybierze nader sensacyjny charakter.

Rodzina zmarłego adwokata zgłosiła powództwo cywilne w wysokości około 200,000 złotych.

Matuszka zostanie ścięty toporem

BUDAPESZT, 19 9. (Tel. wł.) Głośny w swoim czasie zamachowiec kolejowy pod Torbą Matuszka został skazany przez sąd węgierski na karę śmierci.

Ostatnio odsiadywał on karę więzienia w Austrii za zamachy, dokonywane w tym kraju. Wkrótce zostanie on wydany władzom węgierskim.

Stracenie Matuszki nastąpi w najbliższych dniach. Zostanie on ścięty toporem.

Nie wolno do tego dopuścić!



Nieregularne i niedokładne usuwanie resztek jedzenia przy czyszczeniu zębów jest źródłem choroby zębów.

Dlatego używajcie regularnie Kalodonta. Jego łagodna pianina dociera we wszystkie miejsca, do których nie sięga szczoteczka, delikatna substancja czyszczy emalję, a Sulfuricinooleat, zapobiega powstaniu kamienia nazębnego, a już utworzony — stopniowo usuwa.

Uwaga! Wypróbujcie nowy eliksir Kalodont, oszczędny w użyciu, skoncentrowany, o wybitnych właściwościach antyseptycznych. Duży flakon 21. 3. —

KALODONT

PRZECIWI
KAMIENIOWI
NAZĘBNEMU

Odpowiedź terrorystom norymberskim Protest egzekutywy żydowskiego kongresu światowego

GENEWA, 19 9. (Tel. wł. „Głosu Porannego”).

Antysemicka heca Hitlera i jego podkomendnych podczas dnia partyjnego w Norymberdze, a przedewszystkiem rzucanie podejrzeń na żydów, jako na awangardę bolszewizmu chybiła celu.

Pomimo to nie należy niedoceniać niebezpieczeństwa, jakie przedstawia taka systematyczna propaganda.

Dlatego też należy powitać z uznaniem oświadczenie komitetu egzekutywy stałego żydowskiego kongresu światowego, z którym wystąpił wobec rządów, parlamentów, ligi narodów i prasy światowej, protestu jąc w tonie poważnym i umiarkowanym przeciwko oszczerstwom norymberskim.

Oświadczenie to brzmi jak

następuje:

„Komitet egzekutywy żydowskiego kongresu światowego zgłasza uroczysty protest przeciwko metodycznej organizowanej kampanii zastraszania i oszczerzania, która została rozpętana w dniu partyjnym w Norymberdze przez najwyższych dostojników rządu niemieckiego i partii narodowo - socjalistycznej przeciwko całemu żydostwu.

Komitet egzekutywy protestuje między innymi przeciwko próbie połączenia walki politycznej rządu niemieckiego przeciwko innemu państwu europejskiemu z nonsensownym twierdzeniem, że żydostwo i bolszewizm są identyczne.

Wystarczy przypomnieć fakt historyczny, że nie „żydostwo światowe”, lecz militarizm nie-

miecki był tym, który podczas wojny światowej pomógł ruchowi bolszewickiemu dojść do władzy.

Komitet egzekutywy zwraca uwagę opinii publicznej świata na cierpienia i niebezpieczeństwa, które wynikają dla setek tysięcy niewinnych żydowskich mężczyzn, kobiet i dzieci w Niemczech z ponownego niepożamowanego rozpętania namiętności antysemickich.

Komitet egzekutywy kieruje do mężów stanu i do prasy wszystkich państw kulturalnych uroczysty apel, aby z naciskiem przeciwstawili się rozpowszechnianym przez najwyższe czynniki Rzeszy niemieckiej i partii narodowo - socjalistycznej oszczerstwom, skierowanym przeciwko żydom we wszystkich krajach.

Komitet egzekutywy żydowskiego kongresu światowego wręcza to oświadczenie w imieniu wielu milionów żydów poszczególnym rządów i parlamentom, lidze narodów i prasie światowej.”

Campbell Black zginął w katastrofie lotniczej

LONDYN, 19 9. (PAT). Lotnik angielski Campbell Black zwycięzca zawodów Londyn — Melbourne, zginął w katastrofie lotniczej ponad lotniskiem w Liverpool.

Ograniczenia dewizowe hamują emigrację

Warsz. kor. „Głosu Porannego” telefonuje:

Inspektorat emigracyjny wystąpił do komisji dewizowej przy Banku Polskim o złagodzenie ograniczeń dewizowych wobec wychodźców do krajów zamorskich. Przepisy dewizowe zahamowały całkowicie emigrację do Kanady, gdzie wedle tamtejszych przepisów emigrant musi się legitymować kapitałem 1000 dolarów, a komisji dewizowa zezwala na wywiezienie tylko 500 dolarów. Poza tym aktualna jest sprawa przyznania ulg emigrantom do Palestyny, należącym do grupy kapitalistów.

P. Kutry odwołany z Gdańska

GDANSK, 19.9. (PAT) — Jak wiadomo, policja gdańska polityczna przeprowadziła ostatnio rewizję w mieszkaniu korespondenta „Ljetu-vos Aidas” w Gdańsku, Jonasa Kutry. W związku z tym redakcja półrocznika litewskiego organu odwołała p. Kutry z Gdańska. Wraca on w najbliższych dniach do Kowna.

Dlaczego właśnie Norymberga?

Tajemnica miasta, wybranego na zjazdu hitlerowski

Zastanawiającem jest, dlaczego hitlerowcy z pośród wielu miast niemieckich akurat Norymbergę wybrali na miejsce swoich dorocznych zjazdów, chociaż piękne to i stare miasto wcale nie nadaje się, ze względu na ciasne ulice, na rozwinięcie pochodów i na zbiórke wielkich miast.

Jeden z niemieckich pisarzy na emigracji dowodzi, że hitlerowcy czują sentyment do tego miasta, w którego murach kryje się muzeum średniowiecznych narzędzi tortur.

W tym muzeum narzędzi tortur można ujrzeć miecz katowski, który przechodził w dziedziectwie w trzech rodzinach katowskich i którym ścięto zgórą 800 głów. Tu można też zobaczyć przegięz, który do roku 1842 zdobił rynek norymberski i który cierpliwie czeka, kiedy „odrodzone” narodowo - socjalistyczne Niemcy znowu, z zachowaniem wszelkich honorów, ustawiają go na publicznym placu.

Największą wszakże atrakcją muzeum stanowi t. zw. żelazna dziewczyna.

Jest to odlew żelazny w kształcie nadnaturalnej wielkości kobiety. Figura ta od przodu ma dwie drzwi, jak szafa, a wewnętrzne ściany tej ponurej postaci naszpikowane są grubymi na palec gwoździami z ostrzami do środka.

Do tej szafy wpuszczano się skazanego na męczeńską śmierć przestępcę, poczem zamykało się drzwi. Ponieważ wnętrze „żelaznej dziewczyny” było obliczone na szczupłego człowieka, z chwilą zamknięcia drzwi ostrza setek gwoździ wpijały się w jego ciało i dosłownie miażdżyły je.

Likwidacja strajku

w fabryce Lebrechta Millera w Rudzie

Ubiegłej nocy organa policji wkroczyły na teren zakładów przemysłowych Lebrechta Millera w Rudzie Pabjanickiej i wezwali okupujących zakłady robotników do opuszczenia pomieszczeń fabryki. W ten sposób uległ ostatecznej likwidacji trwający od 4 tygodni strajk okupacyjny w zakładach przem. włókienniczego Millera.

Oprowadzający po tym niesamowitym muzeum kustosz objaśnia, że z chwilą, kiedy przypuszczano, że przestępca jest już „gotów”, usuwano podkładkę, na której stało zmiażdżone i ociekające krwią ciało i trup przestępcy wpadał do rzeczki Pegnitz, która przepływa przez Norymbergę, a nad którą zbudowany był przybytek tortur.

Dusza narodowego „socjalizmu” i dusza „żelaznej dziewczyny” — toć to dwie siostrzane dusze, więc nie należy się dziwić, że hitlerowców ciągnie do Norymbergi — kończy „Robotnik”, z którego czerpiemy powyższe uwagi.

Zaznaczyć należy, że w chwili wybuchu zatargu okupowało teren fabryki 500 robotników, podczas gdy w ostatnim dniu pozostawało jeszcze w obrębie zakładów około 100 osób.

Prawdopodobnie fabryka zostanie uruchomiona częściowo już w poniedziałek.

WATOLINA
Boksleitnera
jest lekka, ciepła i nie pogrubiła
Wyłączna sprzedaż
Łódź, Sienkiewicza 79.
Tel. 141-70.

Wiadomości bieżące

DYZURY APTEK. — Nocy dzisiejszej dyżurną następujące apteki: L. Steckela (Limanowskiego 37); Sz. Jankielewicz (St. Rynek 9); T. Staniewicz (Pomorska 91); A. Borkowskiego (Zawadzka 45); B. Gluchowski (Narutowicza 6); St. Hamburga i S-ki (Główna 50); L. Pawłowski (Piotrkowska 307)

REJESTRACJA ROCZNIKA 1918. — Jutro, w poniedziałek, 21 b. m. winni się stawić do rejestracji w wydziale wojewódzkim zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, mężczyźni, urodzeni w 1918 roku i zamieszkali na terenie 5 komisariatu, o nazwiskach na litery A do E włącznie oraz zamieszkali na terenie 12 komisariatu o nazwiskach na litery od O do Z włącznie.

POWTOŃNA REJESTRACJA ROCZNIKA 1916. — Poczynając od dnia 1 października do końca listopada r. b. odbywać się będzie w Łodzi powtórna rejestracja wszystkich mężczyzn, urodzonych w roku 1916, którzy dotychczas nie zostali wciągnięci na listy poborowych.

Garnizon Łódzki dziękuje za serdeczne powitanie

„W imieniu oddziałów garnizonu Łódzkiego składam serdeczne podziękowanie zarządowi miejskiemu, organizacjom oraz szkołom za przygotowanie oraz wzięcie udziału w powitaniu wracających z ćwiczeń oddziałów“.

(—) Dindorf - Ankowicz
Pułkownik

Pożegnanie w urzędzie wojewódzkim

W sobotę, dnia 19 bm. w sali konferencyjnej urzędu wojewódzkiego odbyło się pożegnanie b. wicewojewody Łódzkiego Ant. Potockiego, b. naczelnika wydziału zdrowia w urzędzie wojewódzkim dr. St. Skalskiego oraz b. zastępcy naczelnika wydziału społ.-politycznego p. Leona Berkowicza.

W pożegnaniu wzięli udział: p. wicewojewoda Stefan Wendorff, pp. naczelnicy wydziałów i urzędnicy urzędu wojewódzkiego Łódzkiego, p. starostowie i urzędnicy starostw, przedstawiciele komendy policji.

P. wicewojewoda Wendorff wręczył dr. Skalskiemu i p. L. Berkowiczowi ozdobne albumy pamiątkowe, zawierające podpisy urzędników urzędu wojewódzkiego i starostw oraz liczne zdjęcia okolicznościowe, poczem w serdecznych słowach pożegnał w ich imieniu ogół urzędników nac. Al. Tymieniecki.

Dr. S. Skalski i p. Leon Berkowicz podziękowali za serdeczne objawy pamięci i koleżeństwa, okazane przez ogół urzędników opuszczającym swe stanowiska kolegom.

P. wicewojewoda Potocki nadesłał list, w którym usprawiedliwia swą nie możliwość przyjazdu do Łodzi ważnymi względami służbowymi i w którym w serdecznych słowach żegna się z ogółem urzędników.

Na wniosek nac. inż. Orłowskiego zebrani postanowili złożyć przez urzędników z okazji pożegnania sumę przekazać na fundusz obrony narodowej.

Dopuszczalność wypowiadania lokalów handlowych? Organizacje gospodarcze i lokatorskie za utrzymaniem ochrony

Jak wiadomo, w myśl przepisów art. 4 dekretu Prez. Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r., w dniu 30 bm. wygasa ochrona lokali przemysłowych do VI kat. przemysłowej włącznie oraz lokali handlowych do III kat. włącznie. W związku z tem zawiązany został w Łodzi międzyzwiązkowy komitet gospodarczy dla ochrony praw lokali handlowych i przemysłowych, który dąży do utrzymania ustawy o ochronie lokatorów w całej rozciągłości, wzgl. do znówelizowania tej części ustawy, która dotyczy lokali handlowych i przemysłowych. Akcja ta prowadzona była

przez zrzeszenia gospodarcze, które weszły w skład komitetu, niezależnie od akcji prowadzonej przez zw. lokatorów woj. łódzkiego.

Ostatnio między zrzeszeniami własności nieruchomości z jednej strony, a bliżej nieokreślonymi organizacjami ze strony drugiej dojdzie miało do porozumienia w sprawie zasadniczej dopuszczalności wypowiadania lokali prze-

myslowych i handlowych z dniem 30 września r. b.

Komitet ekonomiczny rady ministrów zaakceptować miał za sady tego porozumienia i zlecił min. sprawiedliwości opracowanie zmiany ustawy o ochronie lokatorów, stosownie do tego porozumienia. Zasada dopuszczalności wypowiedzenia lokali handlowych i przemysłowych miała być złagodzona przez przyzna-

nie sądowi prawa odraczania eksmisji na skutek wypowiedzenia lokalu na przeciąg jednego do dwóch lat.

Związek lokatorów stwierdza, że nie wyraził zgody na wyżej wyszczególnione zasady i zajmuje w dalszym ciągu w całej rozciągłości stanowisko, że ze względu na ogólną sytuację gospodarczą, sławowa ochrona lokatorów winna być w dalszym ciągu również i w stosunku do lokali przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych utrzymana.

Podobnie zawiązany niedawno międzyzwiązkowy komitet gospodarczy dla ochrony praw lokali handlowych i przemysłowych zajmuje w sprawie tej stanowisko analogiczne i od niego nie odstąpi.

Należałoby przeto wyjaśnić, kto i w czym imieniu konferował z organizacjami własności nieruchomości, wyrażając zgodę na dopuszczalność wypowiadania lokali handlowych i przemysłowych z dniem 30 września.

**DYWANY, FIRANKI
OBICIA MEBLOWE**

w wielkim
wyborze

RAPPEPORT
15 PIOTRKOWSKA 15

Opłaty od szyldów Jakie reklamy nie podlegają opodatkowaniu

W związku z wejściem w życie nowych przepisów o szyldach, inspekcja budowlana zarządu miejskiego w Łodzi wyjaśnia, że szyldziki adwokatów, lekarzy, dentystów, akuserek i t. p., nie przekraczające wymiarów 40 cm. x 25 cm., umieszczone przy bramach, względnie szyldziki przedsiębiorstw, umieszczane we wnętrzu bram, w sposób uporządkowany i nie zakrywający części architektonicznych budynku, SA WOLNE OD WSZELKICH OPŁAT NA WYWIESZENIE ICH

NIE POTRZEBA ŻADNYCH ZEZWOLEŃ.

Szyldy zaś sklepowe, napisy reklamowe, wywieszki i t. p. wymagają natomiast, w myśl art. 334 prawa budowlanego, zezwolenia i podlegają opłacie jednorazowej w wysokości 15 zł., oraz opłacie 2 zł. za podanie. Do podania muszą być dołączone trzy egzemplarze szkicu szyldu, a nie, jak mylnie interpretowano przepisy, plan sporządzony przez architekta. Plany i ewentualnie fotografie budynków wymagane są je-

dynie na wykonanie wystaw sklepowych, portali i przebudowę sklepów.

Teatr „Rozmaitości” Dziś ostatni dzień w stepów
Cegielniana 27. tel. 112-25
na czele znakomitego zespołu
Dziś, w niedzielę, o godz. 12.15 w pol.
poranek popularny „**Fräulein Doktor**”
o godz. 4.15 popoł. po cenach zniżonych „**Mirete Efros**”
o godz. 9.15 wiecz. poegualne przedstawienie „**Mirete Efros**”
i 4-ty akt „**FRÄULEIN DOKTOR**”

Dopiero 10 października przewieziona będzie urna z ziemią pobraną z mogił afrykańskich do Krakowa

Jak już donosiliśmy, w bibliotece francusko - polskiej przy ul. Piotrkowskiej 173 wystawiona jest na pokaz urna z czarnego dębu afrykańskiego z ziemią, pobraną z mogił legionistów - polaków, służących we francuskiej legji cudzoziemskiej, a przeznaczona na kopiec Marszałka Piłsudskiego na So-

wieńcu. Dotychczas urnę tę obejrzało 49.000 osób, w tem bardzo wiele szkół i wycieczek grupowych. Pierwotny termin 29 września przewiezienia urny do Krakowa i złożenia jej na kopcu został przesunięty na dzień 10 października r. b.

Oddział Łódzki P. K. O. otwarty zostanie 1 października w gmachu Banku Handlowego

Prezydent tymczasowy m. Łodzi, p. Mikołaj Gońkowski, otrzymał w dniu wczorajszym od prezesa Pocztowej Kasy Oszczędności w Warszawie, dr. Grubera, pismo treści następującej:

„Zawiadamiam uprzejmie p. prezydenta, że P. K. O., mając na uwadze jaknajlepsze i jaknajdogodniejsze obsłużenie społeczeństwa Łódzkiego przez oddział P. K. O. w Łodzi, przejęła na własność gmach bankowy przy Alei Tadeusza Ko-

ściuszki 15 (gmach Banku Handlowego), który po odnowieniu i przystosowaniu do potrzeb oddziału, zostanie oddany do użytku publicznego w dniu otwarcia pełnego oddziału w Łodzi, t. j. w dniu 1 października r. b.

Komunikując o powyższym p. prezydentowi, pragnąłbym, aby ten nowy zakres naszej działalności stał się dalszym przyczynkiem do rozwoju stosunków gospodarczych miasta Łodzi“.

Księżniczka Juliana ze swym narzeczonym



jest przedmiotem owacji tłumy po wyjściu z kościoła Bethlehem

Shańbienie rasy z prostytutką Walec obiedu hitlerowskiego toczy się dalej

Lekarz dr. Lion, liczący 55 lat, żyd. znajdujący się w Poczdamie w areszcie śledczym za „shańbienie rasy” popełnił samobójstwo.

Za „shańbienie rasy” w jednym tylko tygodniu skazano: 29-letniego żyda z Nördling na 1 rok więzienia, Alfreda K. z Wrocławia na 1 rok 9 mies. ciężkiego więzienia, Hansa L.

w Chemnitz na 1 rok 2 mies. więzienia, Alfreda G. z Hagen na 6 mies. więzienia, 38-letniego Maxa M. w Würzburgu na 2 lata 8 miesięcy więzienia. Za zbrodnię przeciw „Ustawie o ochronie krwi” skazano 60-letniego Maurycego L. z Ulm na 10 miesięcy więzienia, 33-letni Paweł M. z Wrocławia, który po 15 ma ca 1935 r. utrzymywał ze swoją drugą, aryjską żoną stosunek płciowy, a później musiał się z nią rozwieść, został skazany na 1 rok 6 mies. ciężkiego więzienia. Z powodu tej samej „zbrodni” skazano Pawła Z. z Wrocławia na 2 lata ciężkiego więzienia. W Norimberdze 25-letni żyd, kawaler, który 13 czerwca 1936 r. obcował płciowo z norimberską prostytutką, został z powodu „shańbienia rasy” skazany na rok ciężkiego więzienia.

CAPITOL

„Złotowłosa brzdąc”

Nejwspanialsza kreacja **SHIRLEY TEMPLE**

Współudział biorą: John Boles, Jane Berewall, Roshelie Hudson.

Nadpr.: Tygodnik PAT oraz aktualności

Hasłem naszym: NAJNIŻSZE CENY:

Balkon 54 gr. I miejsce 1.09 II miejsce 85 gr.

Dziś i dni następnych!
Największy sukces
najmłodszej gwiazdy

Pocz. o 9.12

PALACE

Dziś pocz. o 12

2 PORANKI

od 12—2 i 2—4

ceny od

80 gr.

TENOR o wszechświatowej SŁAWIE

Benjamino Gigli

w filmie produkcji
wiedeńskiej

Nie zapomnij o mnie

Ostatnia niedziela...

150 zgromadzeń i wieców przedwyborczych.-- Za tydzień pójdziemy do urn

W dniu wczorajszym rozplakowane zostały na murach miasta obwieszczenia głównej komisji wyborczej, dotyczące rozpisanych na przyszłą niedzielę wyborów samorządowych.

Główna komisja ogłosiła listy kandydatów, uznane za ważne dla każdego okręgu wyborczego pod numerami, które tym listom nadano, dzień i czas trwania głosowania (niedziela 27 b. m. od godz. 9 do 19) i adresy lokali komisji obwodowych, w których będą składane głosy.

Pozatem główna komisja podkreśliła w obwieszczeniach, że w dniu głosowania nie wolno w lokalu wyborczym, w budynku, w którym ten lokal się znajduje, na ulicach i placu przed wejściem do budynku w promieniu stu metrów wygłaszać przemówień do wyborców, rozdawać kart do głosowania i w jakikolwiek inny sposób agitować. Zakazowi temu podlega nie tylko wyborcy, ale i mężowie zaufania list.

Następnie obwieszczenie podaje dokładny sposób głosowania, podkreślając, że kartki wyborcze nie mogą być innego koloru, niż białe. Treść karty do głosowania może być odbita mechanicznie, lub pisana.

Wreszcie obwieszczenie zawiera treść art. 33 regulaminu, traktującego o nieważnych kartach wyborczych. W myśl tego artykułu nieważne są:

a) karty do głosowania, włożone do koperty urzędowo nieostemplowanej, b) karty koloru, oczywiście, innego, niż białe, c) karty, zawierające nazwiska kandydatów z różnych ważnie zgłoszonych list w danym okręgu, lecz nie zawierające oznaczenia listy, na którą wyborca głosuje, d) karty, zawierające tylko numer lub nazwę listy bez co najmniej jednego nazwiska kandydata.

Błędy i niedokładności pisanie nie powodują nieważności głosu, o ile tylko nie zachodzi wątpliwość co do tożsamości kandydata, lub kandydatów, na których wyborca pragnie oddać głos.

W głównej komisji, jak i w miejskim referacie wyborczym prowadzone są energicznie przygotowania do technicznego przeprowadzenia wyborów.

Spisy wyborców, jak nas informuje prezes głównej komisji wyborczej, p. Vecsile, wręczone zostaną przewodniczącym obwodowych komisji dopiero w przeddzień głosowania, t. j. w sobotę, dn. 26 września między godzinami 17—18 w lokalach obwodowych komisji wyborczych. Obecnie zwracanie się przewodniczących obwodów po spisy jest bezcelowe.

Przewodniczący głównej komisji wyborczej, p. Vecsile zwraca się za naszym pośrednictwem z apelem do pełnomocników list, aby wcześniej przygotowali upoważnienia dla mężów zaufania, którzy w dniu wyborów zasiadać mają w lokalach obwodowych komisji. Mężowie zaufania muszą posiadać zaświadczenia, poświadczone

przez główną komisję wyborczą. Poświadczenia te będą wydawane od poniedziałku.

Mężowie zaufania, zgłoszeni przez pełnomocników list po jednym dla każdego obwodu, mają prawo być obecni przy sprawdzaniu urny wyborczej i ustalaniu wyników głosowania. Mąż zaufania musi mieć prawo wybierania do rady miejskiej i okazać przewodniczącemu obwodu imienne pismo delegacyjne, poświadczone przez główną komisję.

Dzisiejsza, ostatnia niedziela przedwyborcza w Łodzi zapowiada się bardzo interesująco. Ugrupowania, idące do wyborów, wyznaczyły na dziś rekor-

dową ilość wieców i zgromadzeń przedwyborczych, a mianowicie przeszło 150.

Jak się dowiadujemy, miejski referat wyborczy w porozumieniu z główną komisją wyborczą postanowił przygotować dla komisji okręgowych maszyny do liczenia. Maszyny te ustawione będą w lokalach okręgowych komisji w przyszłą niedzielę i będą użyte do sprawdzania wyników głosowania.

Obóz narodowy w Łodzi, nie przebiegający w środkach, gdy chodzi o agitację na rzecz swojej listy, wydaje ostatnio niemal codziennie rozmaite ulotki. Ulotki te zawierają mnó-

stwo kłamstw i kalumnii, a układ ich i treść wzbudzić muszą niesmak u każdego uczelwego człowieka.

M. in. wczoraj kolportowana była w śródmieściu ulotka endecka, przedstawiająca „autentyczną fotografię z Hiszpanii” na której widać, jak kilku nastu żołnierzy republikańskich strzela z karabinów do posagu Chrystusa. Nad ilustracją widnieje napis „Żydo - komuna w Hiszpanii”.

Nie trzeba nikomu tłumaczyć, że ulotka ta należy do arsefalu perfidnych tricków endeckich, a pseudo - oryginalna fotografia jest zwyrodniałym montażem składającym się z dwóch zdjęć, z jednego wyobrażającego posag i drugiego przedstawiającego grupę żołnierzy podczas ćwiczeń.

Czy normalny człowiek mógłby w to uwierzyć, że kilku nastu dorosłych ludzi stanie przed posagiem, aby do niego strzelać i, że będą... pozować fotografom.



Piękna, porętna
usta dzięki
niedoścignionej
pomadce
Lenthéric
PARFUMEUR Paris
Prosimy zwrócić uwagę na
firmę Lenthéric na opakowaniu.

Wycieczka P.T.K. do Żelazowej Woli

Dzisiaj oddział tutejszy Polskiego Touring - klubu organizuje dla swych członków i wprowadzonych gości samochodowo - motocyklową wycieczkę rendez - vous do Żelazowej Woli pod Sochaczewem. Wycieczka ma na celu zwiedzenie miejsca urodzenia Fryderyka Szopena.

Wyjazd indywidualny. Punkt zborny i informacyjny w Żelazowej Woli, przy wejściu do parku o godz. 10.30. Dojazd: w Sochaczewie na rynku w lewo szosą przez Chodaków (ok. 7 km. od Sochaczewa).

Wobec niedalekiej odległości Żelazowej Woli od Warszawy, zaleca się uczestnikom wycieczki zwiedzenie nader interesującej wystawy przemysłu metalowego i elektro-technicznego.

Grand-Kino

1-szy polski film, zrealizowany na miarę arcydzieła zagranicą!



Trędowata

Reżyserja: Juliusz Gardan
OBSADA:

Elżbieta Barszczewska
Franciszek Brodniewicz
Stanisława Wysocka, Kaz. Junosza-Stępski, Józef Węgrzyn.

Pocz. o 12. Ceny miejsc na poranki od 80 gr.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny
Panie Redaktorze!

W numerze poczytnego pisma z dnia 17 bm. Nr. 255, umieszczona została wiadomość p. t. „Samobójstwo w celi więziennej”.

Wobec tego, że podane w gazecie szczegóły samobójstwa więźnia Bielsa (wielokrotnego recydywisty), nie odpowiadają rzeczywistości, przeto uprzejmie proszę o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma następującego sprostowania:

Żadnego powrotu do celi więzień Bielsa nie przemycił, gdyż powiesił się na ręczniku, którym zrobiony był mu kompres z powodu bólu brzucha. (Na raka chory nie był). 20 minut przed samobójstwem funkcjonariusz straży więziennej, pełniący swe obowiązki w szpitalu, widział go jeszcze leżącego na łóżku, a więc po 20 minutach, a nie z rana zauważył na kracie okiennej wiśleni. Drzwi celi, w której przebywał więzień Bielsa, z łatwością były otworzone natychmiast po zauważeniu wiśleni przez przodownika straży więziennej.

Naczelnik więzienia
(—) EUG. POLAK, komisarz S. W.

RIALTO

Na poranki
o g. 12 i 2
Ceny miejsc od
85 gr.

Najwspanialsza operetka FR. LEHARA

CAREWICZ

W roli głównej MARTA EGGERTH

Co mówią kandydaci na radnych Wywiad z adw. Józefem Wajcmanem

O zagadnieniach, związanych z wyborami i przyszłą działalnością rady miejskiej przeprowadziliśmy wywiad z wielokrotnym radnym miejskim i znanym działaczem społecznym adw. Józefem Wajcmanem, czołowym kandydatem folkistów na liście zjednoczonego bloku żydowskiego w X okręgu wyborczym. Mec. Wajcman posiada reputację doskonałego znawcy samorządu i znane są jego energiczne wystąpienia przeciwko endeckom w dawnej radzie miejskiej.

Oto, co nam powiedział na interesujący nas temat:

— Trudno obecnie mówić o programie samorządowym, z którym wystąpimy. Jest on w ogólnych zarysach znany. Jeżeli chodzi o całokształt gospodarki, to nasze zapatrywania są identyczne z zapatrywaniami wszystkich demokratycznych ugrupowań. W dziedzinie żydowskiej specjalnie domagać się będziemy równego traktowania żydów na wszystkich odcinkach pracy samorządowej, co się dotyczy instytucji opiekuńczych i ochrony zdrowia, to żądamy, aby były one utrzymywane kosztem gminy miejskiej, a prowadzone przez społeczeństwo żydowskie. Jest to zgodne z ustawodawstwem i konstytucją. — O takie ujęcie kwestii zawsze występowałem, uważałem bowiem, że udzielenie żydom sa-

mych subsydjów nie rozstrzyga sprawy.

Endecja łódzka — kontynuuje nasz rozmówca — przeniosła jednak całą walkę wyborczą na tory polityczne, wysuwając hasła wyeliminowania żydów z udziału w życiu politycznym państwa, a to przez pozbawienie ich prawa wyborów do ciał ustawodawczych i samorządowych. Uważam, że same postawienie takiej kwestii jest już aktem gwałtu, który nie powinien być tolerowany. Prawa nasze wynikają z podstaw współczesnego życia kulturalnego, oparte są na umowach międzynarodowych i na konstytucji, są bezsporne i niezależne od tego, lub innego wyniku głosowania.

Rzecz jasna, że żydzi na te zakusy odpowiadają, jak zawsze odpowiadali, a mianowicie spotęgują swój udział w wyborach. Bo niewykorzystanie swego głosu przez żyda staje się poparciem tezy endeckiej, że żydzi do urny wyborczej pójść nie powinni. Tłumny udział w głosowaniu będzie najlepszą odpowiedzią społeczeństwa żydowskiego na „plebiscyt” endecki.

Jak bronimy swych praw, wykazaliśmy w poprzedniej radzie miejskiej. Oczywiście, że nieprawda jest jakoby żydzi wywoływali burdy. Żydzi zawsze zajmują stanowisko obronne i

sami nigdy nikogo nie atakują. Przekręcanie faktów, robienie z napastników, jakimi byli endecy, tych, którzy się bronią, jest stałą i starą metodą, stosowaną przez endecję. Było to już w Przytyku, było w poprzedniej radzie łódzkiej i prawdopodobnie będzie się powtarzać w przyszłości. Mam nadzieję, że najcięższy okres w życiu naszego miasta już minął i, że obraz przyszłej rady będzie odmienny od poprzedniej, tak, że będzie można zająć się palącymi sprawami naszego miasta, jak poprawą bytu ubogiej ludności, stworzeniem najpotrzebniejszych urzędów wielkomiejskich. Tradycją naszego miasta była zawsze zgodna współpraca wszystkich narodowości i temu tylko zawdzięczamy ten niebys w dziejach rozkwitu miasta, które w ciągu stulecia z wioski przemieniło się w drugie miasto w Polsce. Każda narodowość ma chlubną kartę w historii Łodzi i dążeniem naszym będzie zawsze utrzymanie tej tradycji. Stanowiska tego będą bronić nasi przedstawiciele kandydujący do rady, a mianowicie mgr. Balberyski w okręgu IX i Piotr Chari w okręgu II.

Szkoda, że nie doszło do zbliżenia wszystkich ugrupowań żydowskich. Przy połączeniu sił uzyskalibyśmy ilość mandatów, odpowiadającą naszej liczebności w Łodzi. (G)

Obywatele Żydzi!

KTO pragnie stanowczej i godnej obrony interesów i praw ludności Żydowskiej w przyszłej Radzie Miejskiej

KTO domaga się utrwalenia zasad rzeczywistości i słuszności przy załatwianiu gospodarczych spraw Łodzi

KTO dąży do realizacji faktycznego równouprawnienia, by Łódź została do-
brem wszystkich mieszkańców

TEN niechaj dnia 27 b. m. odda swój głos na energicznych i doświadczonych przedstawicieli sfer gospodarczych i inteligencji zawodowej

w okręgu 2 — lista Nr. 6

na Jakuba Librachę

b. radnego, radcę Izby Przem.-Handl., w. prezesa Krajowego Zw. Przemysłu Włókienniczego

w okręgu 9 — lista Nr. 8

na Jakuba Heriza

radcę Izby Przem.-Handl., w. prezesa Stow. Kupców m. Łodzi, sędziego handlowego

w okręgu 10 — lista Nr. 10

na Stanisława Dobranickiego

adwokata, b. radnego

Zjednoczony Żydowski Blok Wyborczy

FRONT SPOŁECZNO-GOSPODARCZY

STRZELANIE PODOFICERÓW REZERWY

Zarząd koła i komitet zawodów strzeleckich O. Z. P. R. w Łodzi podaje do wiadomości członków i sympatyków, że zawody strzeleckie odbędą się w niedzielę, dn. 20 bm.

Zbiórka o godz. 8-ej rano przed pocztownią I. K. Poznański przy ul. Ogrodowej 17.

Obecność członków w mundurach obowiązkowa.

Dzisiejsze „Dożynki” w Łodzi

Kilka tysięcy młodych rolników przedefiluje w strojach ludowych przez ulice miasta

W dniu dzisiejszym odbędzie się w naszym mieście zorganizowane staraniem wojewódzkiego związku „Młodej wsi” uroczyste „Dożynki”. Obchód ten zapowiada się bardzo ciekawie, gdyż z terenu całego województwa łódzkiego zjedzie się do Łodzi młodzież wiejska, przywożąc z sobą plony, zrodzone na ziemi łódzkiej.

Eljeton

Ty i ja

— Owszem, ta sztuka jest miła — powiedział Paweł — jednakże uważam, że dawniej teatr dawał o wiele więcej...

— Czy przypadkiem nie wydaje ci się tylko, że tak jest... Może dawniej byłeś młodszy i entuzjastycznie się wciągałeś?

— Możliwe, ale nie tylko o to chodzi. Sztuka dzisiejsza nie są już tak wzruszające, chociaż człowiek zlekka się uśmiecha i jest trochę przejęty. A wówczas, wtedy bywało się wstrząśniętym. Pamiętasz naprzykład komedję „Ty i ja”?

— „Ty i ja” — odpowiedziała Lili — ach, niezapomniane przedstawienie...

— Ach, mój Boże — mówił Paweł — cóż za przemila subtelna sztuka. Pamiętam ją dokładnie, choć ciał to już minęło przecie dzisiaj lat. Naprzykład scena, gdy oni oboje mówią ze sobą poraz pierwszy bez świadków... Cała sala była zelektryzowana... Parki przysuwały się bliżej do siebie. Myśle, że w tym momencie niejedno chwiejące się małżeństwo doszło do harmonii i zgody...

— Naszemu nie było to potrzebne... Wówczas byliśmy dwa czy trzy lata po ślubie...

— Naszemu małżeństwu i dzisiaj tego nie trzeba — powiedział szarmancko Paweł. — Ale wówczas przysunęliśmy się bliżej do siebie. Ty przytuliłaś się bliżej do mnie...

— Przywarłeś ramieniem do mego ramienia...

— A ty powtarzałaś cichutko czule słowa tekstu...

— A ty długo patrzyłaś mi w oczy...

— Każde z nas widziało na scenie siebie; tak się nam przynajmniej wydawało. Nasza miłość znalazła wyraz, ucieśnienie... Nasze serca rozmawiały publicznie... A potem nadeszła ta scena końcowa. Nigdy nie zapomnę tych „jej” słów...

— Ty i ja, jak i ty, ty i ja...

— Nie — powiedział zamysłony Paweł — to było podobne, ale jakoś inaczej...

— Ależ Pawelku, przecie sztuka miała tytuł „Ty i ja”...

— Nie, nie, Lili, mylisz się, mam jeszcze w uszach ten dźwięk. Były to dwa słowa, które się rymowały. Pozwól, niech przez chwilę pomyślę. Głębokim cichym głosem powtarzała ona... Ach, już wiem! „Toi et moi, moi et toi...”

Dlaczego niby miałaby nagle mówić po francusku? — odpowiedziała Lili jakimś obcym, drewnianym głosem — ale teraz już rozumiem: ty byłeś wówczas w Paryżu i tam oglądałeś tę sztukę...

— Prawda, że wówczas byłem w Paryżu. Masz rację.

— A więc nie ja hylałam tą kobietą, do której się tuliłaś...

— I nie ja byłem tym mężczyzną, który przycisnął twoje ramie...

W tej chwili zbliżył się do nich ktoś znajomy...

— Jak się państwu podobała sztuka?

— Owszem, owszem — odpowiedział Paweł — ale dawniej teatr dawał więcej emocji.

Myra Gruenberg.

Ogółem spodziewany jest przyjazd około 10.000 młodych rolników, którzy w barwnych strojach ludowych przejdą ulicami miasta w kierunku Placu gen. Hallera, gdzie odbędą się właściwe uroczystości. Pochód wieśniaków wkroczy na teren boiska WKS, gdzie wręczy reprezentantowi rządu p. wojewodzie Aleksandrowi Hauke - Nowakowi wieńce ze zbóż i kwiatów.

Program dzisiejszego obchodu przedstawia się następująco: 1) Korowód obrzędowy, 2) przemarsz grup wieńcowych, 3) przemówienie starosty dożynkowego, 4) składanie wieńców przez grupy powiatowe i przy-

śpiewki, 5) masowe inscenizacje, 6) t. zw. dzielenie chleba, 7) wieńczenie gospodarzy, 8) obrzędowy oberek oraz 9) popisy artystyczne.

Barwny obchód „Dożynek” będzie transmitowany przez rozgłośnie radiową oraz zdjęty przez specjalnych kinooperatorów PAT. i wyświetlony następnie jako dodatek w kinach.

„Dożynki” wywołały duże zainteresowanie, przede wszystkim ze względu na to, że jest to pierwsza tego rodzaju uroczystość w naszym mieście. W samej inscenizacji, wystawionej na terenie boiska WKS weźmie udział przeszło 1.000 osób.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią posługę drogiej nam zmarłej

b. p. Bronisławie z Besserów Hornsztajnowej

jakoż tym, którzy okazali nam tyle współczucia w smutku naszym, serdecznie dziękujemy.

RODZINA.

Oblawa na rozklejaczy afiszów

Ogółem zatrzymano 33 osoby

Donosiliśmy wczoraj, iż łódzkie władze administracyjne wydały organom policyjnym zarządzenie dopilnowania, by afisze na murach miasta nie były rozklejane przez osoby ku temu niepowołane.

W związku z tem komenda policji państwowej na miasto Łódź zarządziła nocy wczorajszej obławę na rozklejaczy afiszów wyborczych, którzy dotąd bezkarnie w godzinach nocnych rozklejali na ulicach plakaty.

Rozklejaczyci ci zazwyczaj otoczeni byli przez kilkunastu towarzyszy partyjnych, którzy wszechynali z przechodniami wzgl. przeciwnikami partyjnymi bójkę.

Oblawa policyjna dała wyniki. Mianowicie w różnych punktach miasta zatrzymano 3 „partie” rozklejaczy. Partie te liczyły ogółem 33 osoby. 2 partie zatrzymano w obrębie 3 komisariatów policji, t. j. na Bałutach i na terenie 7 komisariatów, t. j. w śródmieściu.

Zatrzymanych ułokowano w

samochodach policyjnych i odwieziono do wydziału śledczego.

Przy aresztowanych „rozklejaczach” znaleziono różne narzędzia, jak „paragrafy”, łomy żelazne, ciężarki ołowiane, kamienie i t. d.

Uporczywe zaparcia, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami przechodzą przy użyciu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa.

Ślub cygański

W cerkwi parafjalnej w Plesie, pow. dziśnieńskiego, wzięła ślub para cygańska. Ślub ten wywołał ogólną sensację, gdyż para ta żyła już ze sobą 17 lat i posiada już obecnie sześćoro dzieci.

W oczekiwaniu miliona

Już tylko niewiele dni dzieli nas od najbardziej emocjonującej dla każdego gracza loteryjnego chwili, gdy rozstrzygać się będą losy głównej wygranej czwartej klasy — miliona złotych. Tymczasem zaś każdy dzień przynosi nam wiadomości o wyjściu z kola większych lub średnich wygranych, które poważnie za silają przedstawicieli najrozmaitszych sfer społecznych w licznych miejscowościach kraju.

Tak więc wśród właścicieli nr. 163,529, na który padła jedna ze stu tysięcy wygranych znajdujemy pp. Orlikowską, urzędniczkę prywatną z Warszawy, M. Szymwaldę z Łodzi (Północna 13), pracownika w fabryce czekolady, J. W. kupca i Stefana S. rzemieślnika. Drugimi stoma tysiącami podzielił się dwaj robotnicy i dwie urzędniczki, wszyscy zamieszkali w Bielsku

na Śląsku Cieszyńskim, do nich bowiem należał nr. 194,977.

Jak wiadomo, w czwartej klasie trzydziestej szóstej loterii państwowej wprowadzono nowe cztery wygrane po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych każda. Pierwsza z nich padła na nr. 128,333, będący własnością mieszkańców Łodzi. Spory zasiłek otrzymali też mieszkańcy miasteczka Ryki w pow. garwolińskim, gdyż podzieliła się pięćdziesięcioma tysiącami, które padły na nr. 133,927. Miasteczko to strawił nie dawno pożar, wygrana więc gotówką przyda się mu bardzo.

W kole pozostało jeszcze — poza miljonem — niemało większych wygranych, szanse są więc jeszcze duże. Zresztą w październiku odbędzie się ciągnięcie pierwszej klasy trzydziestej siódmej loterii, będzie więc można i wówczas próbować szczęścia.

Pożar w przedzalni

Straty wynoszą 5.000 złotych

Wczoraj o godzinie 11.15 przed południem wybuchł pożar na terenie posesji J. Wilczyka przy ulicy Senatorskiej 3. Paląca się, jak się okazało, mieszcząca się tam przedzalnia J. Krella. Od iskry w motorze zajęła się w przedzalni zgrzeblarka i nagromadzone w pobliżu materiały.

Ogień natrąfiwszy na łatwopalny materiał, groził przerwaniem się na cały budynek.

Zaalarmowano straż ogniową.

Na miejsce wyjechały oddziały IV i V. W chwili przybycia straży sytuacja była już groźna, jednakowoż dzięki energicznej akcji, trwającej blisko półtorej godziny, udało się płomienie ugasić.

Zgrzeblarka i większa ilość towaru uległy zniszczeniu. Straty wynoszą około 5.000 zł.

Fabryka jest nieubezpieczona.

Radio plujące złotem

Fantastyczne prawie honoraria płaci amerykańskie radio za występy przed mikrofonem gwiazd filmowych i scenicznych. Tak więc gwiazdor filmowy, Clark Gable, otrzymał za wygłoszenie jednego skescu 6.000 dolarów, Fred Astaire zaś dostaje za udział w serialu audycji 5.000 dolarów, przy czym należy zważyć, iż kontrakt jego opiewa na pół roku, a audycje z udziałem Astaire'a odbywają się raz na tydzień. Sześć sławie otrzymuje zatem co miesiąc piękną sumkę 20.000 dolarów (100 tys. zł) za cztery piętnastominutowe audycje.

STOW. INŻYNIERÓW I ARCHITEKTÓW W ŁODZI

urządza w czwartek, dnia 24 września 1936 r. o godz. 20.15 w sali odczytowej stowarzyszenia, przy ul. Piotrkowskiej nr. 53 odczyt inż. Jana Lewina n. t. „Z praktyki ruchuwa”.

Wstęp wolny dla członków stowarzyszenia i wprowadzonych gości.

POKAZ SAMOCHODÓW SKODA

Staraniem tut. przedstawicielstwa Skody, a mian. firmy Hajek, Piotrkowska 199, został zorganizowany w Łodzi, w ogródku „Tivoli”. Przejazd 1. jesienny pokaz samochodów Skody, który rozpoczął się w sobotę i trwać będzie tylko przez dzień dzisiejszy. Pokaz wywołał duże zainteresowanie ze względu na to, że Skoda w bieżącym roku wystąpiła na rynku polski z nowymi, niezmiernie ciekawymi typami samochodów. Bezpłatny wstęp na teren pokazu umożliwi każdemu dokładne obejrzenie nowych wozów i pozwoli zapoznać się z ich nowoczesną konstrukcją.

„Pasteur” — człowiek, który zwyciężył śmierć!

jest wydarzeniem największym

Szalona reklama na całym świecie poprzedziła wyświetlanie „Pasteura” z Pauliem Muni. Dziś, gdy film ten ogląda już Warszawa, gdy wczoraj w nocy przedstawiciele świata naukowego, artystycznego i prasy widzieli go na specjalnym pokazie w kinie „Casino” w Łodzi, stwierdzić należy z całym naciskiem, że reklama nie przesadziła w najmniejszym nawet stopniu; mamy przed sobą dzieło epokowe, wskazujące szlucce filmowej nowo horyzonty i wróżące jej całkowite odrodzenie.

Film godny jest podkreślenia. Przez samo swoje zamierzenie, przez samą odważną próbę. Porzuca erotykę, wojnę, nocny bar i bohaterstwo. Film o Pasteurze, to przedziwny film, który emocjonuje i wzrusza, a jego znaczenie kulturalne nie da się porównać z niczym, co wyprodukowano dotychczas w kinematografii. Dając widzowi głębokie przeżycia, równocześnie w najpopularniejszy sposób bogaci zasób jego wiedzy. Odbija się to jakby milochodem, niespostrzeżenie i ten rapidobohaterski o walce Pasteura z mikroorganizmami przemawia do każdego, nawet do człowieka, którego nie zainteresowałyby najbardziej frapująca księżka na ten temat.

Tajemnica niepospolitej wartości tego filmu tkwi w jego dramatycznej budowie. Ten dramat, wcielony w życie Pasteura, jest autentyczny. Obok walki z „niewidzialnym światem” mikro, skopliwych wrogów człowieka, Pasteur toczył przez długie lata bój ze światem lekarzy, rzecznikami martwej skamieniałej wiedzy.

Wszystko w tym filmie jest niespodzianką — budowa scenariusza, inscenizacja, montaż, który chwilami przypomina najlepsze czasy kinematografii sowieckiej, a przede wszystkim Paul Muni, niezapomniany, genialny

bohater filmu „Jestem zbiegiem”, jako Pasteur — przenikający prostymi, niepozornymi środkami gry aktorskiej do mózgu i do sumienia, zarażający nas swoją wewnętrzną pasją, pasją aktora, czy namiętnością wielkiego poszukiwacza.

Film, stał się instrumentem, przy pomocy którego odżywa wizja tego wspańiałego, buntowniczego ducha wiecznych zmagających o wydobycie prawdy przyrody. Za wysiłki podjęte w kierunku popularyzacji postaci genialnego łowcy mikroorganizmów, należy się realizatorom filmu „Pasteur” uznanie. Tego rodzaju produkcja filmowa spełnia pożyteczną rolę: wzrusza, głęboko wzrusza, a jednocześnie zaszczerpia wiedzę.

Film rozpoczyna się w sposób, który można by było za banalny — załojstwem! Scenariusz wiąże jednak logicznie fragment zabójstwa z fabułą. Niedbały lekarz, nie zachowujący ostrożności, nie ntrzymujący w warunkach higienicznych swych rąk i instrumentów, stał się przyczyną śmierci młodej kobiety. Głnie więc z rąk męża — mściciela — a motorem zabójstwa jest Pasteur. Pasteur, który ogłosił w Paryżu odezwe do lekarzy, aby przestrzegali przy operacji czystości swych rąk i instrumentów, miliony bo wiem bakterii czyhają na zgubę powierzonych im pieczy pacjentów, Pasteur, który głosił, że bakterie są przyczyną zaskarżającej liczby wypadków śmiertelnych przy porodach, popada w nielaskę Napoleona III i musi emigrować z Paryża.

Scenariusz zawiera doskonale pomysłane efekty, podkreślające z jednej strony sylwetkę bohatera filmu, z drugiej wpływających na zainteresowanie widzów. Wielką część sukcesu zawdzięcza film fenomenalnej grze wykonawcy roli Pasteura — Paula Muni.

Trudno doprawdy opisać wrażenia, jakie wywarł „Pasteur” na zaproszonych na wczorajszą pokaz osobach ze świata artystycznego i naukowego. — Widzowie — jak zelektryzowani — się dzielili na miejscach. A po napisie „Koniec” zerwała się burza oklasków.

„Pasteur” jest wydarzeniem największym!

CASINO

FREDDIE

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

BARTHOLOMEW

EUROPA

Wspaniała komedia

Pocz. 12. 2. 4. 6. 8. 10

muzyczna

S Y N

ADMIRALA

w przepięknym filmie

„MAŁY LORD”

(PARADA MIŁOŚCI)

na morzu

Dziś o g.

12 i 2

PORANKI

Ceny od

80

gr.

Dziś o g.

12 i 2

PORANKI

Ceny od

80

gr.

Hemoroidy
są przyczyną złego samopoczucia i l.p. Należy bezwzględnie usunąć te dokuczliwe cierpienia. Przy hemoroidach stosuje się

Anusol
Goedecke

DO NABYCIA W APTEKACH
12czopków=1.5- 6czopków=3-

Włamanie do firmy „Kątna”

Złodzieje zrabowali 30 sztuk towaru wartości kilku tysięcy zł.

Wydział śledczy w Łodzi powiadomiony został o zuchwałym włamaniu, jakiego nocą wczorajszej dokonano do składów firmy „Kątna” przy ulicy Kątnej 12-14.

Nieujawnieni dotąd sprawcy po dostaniu się od strony ulicy Nowo - Wólczanńskiej na teren fabryki, dokonali wylomu w murze obok drzwi wejściowych

składu fabrycznego.

Przez wykonany otwór dostał się następnie do wnętrza jeden z włamywaczy, który od wewnątrz otworzył rygle.

Teraz przez drzwi włamywacze poczęli wynosić duże sztuki manufaktury i poukładali je na pustym placu przy ulicy Nowo - Wólczanńskiej.

Tam zajeżdżał wóz, na któ-

rym złoczyńcy wywieźli w nieznanym kierunku 30 sztuk manufaktury, wartości kilku tysięcy złotych.

W pewnym momencie „robota” złoczyńców zauważył nocny dozorca firmy, Mileczarek, który wszczął alarm. Krzyki zwałyby mieszkającego w pobliżu fabryki majstra firmy, Robaka, który z rewolwerem w ręku pobiegł w stronę składów.

W tym momencie wybiegło stamtąd 2 włamywaczy, do których Robak oddał szereg strzałów, nikogo jednak nie raniąc.

Jeden z włamywaczy przeskoczył przez płot i zbiegł, również drugi zdołał uciec pogoni.

Gdy przybyła na miejsce zaalarmowana policja po zloścach nie było już śladu. Pozostawili oni narzędzia złodziejskie, łomy żelazne, świdry i t.d.

Pozatem na wspomnianym wyżej placu znaleziono 43 sztuki manufaktury, których włamywacze nie zdołali już wywieźć.

Energiczne dochodzenie policyjne w toku.



WSŁUCHANY
ZACHWYCONY
T O N E M
STEREOPONICZNEGO
ODBIORNIKA
PHILIPS
SUPER 456

ITAK LATWO GO NABYĆ NA
SPŁATY MIESIĘCZNE PO
ZŁ. 28.40

GRIMM KAMIENSKI

PIOTRKOWSKA 64

„Boże caria chroni” w radiu sowieckim

„Wieczernia Moskwa” donosi, że 3 września około godz. 1 w południe słuchacze radia byli niesłychanie zdumieni, kiedy nagle usłyszeli dźwięki hymnu carskiego. Monarchistyczny hymn brzmiał w eterze głosem i wyraźnie. Przeprowadzone śledztwo ujawniło, że urywek hymnu carskiego był częścią składową muzykalno - estradowego numeru transmisji, przeprowadzonej w języku gruzińskim. Były to piosenki gruzińskie, w których artyści wykpiwali stary reżym. Hymn, śpiewany przez wykonawców, brzmiał satyrycznie oczywiście tylko dla tych, którzy rozumieli tekst kupletów. Ale nie wzięto pod uwagę, że większość radiosłuchaczy nie rozumie języka gruzińskiego. Gazeta domaga się, aby raz na zawsze usunięte zostały z programów radiowych tego rodzaju nieporozumienia polityczne.

Tabliczka mnożenia

W rejonie Kendrowo w okręgu zachodnim (Smoleńszczyzna) wypuszczone setki tysięcy zeszytów szkolnych z tabliczką mnożenia na okładce. W tabliczce tej są następujące błędy: 6x7=72, 6x8=78, 6x9=84, 3x8=18, 9x5=43.

„Prawda” proponuje, ażeby za te zeszyty, które oczywiście nie mogą być użyte w szkołach, zapłacono, z winy których wkładły się te błędy.

Dozbroić!
Polskę na morzu!

Pociąg popularny DO WARSZAWY

w dn. 20. IX. 1936

na wystawę metalowców

Przejazd w obie strony
zł. 5.50

Wagons - Lits / Cook
Piotrkowska 68.

ODRABIAJ LEKCJE

Pod powyższym tytułem o godz. 11.45 rozgłoszą łódzka nadsłuchawka z warsztatu korepetytora osnuta na kłopotach, trudach i ciężkich w naszym mieście popularnych „korków”. Feljton ten wygłosi p. Marcin Zandówna

Szum Niagary na falach eteru

Pierwszy koncert międzykontynentalny z Nowego Jorku

Międzynarodowa unia radiofoniczna rozszerzyła swoją działalność, zapraszając do współpracy również i kraje zamorskie. Wynikiem tej współpracy jest zaprojektowanie wielkich koncertów ogólnosiłkowych, organizowanych kilka razy do roku i nadawanych przez radiostacje zamorskie, których słuchać będą mogli radiosłuchacze wszystkich kontynentów. Koncerty te, transmitowane przez wszystkie radiostacje świata z Ameryki, z Argentyny, z Indii holenderskich i Konga belgijskiego, jak to jest w projekcie, poznają radiosłuchacze z muzyką dotychczas prawie nikomu niedostępną, bo z muzyką ludów egzotycznych, a nawet pierwotnych szczepów. Pierwsza z tych wielkich audycji nadana będzie z Nowego Jorku dziś, o godz. 21.00 przez amerykańską Columbia Broadcasting System i National Broadcasting Company.

Koncert poprzedzi SZUM NAJŚLEPNIEJSZEGO WODOSPADU ŚWIATA NIAGARY, program zaś rozpoczyna DWIE PIEŚNI WOJENNE IROKESÓW, obecnie zanikającego już szczepu Indian. Pieśni te śpiewano niegdyś przed wyruszeniem do boju. Wykonane przy akompaniamencie muszli, flutu i tam-tam przez śpiewaków irokezów poznają słuchacze z niezwykle ciekawym indiańskim folklorem zabłyśniętym. Folklor ten stanowi podstawę wielu utworów współczesnych, czego wielkim dowodem będzie następna kompozycja — „TANIEC WOJENNY” AMERYKAŃSKIEGO KOMPOZYTORA CH. S. SKILTONA.

Następnie nadane zostaną ORYGINALNE PIEŚNI COWBOYÓW amerykańskich, wykonane przez trzy głosy męskie i jeden kobiecy przy akompaniamencie dwóch gitar i bania. Pierwszy z nich — to dawna pieśń cowbojska, opowiadająca o smutnych dziejach zabitego cowboja. Druga pieśń p. t. „Jazda chłopey” jest wesołym porannym apelem. Kompozycja trzecia — „Jestem starym pastuchem” — utrzymana w charakterze poprzednich pieśni, wzięta jest z nowego amerykańskiego filmu.

Trzecią grupę folklorystyczną koncertu amerykańskiego stanowią PIEŚNI I TANIEC MURZYŃSKIE. Słynny amerykański zespół 8-głosowy „Fisk Jubilee Singers” wykona oryginalną nabożną pieśń murzyńską p. t. „Chcę dostać się do nieba, gdy umrę”, oraz stare murzyńskie pieśni S. Forstera, utrzymane w duchu ludowych melodii murzyńskich. Wpływ murzyńskiego folkloru na tańce współczesne wykaże następny utwór, wykonany przez słynny czarny zespół jazzowy.

Dr. J. Mandelfort
RENTGENOLOG
powrócił
ul. Wólczanńska 18 (róg ul. Legionów)
tel. 240-24.

DOBRA PAMIĘĆ.

— Przypominasz sobie, Johnie? Przed dziesięć laty braliśmy ślub podczas największych mrozów!
— O tak, jeszcze dzisiaj robi mi się zimno, gdy myślę o tym.

Koncert zakończy MUZYKA ANGLO-AMERYKAŃSKA, wniesiona przez pierwszych kolonistów angielskich. — Będzie to folklor — dotychczas istniejący w stanach południowych — pochodzenia europejskiego. W części anglo - amerykańskiej zabrzmi pieśń ludowa przy wtrące dawnego ludowego instrumentu o budowie dosyć prymitywnej i ciekawym dźwięku. Koncert światowy zamknie KOMPOZYCJA OR-

KIESTROWA L. STRINGFIELDA, oparta na motywach ludowych anglo - amerykańskiej grupy. W koncercie tym zaprezentuje Ameryka swe CZTERY ZASADNICZE GRUPY FOLKLORU, którego nikt prawie ze słuchaczy poza amerykańskich, nie ma sposobności poznać. Koncert niedzielny międzykontynentalny będzie JEDNYM Z NAJWIĘKSZYCH WYDARZEŃ W PROGRAMIE ŚWIATOWEJ RADIOFONII.

Teatr, muzyka i radio

TEATR MIEJSKI

Dziś o godz. 4-ej popoł. „Z miłości niedostatecznie”. Ceny niższe.

O godz. 8.30 wiecz. powtórzenie „Ludzi na krzyż” Wernera. Sztuka ta dzięki swym ciekawym założeniom i wybornej grze całego zespołu zdobyła pod czas wczorajszej premiery wielki sukces. W głównej roli Jan Bonecki.

W poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. po raz ostatni „Tajny agent”.

We wtorek o godz. 7.30 (również po cenach niższych) „Nieusprawiedliwiona godzina”.

W próbach pod reżyserją Juliusza Osterwy - wyborna komedia Molnara „Wielka miłość”.

„ODA DO MŁODOŚCI” PO FRANCUSKU
Przebywający stale w Warszawie literat i dziennikarz francuski Leon Granger dokonał pierwszego wierszowanego tłumaczenia „Ody do młodości” Mickiewicza. Dotąd istniały tylko nieliczne tłumaczenia dzieł Mickiewicza, dokonane prozą przez Paula Cazin.

„Oda do młodości” doczekała się wreszcie pierwszego przekładu wierszowanego. Tłumaczenie ukazało się w miesięczniku „Tribune des Jeunes Generations”.

„ROZMAITOŚCI”

Dziś pożegnalne 3 przedstawienia I. Kamińskiej. O godz. 12.15 poranek popularny „Fräulein Doktor”, o godzinie 16.15 po cenach niższych „Mirele Efron” a o godz. 21.15 na pożegnalnym przedstawieniu „Mirele Efron” oraz 4 akt „Fräulein Doktor”.

WIECZÓR HUMORU WIECHA

W środę, dnia 23 września o godz. 8.30 w sali filharmonii, odbędzie się wieczór humoru popularnego feljtonisty Wiecha. W programie obejmującym wyłącznie jego utwory udział bierze autor Wiecha, Henryk Ładosz, znakomity recytator, artysta Polskiego Radia (popularny Wujaszek) oraz Donat Poręba, artysta teatrów warszawskich. W programie: Walery Watróbski ma głos. Pan Pieczyk na olimpiadzie. 140 baniek. Agent Negusa i in. Bilety sprzedaje kasa filharmonii.

DZIŚ REWIA MODY W FILHARMONII

Dziś cna elegancka Łódź wyznacza sobie o godz. 12.30 w poł. w sali filharmonii spotkanie na jesienną rewii mody. Największe warszawskie i łódzkie domy demonstrować będą najnowsze kreacje paryskie. Pozostałe bilety do nabycia w kasie filharmonii.

DZISIEJSZY PROGRAM RADIOWY

8.18 Muzyka taneczna (płyty).
9.00 Utwory Edwarda Griega (płyty)
9.40 Koncert w wyk. chóru
10.00 Transmisja z uroczystości 50-lecia zakładu im. św. Józefa w Chyrowie.
11.45 „Odrabiaj lekcje” — pogadanka z warsztatu korepetytora.
12.03 Koncert w wyk. małej orkiestry z udz. solistów.
13.00 „Twórcza kontemplacja” — fragment z powieści p. t. „Tragiczne pokolenie” Mariana Ruth Buczowski.
14.30 „Na horyzoncie łódzkim” — feljton.
14.45 Muzyka rozrywkowa (płyty).

15.30 Tr. Dożynek wojewódzkich.

16.00 „Swojskie melodie” — wykona polska kapela ludowa.

16.30 Reportaż z życia.

17.00 Kongres muzyki kościelnej z udziałem najlepszych chórów.

18.00 Premiera słuchowska oryginalnego p. t. „Wielka wygrana” napisał G. L. Weisz.

18.30 „1000 taktów muzyki”.

20.20 „Co czytać?” (przegląd twórczości lirycznej polskiej w ostatnim dziesięcioleciu).

20.35 Przegląd polityczny.

21.00 Pierwszy koncert międzykontynentalny.

21.30 „Na wesolej lwowskiej fali”.

22.10 Koncert solistów. Maneta Radwanówna (śpiew) i Maryla Jonasówna (fortepian).

RADIO LAMPY
ŻARÓWKI CZĘŚCI SKŁADOWE
ELEKTROMOTORY materiał instalacyjny
„FERRO-ELEKTRICUM”

Łódź, Piotrkowska 123

w podwórzu Telef. 111-69

AUDYCJE ZAGRANICZNE

LONDYN (261) i DROITWICH (1500)

21.00 Dwa preludia i Sonata B-moll, Szopena

LONDYN (342)

21.30 5 tańców niemieckich Mozarta, Koncert fortepianowy Arne'a, Symfonia E-dur Boccheriniego, Ave Maria Collinsa i Sonata Nr. 3 Szuberta

WIEN (507)

11.45 5 utworów operowych Spierera, Koncert wioloncelowy Schumana i Symfonia Haydna

15.40 Kwartet smyczkowy B-dur Beethovena

BRUKSELA (484)

21.15 Orkiestrowe utwory Saint - Saens.

RADIO-APARATY najnowsze modele n.r. 1937

„Philips”, „Elektrik”, „Telefunken” po cenach fabrycznych „ELEKTROS”
Śródmiejska 5, tel. 156-59.

DOGODNE WARUNKI SPŁATY.

PRAGA (40)

11.20 Duet na skrzypce i altówkę oraz Kwartet smyczkowy B-dur Mozarta

PARYŻ (431)

20.30 „Madame Boniface” — opera komiczna Lacombe'a

MONACHIUM (405)

20.00 „Czar instrumentów” — Orkiestra, skrzypce, fortepian, klarnet, waltornia i mandolina.

SZTUTGART (523)

00.00 Sutta Zilchera, Pieśni austriackie i Symfonia Nr. 4 Brucknera

BUKARESZT (365)

20.15 „Maskotka” — operetka Audrana

BERO - MUENSTER (540)

21.30 Koncert utworów Beethovena

SZTOKHOLM (426)

20.10 Symfonia C-moll Beethovena

RYM (420)

20.15 „La leggenda di Sakuntala” — opera Alfano

KTO WYGRAŁ NA LOTERJI?

W 10-tym dniu ciągnięcia loterii główne wygrane padły na numery:

10.000 zł. — 119025.
5.000 zł. — 30708, 45505, 116229, 117688, 124268.
2.000 zł. — 40243, 44937, 50442, 60142, 60733, 64288, 68873, 69122, 70838, 76488, 96408, 96888, 108197, 119910, 138616, 151942, 152084, 169605, 170568, 192782.
1.000 zł. — 3934, 21579, 37482, 52803, 65962, 76500, 90554, 91016, 91959, 96443, 102116, 115946, 129024, 130746, 137006, 140231, 148241, 153453, 157801, 161975, 164013, 164311, 187261, 189710.

WYGRANE PO ZŁ. 200.

75 310 431 512 623 98 754 918 30 44 61 1030 113
 413 82 583 727 97 810 2206 376 412 26 529 87
 604 19 705 74 821 68 912 3088 118 339 420 518
 90 990 4088 405 589 749 805 965 5090 116 29
 228 468 540 65 635 6 782 829 92 924 6127 41 201
 456 502 722 48 617 016 783 9459 561 613 82 746
 89 804 46 9239 40 59 343 551 93 910.
 10046 94 197 296 491 531 68 600 27 762 821
 61 965 11052 302 622 736 75 12007 39 63 216 352
 539 82 661 797 930 13137 82 249 515 708 30 929
 14226 340 522 32 49 981 15010 829 33 57 62 16519
 769 989 17368 510 40 782 870 91 900 18148 366
 417 72 590 872 19102 260 513 610 759 853.
 20144 9 69 340 582 735 871 916 21065 170
 242 61 451 539 626 818 75 22064 320 511 17 58
 773 75 82 23133 79 306 429 97 818 24012 21 107
 98 254 377 560 74 709 74 25078 144 266 455 576
 798 804 40 902 36 26352 72 439 47 523 38 758
 84 901 35 27145 464 725 854 933 40 28077 193
 396 42 87 413 41 545 708 97 811 29018 105 13
 214 63 411 669 705 805 940.
 30079 319 402 38 646 727 31 98 31159 207 417
 538 94 676 849 921 32038 56 233 44 351 9 461
 93 581 606 860 949 33200 29 57 340 96 442 721
 45 859 968 34005 129 67 354 9 412 720 81 908
 35163 414 29 865 72 981 36129 262 358 458 502
 742 37174 218 347 84 5 566 600 94 714 19 62 82
 832 38049 72 202 26 895 493 545 9 694 717 93
 817 28 39213 89 460 895.
 40236 84 99 411 82 539 724 37 829 41021 146
 265 274 518 74 657 701 867 84 42035 125 58 332
 83 400 526 743 89 858 79 905 9 43033 146 217
 341 504 8 60 608 866 44023 311 449 589 850 999
 45090 171 295 697 841 96 983 46027 61 221 321
 454 79 502 676 702 26 66 840 987 97 47434 40 653
 95 98 48071 136 56 40 458 636 893 938 49077 92
 329 40 473 568 638 894.
 50053 210 462 591 738 819 972 51001 74 133
 52 252 334 492 54 640 844 52041 145 27 1309
 409 747 62 897 53057 262 304 30 435 586 615
 798 819 90 920 54227 429 40 548 93 648 86
 714 25 842 90 55062 533 76 94 809 25 38 39 70
 919 56040 286 364 461 539 44 98 667 729 962
 57129 535 611 784 58027 33 44 163 233 410 41
 548 54 58 913 84 89041 122 79 320 65 474
 60052 368 488 517 616 61106 34 43 62 743
 49 802 5 36 62058 102 272 326 571 704 63 839
 63032 82 202 55 317 55 482 558 669 830 57 932
 64051 281 721 870 65239 89 439 45 508 66225 68
 358 86 479 510 890 914 93 67267 536 725 934
 37 68035 433 89 515 80 611 24 84 744 52 72 859
 906 27 69026 130 57 279 441 653 92 756 954
 70050 141 303 64 92 400 22 36 42 73 504 24
 121 65 69 71 707 46 63 985 71183 274 484 87 519
 21 48 49 625 38 710 37 928 72049 100 258 571
 546 847 79 952 55 73023 43 51 93 409 521 93
 764 834 74220 59 98 424 89 738 71 75259 317
 41 438 742 76031 43 44 125 415 57 78 500 674
 341 929 82 77177 217 73 403 95 574 621 28 787
 838 61 78036 61 125 47 243 301 446 600 29
 875 98 959 79140 284 336 657 834 908
 80136 82 282 307 97 559 72 95 671 83 810 84
 81164 524 62 606 58 71 82028 92 304 89 445 58
 64 555 65 608 875 83 904 83185 329 538 91
 84015 30 182 203 57 649 894 960 85093 103 75
 263 86204 63 84 383 422 586 612 53 87045 60
 182 486 788 992 88010 26 249 95 336 522 757
 886 89135 225 358 463 569 747 936 49
 90152 306 75 403 560 600 877 907 99 91028 48
 101 8 221 303 415 64 535 663 92058 151 239
 318 68 404 89 588 728 57 896 93041 55 66 307
 556 687 722 819 40 91794051 8 141 335 66 426
 566 83 958 95183 233 41 72 88 308 25 450 523
 751 832 90 96048 78 152 273 303 38 96 535 740
 979 97212 519 676 700 988 98009 176 96 280 961
 99073 86 396 465 680 746 94
 100193 375 85 904 101123 31 44 889 93 903
 33 102143 414 596 644 744 103026 48 57 185 86
 395 518 612 846 928 40 104011 197 292 442 787
 93 879 105357 624 727 81 96 848 106010 11 278
 375 526 689 931 66 90 107045 240 342 408 570
 721 89 964 8 76 108115 56 228 449 663 810
 109210 307 442 644 726 817 40 42 849 38
 110125 211 388 425 46 651 804 20 946 111001
 81 185 319 554 957 59 112013 111 27 32 71 244
 92 318 518 67 659 776 110803 206 27 98 374 607
 846 114015 61 73 132 221 91 369 73 669 81 903
 61 115042 152 447 571 614 753 98 813 968 116002
 82 462 71 510 44 65 713 117052 3 108 58 227 30

419 50 576 734 75 118237 529 654 71 83 990
 119167 70 256 391 607 798 810 958.
 120232 415 38 711 89 821 121131 218 356 88
 980 122213 500 84 653 808 14 123057 86 89 102
 73 326 63 479 683 899 952 14049 224 400 510 646
 50 751 941 125110 311 585 822 9 50 935 85 126076
 131 949 916 31 127042 301 658 861 957 128056 97
 109 434 747 129006 28 109 276 541 792 830.
 130056 108 516 709 935 131045 355 440 58
 606 862 132142 258 7 5 97 416 611 59 133201 366
 439 47 522 916 134017 144 241 348 488 513 600
 29 135013 77 192 306 443 579 676 734 821 926
 50 136154 74 433 599 645 85 738 971 99 137007
 395 563 887 93 138085 365 496 611 139179 933 51
 59. —
 140051 80 126 203 5 398 414 522 621 716 945
 141000 67 273 518 652 740 57 72 142061 102 88
 281 444 8 668 714 45 802 143089 98 162 223 648
 753 821 144010 95 460 545 889 945 145103 234
 207 813 18 69 642 4 146014 134 98 245 497 676
 732 38 60 9 875 932 147199 261 306 406 537 47
 93 695 749 811 952 148298 323 42 444 720 149197
 312 951 538 668 735 862 988.

WYGRANE PO 200 ZŁ.

385 458 508 835 70 74 1075 101 02 213 70
 487 505 34 606 933 2305 39 596 3876 4137 417
 557 845 5143 287 316 634 77 700 92 7243 402 61
 520 611 99 817 8046 547 719 59 982 9314 19 680
 24 981.
 10348 409 983 11034 137 322 64 586 94 700
 12952 13045 232 457 72 508 891 14079 103 78
 13048 716 819 16403 17074 294 929 55 72 18150
 278 510 662 753 88 19529 752 896.
 20087 150 436 594 961 21062 67 118 642 750
 867 921 22177 615 840 75 23061 104 263 513 846
 23011 206 19 81 363 410 37 748 878 25558 644 87
 715 887 920 26505 54 823 27080 261 668 752 28417
 29013 109 501 950 77 96.
 30028 139 651 756 844 31139 78 382 437 78 660
 32100 277 473 77 33212 316 53 628 92 34137 220
 511 95 679 866 932 35060 172 231 706 880 36335
 67 768 37267 950 38166 807 39075 860 925.
 40784 849 994 41177 4246 523 760 945 43207
 51 599 753 845 44140 52 245 40 15 986 5019 353
 950 46071 152 226 566 834 933 47037 38 898 906
 48487 624 49059 158 571 850 931.

152 65 173157 420 688 174032 83 177 276 321 512
 638 175051 544 600 176077 263 680 868 975 177011
 741 178392 538 845 60 179056 130 74 587
 670 715 23892cmfwpetaoincmfwpetaoincmfwy
 180167 257 308 503 670 715 181022 398 593
 721 951 182197 99 309 636 850 997 183384 184408
 548 699 743 185317 91 528 978 186043 108 328
 510 23 639 99 792 887 950 187048 411 733 97
 188116 375 584 740 872 189137 286 817
 190153 536 86 191089 427 598 846 90 192012
 74 129 221 23 57 922 26 193266 349 98 194139

TRZECIE CIĄNIENIE.

WYGRANE PO 200 ZŁ. OTYCH.

43 47 275 384 687 857 950 1166 299 307 400
 642 852 996 2255 368 3059 752 85 831 4772 5282
 315 69 629 57 6000 9 53 55 92 150 349 578 678
 996 7158 239 316 452 649 8069 263 460 9622
 10264 513 72 809 51 900 11206 399 604 754
 59 971 12034 104 334 67 76 98 660 13875 14266
 675 15249 331 517 898 16116 244 631 17748 991
 18031 78 291 600 803 21 19000 191 783 955
 20050 458 580 21037 150 200 436 22261 351
 450 584 917 23110 816 24056 239 379 447 63 594
 880 906 25699 26101 13 284 315 65 651 70 84
 914 28017 247 591 675 761 853 931 29301 476
 955
 30427 35 808 31302 518 737 32210 669 87 773
 33010 158 425 665 98 34165 443 502 914 35143
 784 855 36010 142 474 695 758 919 46 37026
 325 624 92 848 906 38042 180 473 713 890 949
 39048 436 754
 40132 818 41015 318 38 612 32 740 925 91
 42226 456 733 929 43944 67 44100 89 81 665
 81 737 849 929 45073 133 397 482 860 46003
 162 297 462 780 47156 93 48035 78 565 79 94
 730 94 49381 817
 50178 270 768 848 51311 26 447 540 52685
 53227 39 793 54152 262 304 50 448 501 957 86
 55134 41 509 628 66 90 778 826 968 56035 582
 866 75 57033 89 290 951 859 58272 440 59233
 655 940
 60168 544 709 61118 274 402 31 41 681 902
 12 22 62172 517 962 63218 465 64032 109 75 537
 53 622 917 65348 85 595 715 987 66119 347 747
 874 67172 964 68164 534 890 953 69143 271 407
 536 864
 70132 619 821 71018 182 84 276 526 860 72691
 748 65 901 73044 102 637 967 74118 267 391 486
 817 935 75082 211 417 929 76199 541 407 687
 704 18 77200 324 69 865 987 78073 412 79143
 63 355 528 71
 80052 180 905 81016 446 910 82144 211 323
 764 83007 252 396 400 24 723 84056 148 273 408
 651 85092 240 89 356 714 844 45 86194 259 75
 324 40 57 790 976 87305 502 780 811 927 88036
 204 312 468 524 674 809 89791 95 812
 90007 185 270 851 939 91276 90 493 504 604
 732 77 893 934 92177 263 372 427 989 93099
 143 341 669 795 94217 463 712 822 92 95237
 557 725 909 60 96125 430 617 97383 772 98628
 890 99094 121 457 596 843
 100175 87 101039 92 99 290 301 475 512 102021
 316 61 913 103515 104240 314 87 933 105071
 812 106047 198 495 99 833 69 107002 231 594
 944 108000 645 47 890 109001 62 177 85 211
 110171 477 565 745 73 111038 360 465 529
 112072 172 44 545 827 86 113171 94 265 412
 114031 227 301 62 425 115169 366 523 837 116175
 95 270 356 70 412 33 117014 281 995 118344 825
 119286 354 448 519 73 638 946
 120080 113 44 281 95 954 121201 25 324 538
 962 122289 315 524 67 854 123073 649 767 868
 963 86 125030 122 126287 502 92 906 127438
 538 961 94 128341 612 128154 258 874
 130067 143 854 131007 141 224 883 132136 58
 205 51 52 436 61 133787 134181 135181 250
 442 568 712 848 960 136729 30 79 137055 180
 269 309 693 786 804 138198 465 709 56 821
 139897 954
 140037 150 263 470 916 141461 737 48 142063
 268 143140 496 144197 611 835 913 145122 95
 476 514 616 822 146386 492 147197 520 148058
 271 402 980 149787
 150031 173 213 544 755 806 151406 15 152034
 234 99 463 574 604 50 827 153117 33 247 877
 154061 394 644 957 155076 192 680 893 156170
 266 329 972 157115 388 496 748 877 158041 86
 653 80 159257 435 867
 160334 652 161037 198 261 924 27 162183
 239 304 92 453 933 163532 60 727 854 164335
 596 653 68 866 98 165117 362 489 671 752 95
 166028 345 852 59 167185 92 259 478 701 880
 168351 411 686 169210 14 517 52 908
 170214 448 895 171376 612 985 172225 65
 350 173073 560 84 98 699 710 953 174973
 175582 633 925 176474 630 989 93 177143 265
 322 509 66 178428 39 773 74 907 19 59 179055
 139 51 413 511 18 805 65
 180186 388 592 609 725 26 93 181118 232
 772 926 182096 169 316 428 90 649 712 183055
 95 188 628 32 52 793 99 184224 67 565 645 859
 933 185281 315 456 607 740 959 60 186027 307
 11 538 602 90 936 187020 600 719 824 96
 188169 221 874 189050 308 470 547 800
 190261 509 77 960 191129 643 879 903
 192440 689 733 193213 57 410 995 194320 46
 97 480 596 735 830

Lódź gra i wygrywa

w słynnej
kolekturze

N. JATKA

Piotrkowska 22,
Piotrkowska 66,
Nowomiejska 1.

Główna wygrana 2-ej klasy **zł. 100.000** na Nr. 97034

jak również **zł. 100.000** na Nr. 138310

Nie hamować koniunktury w Łodzi!

Włókiennictwo bez rentowności. — Pierwsze oznaki poprawy. — Redukowanie przywozu surowców paraliżuje ożywienie we włókiennictwie

Wywiad „Głosu Porannego” z prezesem izby przemysłowo-handlowej w Łodzi, gen. dr. Feliksem Maciszewskim

Narada gospodarcza, odbyła ostatnio pod przewodnictwem w-premiera Kwiatkowskiego, skupiła na sobie uwagę opinii publicznej. — Pewne wyniki i wnioski tej konferencji staną się niewątpliwie punktem wyjścia dla szeregu prac i poczynań rządu w dziedzinie aktywizacji gospodarczej kraju. Z tych właśnie względów, z uwagi na znaczenie bezpośrednie i pośrednie wyników tej konferencji — uważaliśmy za wskazane zwrócić się do PREZESA IZBY PRZEM.-HANDLOWEJ W ŁODZI GEN. DR. FELIKSA MACISZEWSKIEGO

z uprzejmą prośbą o zobrażenie swego stanowiska, zajętego w dyskusji w toku obrad konferencji.

W szczególności chodziło nam o uzyskanie cennej opinii prez. Maciszewskiego w odniesieniu do całokształtu zagadnień, dotyczących bezpośrednio zagadnień włókienniczych.

Prez. Maciszewski z wrodzoną mu uprzejmością w obszernym wywiadzie scharakteryzował zarówno samą konferencję, jak i przytoczył w streszczeniu swe wywody, dotyczące bezpośrednio aktualnych zagadnień włókiennictwa polskiego.

Zarówno inicjatywa, jak i przebieg konferencji, oświadczył prez. Maciszewski, wywarła jaknajkorzystniejsze wrażenie. Przedstawiciele życia gospodarczego przyjęli z wielkim zadowoleniem tę inicjatywę jako dowód zbliżenia sfer rządowych do kół gospodarczych i przyczynienia tych kół do ściślejszej współpracy. Również i wicepremier Kwiatkowski mógł odezwać słuszne zadowolenie, zwłaszcza wobec faktu, iż z oświadczeń miarodajnych reprezentantów życia gospodarczego wynikała niedwuznacznie poprawa koniunktury we wszystkich branżach.

WOJENNE STRATY ŁODZI

— W czasie dyskusji szczegółowej, w której zabierali głos reprezentanci poszczególnych działów życia gospodarczego, prez. Maciszewski, w wywodach swych starał się przedstawić sytuację włókiennictwa i niezbędne elementy polityki włókienniczej na najbliższą przyszłość.

Prez. Maciszewski podkreślił więc wyjątkowo niekorzystny wpływ strat, poniesionych przez przemysł włókienniczy w czasie wojny. Ten ogrom zniszczeń za czynił się zaledwie w pewnej mierze likwidować w okresie bezpośrednio poprzedzającym kryzys. W chwili jednak, gdy włókiennictwo zaczęło krępić — przyszło załamanie koniunktury i znalazło się ono w sytuacji znacznie gorszej, aniżeli inne przemysły, mniej zniszczone w czasie wojny.

Poza tym nie wolno zapominać, że aczkolwiek włókiennictwo polskie reprezentuje produkcję stosunkowo taną, to jednak artykuły odzieżowe i bielizna nie należą u nas do przedmiotów pierwszej potrzeby. — Konsumcja artykułów włókienniczych może więc być gwałtownie zmniejszana, tembardziej, że zużywalność tych artykułów jest bardzo rozciąglą pod względem czasu. Zmniejszenie konsumpcji włókienniczej, a tym sa-

mym i produkcji, w okresie kryzysu było również znacznie gwałtowniejsze, aniżeli w innych przemysłach produkujących dobra konsumpcyjne, a zwłaszcza artykuły pierwszej potrzeby.

PIERWSZE OZNAKI POPRAWY.

— Dopiero od roku 1933 dają się zaobserwować pierwsze oznaki powolnej, lecz stałej poprawy. Zapasy towarów stopniowo zaczęły się wyczerpywać. — Z drugiej strony włókiennictwo w okresie kryzysu, obniżyło je bardzo wydatnie, zbliżając się stosunkowo najbardziej do poziomu cen artykułów rolnych. — W okresie zarysowującej się poprawy włókiennictwo chciało więc nadrobić straty, poniesione wskutek redukcji cen i uskutecznić to przez zmniejszenie eksportu produkcyjnej. Produkcja bowiem przemysłu włókienniczego od dłuższego czasu kształtowała się na poziomie nietylko nie zabezpieczającym jej żadnej rentowności, ale opierającym się na cenach, które nie wystarczały na amortyzację. Te pierwsze przejawy polepszenia sytuacji stworzyły więc niejako bazę dla wydobycia produkcji ponad poziom strat i umożliwiający już pewną amortyzację. Przypomnieć też trzeba, że spadek konsumpcji artykułów włókienniczych najsilniej objął wieś. — Dopiero na jesieni r. 1935 po raz pierwszy zaobserwować się dał powrót konsumenta wiejskiego do sklepów i fabryk włókienniczych. Efekt tego dodatniego czynnika nie mógł jednak ujawnić się z całą wyrazistością i spowodować we włókiennictwie wydatniejszej poprawy.

gdyż w tym okresie czasu zmalała konsumpcja ludności miast. Znalazło to swój wyraz we wzroście spożycia manufaktury w województwach wschodnich, a więc na terenach rolniczych i w jednoczesnym spadku konsumpcji artykułów włókienniczych w województwach zachodnich, silniej uprzemysłowionych i zurbanizowanych.

WZROST KONSUMCJI WŁÓKIENNICZEJ.

— Dopiero w ostatnich miesiącach letnich zaobserwować się dało nietylko dalsze zwiększenie zapotrzebowania na manufakturę ze strony ludności wiejskiej, ale i wzrost spożycia wyrobów włókienniczych w miastach. To świadczy niewątpliwie już o ogólnej poprawie koniunktury. Zresztą potwierdza to szybkość obiegu towarów, które w tempie znacznie wyższym dochodzą do konsumenta, gdzie zapotrzebowanie przejawia się w sposób bardzo silny. Są to przejawy bezwzględnie zdrowe, a redukcja zapasów odbiła się na cenach, które ostatnio zwykływały. Nie należy się jednak tego obawiać, bo przy silnej konkurencji, jaka panuje w nieorganizowanym przemyśle, jakim jest włókiennictwo nieoparte na tworach kartelowych — zasadniczym regulatorem rynku jest konsumpcja. Dla przemysłu natomiast ta wyżka cen stwarza korzystną marżę, umożliwiającą amortyzację.

PROBLEM SUROWCÓW.

Określając kierunek polityki włókiennictwa na najbliższą przyszłość, prez. Maciszewski zwrócił uwagę w pierwszym rze-

dzie na absorbującą dzisiaj producentów kwestję surowcową. Organizacja przywozu bawełny ustalona przed paru laty, naogół dostosowana jest do potrzeb konsumpcji. W okresie pierwszych 2 do 3 miesięcy trwania reglamentacji dewizowej włókiennictwo odczuwało perturbacje na odcinku surowcowym. Poczynając od sierpnia sytuacja ta uległa całkowitej normalizacji, co zaważać należy niewątpliwie na skoordynowanej współpracy czynników rządowych, komisji dewizowej, organizacji gospodarczych oraz izb przemysłowo-handlowych. — Obecnie więc przemysł otrzymuje tyle dewiz, ile potrzeba dla pokrycia należności za przyznane mu kontyngenty na bawełnę.

NIE HAMOWAĆ IMPORTU BAWELNY!

— Tutaj jednak pragnę podkreślić, z naciskiem oświadczył prez. Maciszewski, że wobec wzmagającego się ożywienia gospodarczego i związanego z tym wzrostu zapotrzebowania na towary byłoby błędem zmniejszanie przydziałów bawełny. Raczej należałoby, w miarę wzrastającej potrzeby, zwiększać te kontyngenty, bo ich redukcja względnie ograniczenie ilości dewiz, potrzebnych na zakup surowca, pociąga za sobą automatyczny wzrost importu półfabrykatów i gotowych wyrobów włókienniczych z tych państw, z których przywozu tego do Polski nie możemy ograniczać ze względów traktatowych, jak np. z Anglii.

Dlatego też za bardziej racjonalne środki przeciwdziałania odpływowi dewiz uważa prez. Maciszewski stopniowe przestawianie się na inne rynki dostawcze. W grę wchodziły takie kraje, z których import bawełny odbywałby się na podstawach kompensacji. Oczywiście, wysiłki w tym kierunku realizowane są przez przemysł od szeregu miesięcy. Mimo zrozumienia do niemożności tych zagadnień ze strony włókiennictwa — są to jednak problemy niezmierznie skomplikowane. Niekiedy państwa, z którymi moglibyśmy prowadzić handel kompensacyjny w zamian za dostarczoną nam bawełnę, nie posiadają odpowiednio zorganizowanego technicznego aparatu sprzedaży tego surowca. W innych krajach bawełna, kupowana na zasadach kompensacji, kalkulowałaby się stosunkowo dość drogo itd.

SZKODLIWOŚĆ NACISKU NA PRZEMYSŁ.

— Zaznaczam jednak, zakończył swe cenne wyjaśnienia p. prez. Maciszewski, że wszelki nacisk wywierany na przemysł w drodze ograniczenia kontyngentów na import surowca, uważam za szkodliwy. Powoduje to bowiem niekorzystne dla nas zjawisko automatycznego zwiększania się przywozu gotowych wyrobów i półfabrykatów, na które chłonność naszego rynku się zwiększa w miarę przełamania depresji koniunkturalnej i rozwoju poprawy gospodarczej. Wzrost przywozu półfabrykatów i gotowych wyrobów, zamiast importu surowców, powoduje jednocześnie szkodliwy nacisk nietylko na nasz bilans handlowy, ale i wywiera niekorzystny wpływ również na nasz rynek pracy.

Lekki spadek

bawełny surowej.

W dniach ostatnich notowano na giełdzie bawełnianej w N. Jorku tendencję słabszą. Zniżka nie jest wielka i wynosi od 16 do 18 punktów. Pociągnęła ona za sobą również osłabienie tendencji na giełdzie Liverpoolskiej od 8 do 10 punktów.

Zniżka ta jest wyłącznie przejściowa i przypuszczać należy, że już w dniach najbliższych notowania w N. Jorku dojdą do poprzedniego poziomu.



WAŻNE DLA WŁAŚCICIELI PRZEDSIĘBIORSTW.

Znajdujemy się w tej chwili na krótko przed upływem trzeciego kwartału. Naogół przeważa niesłuszne zdanie, że odpowiednim terminem do przekształcenia księgowości jest dzień 1. stycznia. Jeśli naprz. zważyć, że właśnie w styczniu ze względu na spis inwentarza, roczne rozliczenia z klientami i sporządzenie bilansu, każde przedsiębiorstwo w znacznym stopniu zaangażowane jest pracami buchalteryjnymi, to należy tym firmom, które postanowią przekształcić księgowość przed końcem roku, przyznać zupełną rację. Wtedy wszystkie związane z tym prace odbywają się w atmosferze spokojniejszej i pp. księgowi z nastaniem Nowego Roku są z nową metodą już dobrze obeznani. Dzięki skróconemu sposobowi metody szwajcarskiej i oszczędności czasu, księgowość jest zawsze a-jour. Zaoszczędzony czas poświęcić można innej produktywniej pracy, gdy natomiast przy starych systemach, skutkiem przenoszenia z jednej księgi do drugiej, stale są zaległości i panuje chaos. System metody szwajcarskiej jest bardzo dogodny, gdyż piszemy tylko raz jeden bezpośrednio na konto i jednocześnie do dziennika i całą pracę jest od razu wykonana. Nie istnieją absolutnie żadne przenoszenia.

Przejęcie na praktyczną i przejrzystą metodę szwajcarską jest proste; wystarczy jedynie przejąć obroty, względnie salda.

Udziela informacji i zaprowadza księgowość szwajcarską

O. R. Pfeiffer,

Łódź, ul. Kopernika 57, tel. 166-83.

NOTOWANIA BAWELNY

NOWY JORK

Loco 12.38, październik 11.98, listopad 12.00, grudzień 12.02, styczeń 12.01, luty 12.02, marzec 12.00, kwiecień 11.99, maj 11.98, czerwiec 11.93, lipiec 11.88.

LIVERPOOL

Loco 6.92, wrzesień 6.85, październik 6.52, listopad 6.44, grudzień 6.43, styczeń 6.44, luty 6.42, marzec 6.41, kwiecień 6.39, maj 6.37, czerwiec 6.34, lipiec 6.32, sierpień 6.16, wrzesień 6.08, październik 6.02.

Egipt: loco 10.24, październik 10.25, listopad 10.15, styczeń 9.84, marzec 9.64, maj 9.44, lipiec 9.27.

Upper: loco 7.60, październik 7.19, listopad 7.07, styczeń 7.11, marzec 7.15, maj 7.17, lipiec 7.10.

ALEKSANDRIA

Sakellaris: listopad 16.79, styczeń 16.45, marzec 16.25, maj 16.16, lipiec 15.98.

Ashmouni: październik 12.61, grudzień 12.72, luty 12.86, kwiecień 12.92, czerwiec 12.97.

NAJDOGODNIEJSZE
UMIĘTOWANIE OSZCZĘDNOŚCI I WOLNYCH PIENIĘDZY
— w —
BANKU KUPIECKO-KREDYTOWYM SPÓŁDZ.
w ŁODZI, UL. PIOTRKOWSKA 29.

PRZYJMUJE SIĘ WPLATY NA KSIĄŻECZKI LOKATOWE ZA NAJKORZYSTNIEJSZYM OPROCENTOWANIEM I NA NAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH. WYDAJE SIĘ KWITY DWUMIENNE NA WPLATY POSAGOWE

TAJEMNICA WPLAT USTAWOWO ZASTRZEŻONA.

WYNAJEM SAFESÓW.

ZALATWIENIE WSZELKICH OPERACJI BANKOWYCH.

Czy we na podskoczy o 10 proc.?

Bojkot japoński paraliżuje wyżkę cen

Dotychczasowy przebieg aukcji wełny kołnierzowej w Londynie kształtuje się korzystnie pod znakiem wyżki cen. Jeżeli wyżka ta nie osiągnęła 10 proc. t. j. granicy początkowo oczekiwanej, to niewątpliwie w dużej mierze wpływa na to niewyjaśniona sytuacja odbiorców japońskich.

Jak się okazuje, pomimo podjęcia rokowań w sprawie złagodzenia konfliktu pomiędzy Japonią a Australią importerzy japońscy postanowili w dalszym ciągu narazić

nie skutecznie żadnych zakupów wełny australijskiej. Ta rezerwa japończyków dość silnie hamuje gwałtowniejszą wyżkę cen wełny, jakkolwiek zapotrzebowanie Anglii, Francji i Niemiec, sądząc z obrotów na aukcjach londyńskich kształtuje się bardzo pomyślnie.

Niezależnie od poważnych zakupów uskuteczniionych w Londynie przez odbiorców niemieckich toczą się rokowania o kompensację wełny australijską za elektrotechniczne maszyny niemieckie.

Sztuczny jedwab dla Węgier

Nowe możliwości eksportu włókienniczego

Porozumienie gospodarcze, osiągnięte pomiędzy Polską a Węgrami stworzyło możliwości eksportu włókienniczego na Węgry dla całego szeregu dziedzin przemysłu polskiego. Tak więc do przemysłów tych zaliczyć można w pierwszym rzędzie przemysł sztuczny - jedwabny, który uzyskał pewne możliwości uplasowania partii przedzysztucz-

no - jedwabnej na rynku węgierskim.

W celu wykorzystania tych możliwości Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu podjęła ostatnio wysiłki, zmierzające do obniżenia agła złotego, gdyż obecnie relacja obu walut wydatnie utrudnia eksport włókiennictwa polskiego na rynek węgierski.

Przyjmowanie paszportów do wyrabiania wiz.

Zniżki do Zaleszczyk Wilna i Zakopanego

Generalne Przedstawicielstwo

Intourista

Wycieczki do Rosji

Zapisy przyjmuje:

„ORBIS”

Piotrkowska 18 tel. 249-40

PASTEUR

CZŁOWIEK, KTÓRY!
ZWYCIĘŻYŁ ŚMIERĆ!

PAUL MUNI

WKRÓTCE W KINIE
„CASINO”

Nadzory, upadłości i układy

W upadłości Samuela Goldenberga vel Szulima Zenikowickiego, syndyk ostateczny złożył sądowi sprawozdanie, z którego wynika, iż z ostatecznej likwidacji masy po dzielił osiągniętą kwotę między wierzycieli uprzywilejowanych, wobec czego zwrócił się do sądu o umorzenie postępowania upadłościowego.

Sąd przyjął do wiadomości oświadczenie syndyka, iż plan podziału został wykonany zgodnie z postanowieniem sądu i w związku z powyższym amoryzował postępowanie upadłościowe.

Sąd rozpoznawał wniosek sędziego komisarza w sprawie upadłości firmy „M. Silberberg”. We wniosku tym sędzia komisarz zawiadamia sąd, iż, jak ustalił wyrok sądu łódzkiego, odnawiający zatwierdzenia układu, został przez sąd apelacyjny zatwierdzony, wobec wniesienia jednak przez upadłego skargi kasacyjnej, akta sprawy znajdują się w sądzie najwyższym.

Sędzia komisarz nie uważa za celowe do czasu rozpoznania przez sąd najwyższy skargi kasacyjnej przeprowadzanie ostatecznej likwidacji nieruchomości majątku upadłej firmy i w związku z powyższym zwoływanie zebrania wierzycieli dla wyboru syndyka ostatecznego.

W sprawie firmy „H. Spikulitzer”, sprzedaż rowerów i instrumentów muzycznych (Piotrkowska 50) 26 b. m. upływa termin miesięczny od otwarcia postępowania układowego, zaś 26 października termin, przewidziany na zgłaszanie pretensji przez wierzycieli.

Firma proponuje wierzycielom spłatę należności w 60 proc. w 4 ratach półrocznych, licząc od uprawomocnienia się układu, który będzie zawarty, o ile wierzyciele przyjmą propozycje układowe.

Firma posiada pokrycie wierzytelności w 88 proc., a wartość jej majątku wynosi 182,148 zł., przy zobowiązaniach na 217,299 zł.

Nadzorca sądowy zobowiązany został do przedstawienia w terminie do 1 października sprawozdania z dotychczasowych czynności i sytuacji finansowej firmy.

Do 31 października nadzorca ma przedstawić wykaz zgłoszonych wierzytelności i ustaloną listę wierzytelności wraz z podaniem daty wyznaczonego terminu w sprawie zawarcia układu.

W upadłości Gejwisa Rajczuka — wyrob i sprzedaż pończoch (11 listopada 9), fabryka pod nazwą „Lil” w Warszawie (Niska 65) sąd zobowiązał syndyka do przedstawienia sprawozdania ze stanu upadłości i możliwości zaspokojenia wierzycieli.

Minister Romer w Łodzi

Sceptycyzm eksporterów łódzkich wobec Portugalii

W czwartek, dn. 24 bm. przybył do Łodzi poseł R. P. w Lizbonie minister pełnomocny p. Romer. Pobyt jego w Łodzi ma na celu zapoznanie się z łódzkim przemysłem włókienniczym i nawiązanie ściślejszego kontaktu ze sferami gospodarczymi Łodzi. Kontakt ten obejmie zarówno samorząd gospodarczy, jak i poszczególne organizacje, a nawet firmy. Na podstawie tych kontaktów mają być ustalone możliwości zwiększenia eksportu na rynek Portugalii i zacieśnienia współpracy pomiędzy obu krajami.

W kołach eksporterów możliwość zwiększenia tego eksportu na ten rynek oceniane są naogół z dość dużą rezerwą. Z jednej strony bowiem w Portugalii rozwinął się przemysł włókienniczy

bardzo intensywnie, zaspakajając w dużej mierze potrzeby tego rynku. Poza to odbiorca portugalski przyzwyczajony jest do długoterminowych kredytów, których udzielanie w obecnej sytuacji leży całkowicie poza sferą możliwości polskiego przemysłu włókienniczego.

Poza włókiennictwem mogłyby jeszcze wchodzić w grę z okręgu łódzkiego jako artykuły eksportowe niektóre wyroby drzewne, jak np. dykty. Zaznaczyć jednak należy, że usiłowania podejmowane przez wiceprezesa izby handlowej polsko-portugalskiej w Lizbonie p. Brauna, bawiącego ostatnio w Łodzi, narazie nie dały pozytywnych wyników.

Deska zamiast banknotu

W Magdeburgu zjawiał się w tamtejszej filii Reichsbanku człowiek z dużą paczką, z której ku zdumieniu urzędników wyjął spory kawałek deski. Jak wyjaśnił, pociągnął on u siebie w mieszkaniu podłogę farbą olejną i przy tej okazji opuścił banknot 20-markowy, który przykleił się do podłogi. Ponieważ nie można było odkleić banknotu nie uszkadzając go poważnie, przeto pechowcy jego losy wyciął kawałek deski z przyklejonym doń banknotem i zaniósł go teraz właśnie do banku, aby wymienić na inny banknot. Osobliwą deskę przysłał od klienta i przesłano do Reichsbanku w Berlinie.

Prof. Feliks Halpern

wznowił lekcje gry fortepianowej z dn. 20 b. m.

AL. KOŚCIUSZKI 53.

1 października

Autokarowa wycieczka do Jugosławii

przez Wiedeń—Semmering—Abbazję—Budapeszt Zł. 295.—

Indywidualne wycieczki do Palestyny

PRZEDSTAWICIELSTWO „INTOURISTA”

Wysyłanie paczek do Z. S. R. R.

UNION LLOYD, ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 42, tel. 107-87

Zbiór pism i mów gen. Orlicz-Dreszera

Liga morska i kolonialna przystępując do wydania publikacji, która odzwierciedlić ma działalność s. p. gen. dyw. Gustawa Orlicz-Dreszera jako pisarza i mówcy, — zwraca się do wszystkich towarzyszy broni zmarłego generała oraz do wszystkich instytucji i osób, które do pracy tej mogłyby dołożyć jakikolwiek rzeczowy przyczynek, z uprzejmą prośbą o łaskawą pomoc, a to przez nadesłanie odpowiedniego, posiadanego materiału:

1) Wszelkie osobiste prace gen. Orlicz-Dreszera, drukowane w prasie, względnie w książkach jako przedmowy, lub pisane do organizacji i osób prywatnych;

2) wszelkie publiczne przemówienia, oświadczenia i aforyzmy generała, ogłoszone drukiem lub odtworzone i zachowane w stenogramach (maszynopisach, rękopisach);

3) wywiady prasowe, poczynione z generałem i ogłoszone drukiem;

4) wszelkie notatki i wzmianki prasowe oraz odpowiednie wskazówki, gdzie danego materiału należy poszukiwać, i t. p.

Materiał powyższy prosimy przysłać możliwie w oryginałach (wycinki prasowe, autentyczne listy generała i stenogramy z jego przemówień), względnie w kopiach, z podaniem wszelkich okoliczności towarzyszących (tytuł, numer i data czasopisma, względnie miejsce i data przemówienia i t. p.).

Posiadany materiał należy nadsyłać do 15 października r. b. pod adresem „Komisja wydawnicza zarządu głównego ligi morskiej i kolonialnej w Warszawie, ul. Widok 10, III piętro”.

Centralne ogrzewanie z gejzerów

Stożka Islandii, Rejkjavik, przystępuje do budowy ogólnego systemu ogrzewania domów i gmachów publicznych przy pomocy gorącej wody, którą czerpać się będzie z wulkanicznych zbiorników, z t. zw. gejzerów. Już przed kilku laty robiono próby z czerpaniem i rozprowadzaniem gorącej wody z gejzerów i próby te uwiecznione były powrotem. Obecnie projektowane jest przeprowadzenie długiej na 16 km. sieci rur przez dolinę Rejkjavik, gdzie powstaną też ogrzewane sztucznie szklarnie dla hodowli owoców i roślin południowych.

Bezpośrednio okrętem z Bazylei do Londynu

Szwajcarsko - holenderskie towarzystwo okrętowe uruchomiło niedawno bezpośrednią komunikację okrętową poprzez Ren między Bazyleą a Londynem. Połączenie utrzymane będzie przy pomocy 2 okrętów motorowych, raz na tydzień w obydwu kierunkach.

Okręty zbudowano w ten sposób, by nawet przy niskim stanie wód na Renie komunikacja nie doznała żadnej przerwy dy.

30-centymetrowe paznokcie

Jak świat długi jest i szeroki, tak różne bywają na świecie pojęcia o tym, co jest piękne. U rozmaitych ludów rozmaicie sądzą o piękności. W Azji np., w Ananie i w Sjamie osobliwą opieką i kultem wprost otaczają paznokcie. W tych krajach długie paznokcie są miarą dobrego wychowania i elegancji. Paznokcie długie na 10 do 12 centymetrów nie są żadną osobliwością. Eleganci i elegantki przy pomocy specjalnego masażu palców osiągają nawet długość do 30 centymetrów. Damskie sjańskie uważają ze szczyt dobrego tonu farbowanie paznokci na kolor odpowiedni do koloru odzieży, co wymaga częstego krotkiego wierzfarbowywania w ciągu tygodnia. Podstawą tej osobliwej mody jest wyobrażenie o bogactwie właściciela długich paznokci, który nie ma potrzeby oddawania się jakiegokolwiek pracy.

Polacy prowadzą w trójmeczu

Belg Mostert pokonał Kucharskiego na 1.500 metrów

Pierwszy dzień zawodów lekkoatletycznych Polska — Belgia i Polska — Węgry, zakończył się sensacją. Polacy prowadzą w punktacji ogólnej, zarówno z Węgrami (36:33,5 pkt.), jak i z Belgią (35:25 pkt.).

Na 100 mtr. walka toczyła się jedynie pomiędzy węgry, którzy też zajęli pierwsze 2 miejsca. 1) Kovacs (Węgry) 10,6, 2) Gyenes (Węgry) 10,7, 3) Hguthy (Belgia) 11,2, 4) Trojanowski (Polska) 11,4. Polacy nie odegrali więc żadnej roli.

W rzucie kulą polacy odnieśli natomiast duży sukces, zajmując pierwsze miejsca. 1) Gierutto (P) 15,05 mtr., 2) Fiedoruk (P) 14,79 mtr., 3) Hervath (W) 14,54, 4) Csanyi (W) 14,37.

W skoku wzwyż pierwsi trzej osiągnęli po 1,84. 1) Hofman (P), Gerutto (P), 3) Kerkovitz (W) wszyscy po 1,84, 4) Cserna (W) 1,80.

Najbardziej emocjonującym momentem programu był bieg na 1500 m. Odrazu od startu prowadzenie obejmuje belg Mostert. Po 200 mtr. Kucharski dochodzi go i mija. Polak prowadzi krótki czas, belg bowiem wysuwa się znowu na czoło i kończy bieg nie zagrożony przez nikogo. Kucharski widząc, że belga nie dogoni, zwolnił krok, zwłaszcza, że trzeci z kolei węgier Igloi nie mógł mu zagrozić.

Wyniki: 1) Mostert (B) 3:53 (nowy rekord belgijski), 2) Kucharski (P) 3:54,2 (zaledwie o 0,2 sek. gorzej od rekordu polskiego), 3) Igloi (W) 3:56,4, 4) Noji (P) 3:57,2.

Na 400 m. przez płotki belg Bosmans niespodziewanie pokonał mistrza Europy węgry Kovacs. 1) Bosmans 54,3, 2) Kovacs 54,8, 3) Hejjas (W) 55,6, 4) Maszewski (P) 56.

Na 400 mtr. czterech zawodników uzyskało poniżej 50 sek. 1) Vadas (W) 48,8, 2) Sliwak (P) 49,6, 3) Gasowski (P) 49,8, 4) Zsitval (W) 49,9.

Skok o tyczce rozegrany został jedynie w konkurencji polsko-węgierskiej. 1) Sznajder (P) 4 mtr., 2) i 3) Moronczyk (P) i Baecalmasy (W) po 3,80, 4) Csanyi (W) 3,75.

Sznajder, poza konkursem, usiłował pobić rekord Polski. Uzyskał on wynik 4,20, strącając jednak lekko poprzeczkę.

Andrzejewski gra

na dzisiejszym meczu z Wisłą

Wbrew poprzednim pogłoskom, na dzisiejszym meczu ligowym ŁKS — Wisła, wystąpi w bramce Andrzejewski.

Andrzejewski, jak donosiliśmy, doznał kontuzji na meczu Polska — Jugosławia w Belgradzie i początkowo sądzono, że będzie musiał przez dłuższy czas pauzować. Tymczasem oględziny lekarskie ustaliły, że kontuzja została już wyleczona i Andrzejewski może grać. Nie trzeba dodawać, że jest to wydatne wzmocnienie drużyny „czernych”.

Ostateczny skład ŁKS. na dzisiejszy mecz przedstawia się następująco:

Andrzejewski, Fliegel, Karasiak, Tadeusiewicz, Rudnicki, Pegza, Miller, Wolski, Lewandowski, Sowiak i Król.

Wisła przybywa w składzie: Madejski, Szumilas, Sitko, Jezierski, Kotlarczyk I, Kotlarczyk II, Habowski, Kopec, Artur, Filek, Lyko.

Z życia piłkarzy

Na ostatnim swym posiedzeniu, władze piłkarskie ukarały dwuletnią dyskwalifikacją sekretarza ŁTSG. Oficjalnym motywem kary jest świadome wprowadzenie w błąd władz PZPN.

Po szczegółowym dochodzeniu, ŁOZPN zrehabilitował ukaranego dyskwalifikacją Mikołajczyka (ŁTSG), dyskwalifikując jednocześnie Sokołowskiego — (ŁTSG).

Wyścig kolarski

o mistrzostwo Pabjanic

Dziś odbędzie się w Pabjanicach doroczny wyścig kolarski o tytuł indywidualnego mistrza lokalnego na dystansie 100 km. Trasa prowadzić będzie z Pabjanic przez Łask, Wądlew, Kamocką Wolę i z powrotem. Start przy Parku Wolności o 9 rano.

ŁKS zdobył tytuł mistrza

Wczoraj uzyskano następujące wyniki w zawodach o mistrzostwo kl. A w szczypiorniku: ŁKS pokonał po ciekawej grze ŁKP w stosunku 7:5 (4:1) i ma już zapewniony tytuł mistrza Łodzi.

Makabi nieoczekiwanie zremisowała z WKS 5:5, mając więcej z gry.

Trzeci mecz pomiędzy SKS a Zjednoczonymi nie odbył się.

Siedem walk

na inaugurację boksu

Inauguracja sezonu bokserkiego przyniosła siedem walk od muszej do średniej. Eliminacje nie dały w pierwszym dniu większych emocji, obeszło się bez niespodzianek.

W wadze muszej: Szwed w walce z Bęczkowskim wyzyskał większe zaawansowanie techniczne i przeważając lekko w trzech starciach wygrał na punkty.

W wadze piórkowej: Fagot wypunktował zdecydowanie Michałaka, górując techniką i rutyną oraz celnością ciosu.

W wadze lekkiej: Birbaum pokonał, tak jak i on prymitywnego Bronikowskiego. Kowalewski wygrał przez k. o. w pierwszym starciu z Genisławem, a Kijewski pokonał Białystokę po równej, raczej remisowej walce.

W wadze półśredniej: Durkowski miał ciężką przeprawę z obiecującym Mirowskim, który szczególnie w trzecim starciu był groźny.

W wadze średniej: Waldman pokonał Feldmana.

Dziś o 9-ej start

do wyścigu Łódź — Łowicz — Łódź

Dziś o godz. 9 rano ze startu przy ul. Brzezińskiej wyruszą kolarze do 100 klm. wyścigu na trasie Łódź — Łowicz — Łódź o mistrzostwo polskiego związku Makabi.

Lista zgłoszeń do wyścigu mistrzowskiego zawiera kilkadziesiąt nazwisk czołowych kolarzy, reprezentantów klubów żydowskich w Polsce z Kolskim obecnym mistrzem, na czele.

Kierownictwo sekcji kolarskiej łódzkiej Makabi sądzi, że Kolski i tym razem potrafi o

deprzeć ataki kolarzy zamiejscowych i wyjdzie z wyścigu zwycięsko.

Dla zwycięzców, zarówno indywidualnych, jak i zespołowych, przewidziane są cenne nagrody.

Zwycięzca indywidualny otrzyma puchar przechodni „Głosu Porannego”, zespół — nagrodę ufundowaną przez konsula Maksa Kona. Ponadto ufundowano szereg innych nagród.

Wiadomości szachowe

TORUŃ. Do najciekawszych rozgrywek na terenie Wielkopolski należy rokrocznie urządzany drużynowy turniej o mistrzostwo ziem zachodnich, który w r. b. odbył się w Toruniu przy udziale reprezentacji Poznania, Torunia, Inowrocławia, Grudziądza i Gniezna. Po bardzo zażartej walce odniosła zwycięstwo większa rutyna szachistów poznańskich, po raz drugi zdobywając puchar przechodni. 2 i 3 miejsce podzieliły drużyny Inowrocławia i Torunia, 4 m. — Gniezno i ostatnie — Grudziądz. Z graczy najbardziej odznaczyli się Widermański z Poznania, 2-krotny uczestnik turniejów eliminacyjnych o mistrzostwo Polski inż. Tomaszewicz z Inowrocławia, tegoroczny mistrz korespondencyjny Polski.

czaradza, polacy zostali uczczeni motywem, przypominającym „Z dymem pożarów”.

Ze szczególnym niesmakiem wspominali uczestnicy przyjęcie z okazji 100-lecia monarchijskiego klubu szachistów, na które zostali zaproszeni w jak najlepszej formie, a po kolacji musieli regulować rachunki. Nikt nie pomyślał o tym, by uprzedzić graczy, że zaproszenie odnosi się tylko do wysłuchania kilku mów, tu i ówdzie, jak zresztą przy każdej innej okazji, naszpikowanych propagandą hitlerowską.

W konkluzji wszyscy czołowi gracze z prawdziwym żalem wspominali ze szlorską olimpiadę w Warszawie, która stała się synonimem wzorowej organizacji, a której właśnie w Niemczech w 1936 roku zabrakło.

Echa olimpiady w Monachium

Po wielu imprezach tegorocznych, olimpiada w Monachium, odbyta pod komendą słynnego działacza Grössdeutscher Schachbund — Posta, wywarła pod względem organizacyjnym wrażenie wprost fatalne. Wszystko odbywało się jak na komendę. Post monym głosem wołał przez olbrzymią halę, gdzie nota bene odbywały się po przednio różne końskie imprezy — „Uwaga! Gra się rozpoczyna!” lub inne słowa komendy. Przyjęcie graczy stało na bardzo niskim poziomie, gdyż w komitecie zabrakło fachowców. Zakończenie turnieju było małą niespodzianką. Orkiestra zaczęła od niemieckiego hymnu, chociaż Niemcy zajęli 3 miejsce, a dopiero następnie odegrano na cześć węgry coś w rodzaju

SOFJA. Turniej narodowy o mistrzostwo Bułgarii zakończył się zwycięstwem bezkonkurencyjnego Geszewa z 8,5 p. przed Wojnowem 8 p. i Atanosem z 6,5 p.

ŁÓDŹ. Celem większej popularyzacji szachów wśród zrzeszeń zawodowych rozegrał Łódzki Klub Szachowy mecz z sekcją szachową Banku Gosp. Kraj. Mecz odbył się na 6 szachownicach i zakończył się wynikiem 5,5—0,5 na korzyść Łódzkiego Klubu Szachowego. Szczegółowe wyniki są następujące: Nożyce wygrał z Grelusem, Natanson z Langem, inż. Herman z Dąbrowskim, mgr. Rubinstein z Królem i Horowicz z Pietrzakiem. Partia Kocharski — Świdorski została oddana za remis w pozycji przypuszczalnie wygranej dla Kocharskiego. W najbliższym czasie odbędą się mecze ze Zw. Naucz. Polskiego i Bankiem Polskim.

Jędrzejowska na 7-ym miejscu

Lista tenisistów Gillon na rok 1936

Znany teoretyk tenisowy, prezes francuskiej federacji tenisowej, Pierre Gillon, ogłosił następującą klasyfikację tenisistów i tenisistek świata:

PANOWIE:

1) Perry (Wielka Brytania), 2) Budge (Ameryka), 3) von Cramm (Niemcy), 4) Quist (Australia), 5) Austin (W. Brytania), 6) Crawford (Australia), 7) Grant (Ameryka), 8) Parker-Pajkowski (Ameryka), 9) Mangin (Ameryka), 10) Mac Grath (Australia).

PANIE:

1) Jacobs (Ameryka), 2) Sperling - Krahwnikel (Dania), 3) Marble (Ameryka), 4) Mathieu (Francja), 5) Round (W. Brytania), 6) Stammers (W. Brytania), 7) Jędrzejowska Jadwiga (Polska), 8) Fabyan (Ameryka), 9) Lizana (Chili), 10) Horn

(Niemcy).

W klasyfikacji tej najwięcej nas interesują dwa nazwiska Jędrzejowskiej i Parkera - Pajkowskiego, amerykańczyna pochodzenia polskiego.

Jędrzejowska była już po raz drugi sklasyfikowana przez p. Gillona. W zeszłym roku znajdowała się na 10 miejscu. Obecnie polka zaawansowała na siódme miejsce. Nie mniej i ta klasyfikacja krzywdzi Jędrzejowską. Polka bowiem dwukrotnie pokonała Mathieu, umieszczoną na 4 miejscu, raz wygrała nawet z Jacobs, a np. Stammers, sklasyfikowaną na 6 miejscu, zwyciężyła 4 razy.

Wśród panów uderza sklasyfikowanie po raz pierwszy młodzieńczego polskiego tenisisty Parkera - Pajkowskiego.

Jubileusz Galeckiego

400 meczy w barwach ŁKS-u

Jak się dowiadujemy, w dniu 27 września na zawodach ligowych ŁKS — Warta, reprezentacyjny piłkarz polski, Antoni

Galecki, obchodzić będzie jubileusz 400 meczy w barwach ŁKS.

Galecki ma chlubną kartę w dziejach łódzkiego i polskiego piłkarstwa. Odnosił się zaszczytnie nie tylko jako świetny obrońca, gracz o wysokich walorach, lecz również jako dżentelmen i kolega. W ostatnich czasach obrońca ŁKS. powoływany był stale przez kapitał związkowego do reprezentacji Polski. Wszystkie bez wyjątku mecze międzypaństwowe przyniosły Galeckiemu sukces i rozgłos. Jego ostatnie występy na igrzyskach olimpijskich, gdzie grał obok Martyny, należały do najlepszych w życiu. Galecki był jedynym łódzkim piłkarzem — olimpijczykiem.

Jesteśmy przekonani, że sportowa Łódź będzie licznie reprezentowana na jubileuszu 400 meczy Galeckiego i zgotuje jubilatowi należne owacje.

Makabi — Hakoah 3:0 (2:0)

W dniu wczorajszym odbył się na boisku DOK. „derby” klubów żydowskich Makabi — Hakoah.

Zawody toczyły się pod znakiem przewagi Makabi, która odniosła zasłużone zwycięstwo w stosunku 3:0 (2:0).

Bramki dla Makabi zdobyli: Gaj 2 i Lauenburg 1 z karnego. Sędziował doskonale p. Otto.

W czasie zawodów uległ złamaniu palca, zawodnik Hakoahu Not.

Na wyróżnienie zasługują: Korn i Herszkorn z Makabi, oraz Cytryn z Hakoahu.

Widzów około 400 osób.



POWSZECHNE BIURO OGŁOSZEŃ
WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 132. TELEF. 6.73.55 i 2.67.39

ogłoszenia do piśm
kampanie reklamowe
projekty, konsultacje

WSZELKIE OGŁOSZENIA DROBNE

SKŁAD SUKNA I KORTÓW p. t. **Futerhendler i Anachowicz** Piotrkowska 19
Front 1 p. tel. 144-20

Pierwszorządny ZAKŁAD **Okryć Damskich** **I. H. CYMERMAN** (dawn. Piotrkowska 31) przeprowadził się na **ŚRÓDMIEJSKA 27**
ul. FRONT II PIĘTRO. TEL. 240-79.

FUTRA Wielki wybór **I. Sieradzki i Sz. Rozenbaum** 6-a
Ceny niskie

Pióra wieczne **JERZY MILA**
wszystkich firm najtaniej

Dr. **Gustaw Kohn** **POLECAM** na suknie **WEŁN**
najnowsze

nowości na garnitury, palta i futra dla pa-
nów oraz materiały na palta i kostiumy
damskie pierwszorządnych fabryk Bielskich
po cenach przystępnych.

Zawiadamia Sz. Panie, iż nadeszły najnowsze
modele paryskie i przyjmuje wszelkie
zamówienia PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.
Specjalność roboty futrzane

KRYNBLATT
istniejące od 1902 r.
DZKA 36, m. 3. tel. 231-03
IRS nauczania TYLKO 75.— ZŁ.
a. Kancelaria czynna od 9—1 i od 5—7 p. p.

+ "OLLA" +
PREZERWATYWY..!

SPORZĄDZ. pg. PAT. AMER. N° 1959701
W WŁASNYM INTERESIE WYSTRZEGAJCIE SIĘ
MAŁOWARTOŚCIOWYCH NAŚLADOWNICTW!

Szkoła Tańców Salonowych
WŁADYSŁAWA CYRULSKIEGO
Al. Kościuszki 21, telef. 211-26.
Wyucza szybko i wytwornie wszystkich nowości.
Lekcje indywidualne i zbiorowe. Zgłoszenia przyjmuje
codziennie sekretariat od godz. 11—2 i od 4—10 w.

tel. 129-45
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
W niedz. i święta od 8—2.

Lekarz-dentysta
L. Gecowowa
Legionów 3, tel. 174-02
przyjmuje
od 12—1 i 8—8 popoł.

LEKARZ - DENTYSTA
H. Grabińska
Gdańska 26-a
tel. 221-89
powróciła

Lekarz-dentysta
G. Szymańska
NARUTOWICZA 3
tel. 110-84
POWRÓCIŁA
przyjmuje: 9—1 i 3—8 w.

DR. MED.
Z. Datyner
UROLOG
Chor. nerek, pęcherza i dróg moczow.
ZACHODNIA 59a. — TELEF. 148-95
powrócił
Przyjmuje od 9—11 r. i od 6—8 w.

SZCZEPNIENIA
przeciwdyfterytyczne
przeprowadza
RATUNKOWE
PRYWATNE
POGOTOWIE
2222-6
Pl. Wolności 10

Dr. med. HELLER
Spec. chorób wenerycznych, mo-
cropliwych i skórnych
powrócił
Traugutta 8. Tel. 179-89
Przyjmuje od 8—11 i 4—8 wiecz.
w niedziele i święta od 10—1 pp.

LEKARZ - DENTYSTA
SPERLING
powrócił
PIOTRKOWSKA 87
tel. 145-05

DOKTOR
KLINGER
spec. chor. seksualnych,
wenerycznych i skórnych
(włosów)
Andrzeja 2, tel. 132-28
Przyjmuje od 9—11 rano i od 6—8 w.
W niedziele i święta od 10—12

Dr. med.
Kacnelson
chor. nerwowe
powrócił
Piotrkowska 82, tel. 164-19
przyjm. 6—8 w.

Dr. med.
GUSTAWA
ZAND-TENENBAUMOWA
POWRÓCIŁA
Akuszerka i chor. kobiece
PIOTRKOWSKA 109
Telefon 220-25

SZCZEPNIENIA
PRZECIWDYFTERYTYCZNE
uskutecznia
Prywatne **Tel. 15-111**
Pogotowie **Zgierska 56** (Bałucki Rynek)
Całą dobę bez przerwy

Dr. med.
Artur Banasz
chirurg-urolog
4—6 pp.
przeprowadził się
na ul. Piotrkowską 121
tel. 139-88

Dr. Ludwik Falk
POWRÓCIŁ
Choroby skórne i weneryczne
Nawrot 7, tel. 128-07
przyjmuje od 10—12 i 5—7

LEKARZ - DENTYSTA
Helena Halpern
powróciła
NARUTOWICZA 2. TEL. 170-96

Prywatne PRZEDSZKOLE
Janiny Waldman-Wajsmannowej
Śródmiejska 25, fr. I piętro, tel. 118-32
Zajęcia w nowym komfortowo-urządzonym lokalu,
od 10 września r. b.
Zapisy od 10—14 codziennie.

czyny
10-2.4-8
tel. 201-89
institut
de beauté
Al. Kościuszki 41

Dr. med.
L. Goldlust
POWRÓCIŁ
Sienkiewicza 37
tel. 158-68

Dr. med.
J. WELER
chor. wewnętrzne
Piotrkowska 225
tel. 149-01
powrócił
godz. przyjść 6—8 wiecz.

Dr.
J. Polakow
powrócił
Piotrkowska 109, tel. 139-75

Dr. med.
Wołkowyski
Spec. chorób wenerycznych,
seksualnych i skórnych
powrócił
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8—12, 4—9 w.
w niedz. i święta od 9 do 1 po poł.

Dr. BRAUN
ul. Cegielniana 4
Telefon 100-57.
spec. chor. skórnych,
wenerycznych i seksualnych
przyjm. od 8—1, 5—9.
W niedziele i święta od 10—1

DOKTOR
F. KLOZENBERG
NEUROLOG
POWRÓCIŁ

Dr. med.
S. Kryńska
Chor. skórne i weneryczne
(koblety i dzieci)
Sienkiewicza 34 telef. 146-10
godz. przyj. od 11—1 i 3—4 pp

Dr. med.
M. GLAZER
Choroby skórne i weneryczne
powrócił
Zachodnia 64
telefon 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 w
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

LILI KOROCZYŃSKA - GOLDBERGOWA
udziela lekcji **gry fortepianowej**
początkującym i zaawansowanym.
Wskazówki artystyczne. Metoda nowoczesna.
Telefon 201-51.
ŻEROMSKIEGO 41.

Ciastka deserowe po 20 gr.
Wszelkie wyroby cukiernicze
KOLACJE JARSKIE
z 4-ch dań po 1.— zł.
poleca
CUKIERNIA
„ZRODŁO”
PRZEJAZD 1. TEL.: 209-87 i 133-72.

LEKARZ - DENTYSTA
J. ROSEN
Piotrkowska 97, tel. 182-69
wznowił przyjęcia

Szczepienia
przeciwbłonicze
(przeciwdyfterytyczne)
przeprowadza
Pierwsze **PRYWATNE**
Pogotowie **Lekarskie 12-333**
Legionów 6 (Zielona)

Dr. med.
M. RUNDSZTEIN
AKUSZER-GINEKOLOG
Pomorska 7, tel. 127-84
Przyjmuje od 8-ej do 10-ej rano
i od 4—7 wiecz.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Piotrkowska 45 tel. 147-44
LECZENIE CHOROBY WENERYCZNEJ
SKÓRNYCH I SEKSUALNYCH
Kobieta lekarz przyjmuje
od 11—1 i 5—7
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 zł.

Hasłem naszym: Minimum zysku - Maximum obrotu

Nowe, piękne i modne **Welny, Jedwabie, Satin-Lak'i, Welwety i Transperanty** na płaszcze, suknie i kasaki — **JUŻ NADESZŁY!!**

Gatunki najprzedniejsze — Fabryk pierwszorządnych!

Łódzkich:

K. Reisfelda,
Klinge i Schulza,
M i T. Pikielnych itd.

Bielskich:

C. Breitbarda,
Sz. Hoffmana,
M. Polaczka itd.

Poleca, JAK ZWYKLE, PO CENACH tradycyjnie **BEZKONKURENCYJNYCH**
A. RABINOWICZ PIOTRKOWSKA 10

TELEFON 218-84

Zadnych filii nie posiadamy!

KURSY KROJU, SZYCIA i MODELOWANIA

zatwierdzone przez Min. W.R. i O.P.

Liny KAUFMAN

mięszczą się obecnie
Sienkiewicza 67
front i p. tel. 113-51

Zapisy przyjmuje kancelaria codziennie od g. 9 r. do 7. w.

OGŁOSZENIA DROBNE

Nauka i wychowanie

BUCHALTERJI podwójnej nau-
czam gruntownie w ciągu mie-
siąca (metodą praktyczną) z gwa-
rancją samodzielnego prowadze-
nia ksiąg, miarodajnych dla
władz. Cena bardzo przystępna.
Nauka pisania na maszynie wraz
z dokładnym objaśnieniem kon-
strukcji zł. 10.— Adres: Wól-
czańska 43 mieszk. 32.

BUCHALTERJI włoskiej i ame-
rykańskiej oraz pisania na ma-
szynie gruntownie wyucza za
25 zł. Skrócony kurs w ciągu
1 miesiąca zł. 15. Pisania na
maszynie 5 zł. Udzielam rów-
nież korespondencji i arytmety-
ki handlowej i stenografii. Ki-
lińskiego 50. Poprz. oficyna
i piętro. Dla zapisujących się
w b. m. 20 proc.

MISS MARY adziela angielskiego,
francuskiego, niemieckiego. Za-
łatwia wszelką korespondencję.
Przyjmuje od 10—2 — 4—8. Piotrkowska 24, m. 7.

BERLITZ, 12 rok szkolny, uznane
przez państwo Kursy Języków
Obcych pojedynczo i w małych gru-
pach i 1-roczone Kursy Handlowe.
Specjalny Kurs Wyższej Księgo-
wości, obejmujący rewizję ksiąg
handlowych, analizę i krytykę
bilansów etc. Początek wykładów
3 września. Zapisy 12—1.30 i 5—8.
Andrzeja 3. 2725—5

Pracownia Gorsetów
p. f. **„POLA”**
Sienkiewicza 31, tel. 246-69

Po powrocie
poleca najnowsze
modele wiedeńskie
i paryskie.

ANGIELSKIEGO, francuskiego, nie-
mieckiego udziela dyplomowany po-
15 letni, polycie zagranicą. Cegiel-
niana 8. m. 5, tylko 3.30—4.30.

LACINNIK, specjalista udziela lek-
cji. Telefon 216-33.

WYCHOWAWCZYNI, pierwszorząd-
na siła, władająca niemieckim i pol-
skim, wieloletnia praktyka, najlep-
sze referencje; dowiedzieć się od
9—11, lub 3—5. Tel. 161-60.

1 ZECTY: angielski, hebrajski, ju-
daistyczny (konfirmacja), przedmioty
ogólne. Tel. 187-59. Żeromskiego
67, m. 14, od 9—10, 2—3.

PO-POWROCIE z urlopu wznowi-
łem lekcje angielskiego (konwersa-
cji, literatury i korespondencji han-
dlowej). A. Lipsztein, ul. Andrzeja
nr. 27a.

POSZUKIWANA wychowawczyni
do 8-letniego dziecka. Zgłoszenia:
Wierzytn. Piłsudskiego 27.

Przedszkole

„Dom Dziecięcy”
syst. Montessori
w ogrodzie

W. Kapłanówny

Piotrkowska 94
Zapisy codz. od 11-2 i 5-6
Język obce dla dzieci.

Kierownik skrzepalni

w dużym przedsiębiorstwie zmie-
ni posadę. Oferty sub: „Majster”
do administracji.

Różne

DIWANY: perskie, krajowe, ręcz-
ne i maszynowe naprawia Arty-
styczny Zakład naprawy uszkodzo-
nych dywanów H. Milgroma, Kiliń-
skiego 18. 2682-5

SUFITY, tapety i ściany odświeżam
suchym chemicznym sposobem.
Prędko. Tania. 11 Listopada 75,
m. 23, tel. od 9 do 7 wiecz. 126-68.

Strojenie, Reperacje i Polerowanie
FORTEPIANÓW i PIANIN
wykonuje po cenie umiarkowanej
Firma
Karol Koischwitz S-cy
Łódź, ul. Piotrkowska 116, I piętro.

PALESTYŃSKI obywatel, bawiący
w Polsce, poszukuje panny dla wy-
jazdu do Palestyny. Oferty sub
„AS” do „Głosu”

UNIEWAŻNIA się zagubiony kwit
lombardowy za nr. 264001.

Karol Koischwitz S-cy
Piotrkowska 116, I piętro
tel. 224-72

poleca w wielkim wyborze
PIANINA i FORTEPIANY
p pierwszorządnych fabryk
po okazjnych cenach!
Nowe instrumenty firmy
Arnold Fibiger, Kalisz
stałe na składzie.
Strojenie. Reperacje. Politurowanie

BUCHALTERJA i nauka pisania
na maszynie. Kurs całkowity —
dwa miesiące. Oplata przystępna.
Informacje i zapisy: Cegielińska
nr. 25, m. 35.

Kupno i sprzedaż.

MASZYNE do pisania podróżną uży-
waną kupię. Oferty sub „Portable”
do admin. „Głosu Porannego”.

PLACE przy ulicach Pabjanickiej i
poprzecznych od 600 metrów do
sprzedania. Przystanek tramwajowy
na miejscu. Otton Krause, Łódź,
Pabjanicka 47. 825—8

MEBLE lakierowane dziecięce, ku-
chenne i korytarza. Ceny niskie. S.
Dzięciarski, Piotrkowska 16, w po-
dwórzu. 9143—10

WILLA w ogrodzie do sprzedania
Nowo - Pańska 166, let. 149-85.

MOTOCYKL B. S. A. - 600 z nowo-
czesnym wózkiem w doskonałym
stanie sprzedam. Tel. 132-40.

GABINET nowoczesny okazuje ta-
nio do sprzedania. Tel. 117-49. 10—
2 po poł.

MALY dywan perski kupię w do-
brym stanie. Oferty sub „Ladny”.

Posady

DRUCIARKI mogą się zgłosić! Ul.
Sienkiewicza nr. 13, m. 12, od 5—8
po poł.

AKWIZYTORZY-KI mogą się
zgłosić do składu naczyń kuch-
nych. Piotrkowska 29. 128—3

PRZYJME do nauki w sklepie kolo-
nialnym. Oferty pod „Uczciwa” do
administracji

POTRZEBNY chłopiec na posyłki
obeznany w branży dywanowej. Of-
erty składać sub „Uczciwy”.

Ala Rozenblumówna

SALON MÓD
Powróciła z Wiednia
i poleca najnowsze modele
jesienne i zimowe

PIOTRKOWSKA 82
pr. of. parter.

Lokale

W NOWYM DOMU, położonym
w ogrodzie do wynajęcia od
1.X. r. b. 3 pokojowe mieszka-
nie z kuchnią i wszelkimi wy-
godami przy ul. Gdańskiej nr. 35,
vis a vis pałacu Poznańskiego. Wia-
domość telefon 217-30, 217-45.

DO WYNAJĘCIA od zaraz zupełnie
wyremontowane 5-cio pokojowe mie-
szkanie z kuchnią, z wszelkimi wy-
godami przy ul. Gdańskiej nr. 35,
vis a vis pałacu Poznańskiego. Wia-
domość telefon 217-30, 217-45.

POWRÓCIŁAM z WIEDNIA

z najnowszymi modelami
na sezon jesienno zimowy

PRACOWNIA GORSETÓW
„DIVO”
PIOTRKOWSKA 114.
tel. 118-91

POKOJ umeblowany do wynaj-
ęcia z wszelkimi wygodami
dla solidnego pana. Dzwonić
do 11 rano i od 2—4. Telefon
220-59. 086—2

RÓŻNE lokale fabryczne oraz lo-
kal z 6 krosnami angielskimi sze-
rokokami do wynajęcia przy ul. Żwir-
ki 5.

5 pokojowe

mieszkanie poszukiwane w czystym
spokojnym domu.
Sub „Komfortowe”.

OD 1 PAŹDZIERNIKA do wynaj-
ęcia mieszkanie 4-pokojowe z wszel-
kimi wygodami, dwa wejścia, w
oficynie na I piętrze. Al. Kościuski
nr. 93.



Zakład Zoologiczny O. FOLKMAN, Łódź,
ul. Św. Andrzeja 7 tel. 124-76 (przy Piotrkowskiej)
poleca: **PSY i KOTY** rasowe, kanarki barczyste od 10.— zł., papugi
i paputki, rybki egzotyczne i roślinki akwaryjne. Terraria i akwarja,
gołębie, drób rasowy i t. p. Pachowe zestawy gotowa mieszanina,
jako pokarm dla kanarków i papuszek. Preparowany piasek do klatek.
Pierśki Szpratza dla psów. Średki lecznicze.
Przyjmuje się do wypychania wszelkiego rodzaju ptactwo i t. p. Duży wybór przysług
wędzarskich. Obsługa solidna i fachowa. Ceny umiarkowane

POKOJ umeblowany z niekrepują-
cym wejściem od zaraz do wynaj-
ęcia. Kilińskiego 30, m. 24.

SŁONECZNE, widne, wielkie lokale
o powierzchni II-gie piętro 750 mtr.
kw., III piętro — 650 mtr. kw. Ul.
6-go Sierpnia 8, do wynajęcia na-
tychmiast. Oferty do admin. „Głosu
Porannego” pod „Wielkie lokale”.

POKOJ umeblowany z wygodami
do oddania dla jednego pana. Śró-
miejska 27, m. 7a, lewa of.

DO WYNAJĘCIA od 1 października
ka r. b. mieszkanie 4-pokojowe, po-
przeczną oficyną, I piętro, jak rów-
nież 3-pokojowe w oficynie z wszel-
kimi wygodami w domu przy ul.
Przejazd 30. Informacji udziela ad-
min. domu 12 — 2 lub telef. 249-45.

POKOJ umeblowany, wszelkie wy-
gody, telefon, front, II p. Śródmiej-
ska 27, m. 6.

POKOJ słoneczny umeblowany, te-
lefon, łazienka. Również wspólny
z utrzymaniem. Radwańska 6, m. 13
front.

Do akt Nr. Km. 1626/30
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 13-go zamieszkały w Łodzi, przy
ul. Andrzeja Nr. 11 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24
września 1936 r. o godz. 11 w Łodzi
przy ulicy 6-go Sierpnia Nr. 2 odbę-
dzie się publiczna licytacja ruchomo-
ści a mianowicie: krzesel, stolików,
noży, widelcy, radioaparatu, kanapy,
serwet, kontuarów, wieszaków i lustra
oszacowanych na łączną sumę zł. 1054
które można oglądać w dniu licytacji
w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oznaczonym.

Łódź, dn. 29 sierpnia 1936 r.
Komornik (—) M. Lipiński.
Sprawa Aurelego Domańskiego p-ko
firmie „Switez”.

Do akt Nr. Km. 1553/36
OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi
rew. 13-go zamieszkały w Łodzi, przy
ul. Andrzeja Nr. 11 na zasadzie art.
602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24
września 1936 r. o godz. 12 w Łodzi
przy ul. Andrzeja Nr. 27a odbędzie się
publiczna licytacja ruchomości a mian-
owicie: mebli, żyrandolu itp. oszaco-
wanych na łączną sumę zł. 540.— któ-
re można oglądać w dniu licytacji w
miejscu sprzedaży, w czasie wyżej
oznaczonym.

Łódź, dn. 5 września 1936 r.
Komornik (—) M. Lipiński.
Sprawa f. „Chodaków” Sp. Akc.
p-ko Juliuszowi Witkindowi.

POKOJ frontowy, słoneczny, z nie-
krepującym wejściem od zaraz do
wynajęcia. Piotrkowska 103, m. 6.
Obejrzeć od 9 rano do 5 po poł.
3101—2

3 POKOJE z kuchnią i bolem do
wynajęcia w nowoczesnym (nowo-
wybudowanym) domu, komfortowe
urządzenie, centralne ogrzewanie,
bieżąca woda ciepła. Wiadomośc:
Sienkiewicza 27, od 12 — 2-ej.

DO WYNAJĘCIA pokój. Sienkie-
wicz 34, mieszk. 4.

POKOJ z KUCHNIĄ
z wszelkimi wygodami, w śró-
dmieściu poszukuje od 1.X.36. Oferty
do admin. „Głosu” pod „M. F.”

POSZUKIWANY pokój dwuosobo-
wy, nie wyżej 2-go piętra, pożąda-
ny bez mebli przy inteligentnej
izraelskiej rodzinie. Oferty sub
„Z. W.” do admin. „Głosu”.

Poszukuje pożyczki
5 — 10.000 z terminem do 1/III
1937 r. na eksport art. sezonowe-
go. Liczne zamówienia pod gwa-
rancją weksli załpotekowanych,
awizek lub inno zabezpieczenie
na I miejsce hipoteki dużej nieru-
chomości. Daje gwarancję podwój-
ną; zysk i ewtl. współpraca. Of-
erty sub. „Export”.

POKOJ z meblami lub bez wszelkie
wygody, łazienka, niekrepujący,
ładny, słoneczny. Pomorska 19,
m. 53.

POKOJ umeblowany, front- 1-sze
piętro, wszelkie wygodę, wolne wej-
ście do wynajęcia. Zamenhofs nr. 6,
m. 7.

DO WYNAJĘCIA willa w ogró-
dzie, składająca się z trzech pokoi
z kuchnią, holu, z wszelkimi wygo-
dami, w pobliżu Helenowa. Oferty
sub „Willi”.

POSZUKIWANE mieszkanie 2-po-
kojowe z wygodami. Odpowiedź
(wysokość komornego!) do admin.
pod „C. T. K.”

Lecznica dla Psów

lek. wet. M. A. Reichs
Gdańska 117-a
(róg Zamenhofs) tel. 175-77

Gabinet kosmetyki
łeczniczej i toaletowej
Z. SZWALBE
dyplom Uniwersytecki
Moniuszki 1, tel. 127-99.
wznosiła przyjęcia
Usuwanie wszelkich
defektów cery.
Usuwanie bezpowrotnie i bez
śladów niepożądanych włosów.
Przyjmuje 10—2 i 4—8 wiece

KONSUM Rokicińska 54
PRZY WIDZEWSKIEJ MANUFAKTURZE S.A.
Dojazd tramw. 10 i 6

Poleca gotowe wyprawy ślubne

z najlepszych wyrobów Widzewskiej Manufaktury po rewelacyjnie niskich cenach.

Uskuteczniamy wysyłki paczek do ROSJI SOWIECKIEJ na podstawie specjalnej umowy z przedstawicielstwem Z. S. R. R. Informacje na miejscu.

Komitet Synagogi przy Al. Kościuszki

zawiadamia, że pozostałe bilety wejścia na rok 1936-37 są do nabycia w kancelarii Synagogi w dni następujące:

- a) dlaś w niedzielę, od 11—1 popoł. i od 6—7 wiecz.
- b) we wtorek, środę i czwartek, t. j. dn. 22, 23 i 24 b. m. w godz. od 6—7 wiecz.
- c) w piątek, dn. 25 b. m. od godz. 9 rano do 1 popoł.

W celu uniknięcia natłoku przy wejściu na nabożeństwo „Kol-Nidrej”, komitet uprasza pp. posiadaczy biletów o wcześnie przybycie, jak również o łask. stosowanie się do umieszczonych plakatów, wskazujących wejścia dla pań (strona lewa) dla panów (strona prawa).

ODLEWNIA ŻELAZA

„FERRUM”

ŁÓDŹ, UL. KILINSKIEGO 121. TEL. 218-20

Wysokowartościowe odlewy z szarego żeliwa: maszynowe, budowlane, utwardzone, kwaso- i ognioodporne.

WARSZTAT MECHANICZNY — CENY NISKIE

Doktor

A. S. Tenenbaum
POWROCIŁ
PIOTRKOWSKA 109,
Telefon 220-25

SZKOŁA KOSMETYKI

zatw. przez Min. Op. Sp. przy INSTYTUCIE ANNY RYDEL, Piotrkowska 92. Tel. 169-92, front I p. Zapisy na kursy kosmetyki i masażu leczniczego codziennie w kancelarii szkoły od 10 — 2 i od 4 — 8 wiecz.

Dr. Med.

H. HAMMER
wznowił przyjęcia.
Akuszerka i choroby kobiece.
11 LISTOPADA 32, tel. 128-39.
W nocy wejście przez Gdańską 12.
Przyjmuje od 3 — 7.

Lekarz dentysta

PAJECKA-GAWARTIN
POWRÓCIŁA
POŁUDNIOWA 13
tel. 114-95

Dr. Mandelsowa
powróciła
TELEFON 122-02

Dr. med.

H. Weishof
ul. Śródmiejska 5
tel. 162-95
Przyjmuje od 2 — 4 i 6 — 8 w.

Dr. Med.

Michał WEJS
Choroby wewnętrzne i dzieci
ŁAGIEWNICKA 25. TEL. 215-18
powrócił
Godziny przyjęć od 11 — 1 i 6 — 8.30.

Dr. med.

L. LIEBESKINDOWA
CHOROBY DZIECI
Szczepienia przeciwdifteryiczne
Zawadzka 22, tel. 114-39
Przyjmuje 3 — 6.

INSTYTUT KOSMETYCZNY

„BELLA”
Piotrkowska 89, tel. 138-49
prawa oficyna i piętro
CZYNNY od 10 — 2 i 4 — 8 w.
Porady bezpłatne.

Lekarz - Dentysta

Stanisław Gelberg
ZAWADZKA 14, tel. 108-33
powrócił
przyjm. w godz. 10—2 i 4—7

LEKARZ - DENTYSTA

S. Knopfowa
Zachodnia 66. — Telef. 103-97
powróciła
Przyjmuje od 10 — 1 i od 3 — 7

Dr. med.

Paulina Lewi
Gdańska 117, tel. 221-61
Choroby kobiece i położnicze
przyj. od 12—1 i od 4—6.

Lekarz - Dentysta

P. Hurwiczowa
Piłsudskiego 36. Telef. 141-95
powróciła
Przyjmuje od 10 — 11 rano
i od 5 — 7-ej wiecz.

Lekarz - Dentysta

R. Milderman-Grynbergowa
przeprowadziła się na
ul. Wólczańska 23
tel. 140-02.

DOKTOR

HENRYKOWSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Traugutta 9, front, I p
Tel. 262-98
przyjmuje od 8—11 i od 6—9 w
w niedz. i święta od 9—12.30 pp

Dr. med.

W. Łukomski

Specjalista chorób uszu, nosa,
gardła i krtani

Łódź, **Zawadzka 3**, fr. I p.
tel. 190-42
Przyjmuje od godz. 4 — 6 p. p.

DOKTOR

REICHER

Specjalista chorób skórnych
wenerycznych i seksualnych

Południowa 28, tel. 201-95
przyjm. od 8—11 rano i 5—8 w.
w niedz. i święta od 9—12 pp.

Dr. med.

Ignacy Grynberg

Chor. wewnętrzne
(spec. serca)

powrócił

Cegielniana 17, tel. 174-15
przyjmuje od 6—7 wiecz.

Dr. med.

J. Sadokierski

stomatolog

PRZEPROWADZIŁ SIĘ
na ul. **Piotrkowską 56**
Tel. 129-77

Józef ABRAMOWICZ

St. felczer

ul. Kilińskiego 55, tel. 127-97.
wypożycza: Dżeternię, pantofel, lampy kwarcowe, solux, infraróż, vitalux, dżeternię, minimax, minima, inhalatory, krążki gumowe, podgłowniki dla chorych, wagi dla niemowląt, poduszki elektryczne, fotel-wózek dla chorych, etc.

Lekarz - dentysta

H. FILLAT

Piotrkowska 43
tel. 165-20
przyjm. 10—1 i 3—7
w niedzielę i święta od g. 10—1

DR. MED.

NIEWIAŹSKI

Specjalista chorób wenerycznych
skórnych i seksualnych

Andrzeja 5, telef. 159-40
przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9 w
w niedz. i święta od 9—12

Dom i plac

bez długów w Warszawie (Praga), pow. 10.000 łokci okazują do sprzedania lub zamiany na obiekt w Łodzi. Oferty składać do administracji pisma sub. „Praga” lub tel. 240-05 od godz. 15—16. Pośrednicy pożądan.

Artystyczna CEROWNIA
M. KLEBER, Piotrkowska 18, lewa of. II p.
przyjmuje do cerowania wszelkiego rodzaju garderobę, dywany, jedwabie i t. p. po cenach przystępnych.

ZATW. PRZEZ MIN. W. R. i O. R.

SZKOŁA GIMNASTYKI I TANCA ART.
Alpernówny i Piotrkowskiej
ul. **Sienkiewicza 3-5**

zawiadamia, że czynne już są wszystkie klasy zawodowe oraz komplety pań i dzieci.

Od jutra, 21-go uruchomiony zostaje komplet gimnastyczny panów. Sekretariat szkoły czynny jest w godz. 11—1 i 5—7.

ROCZNY

Wieczorny Kurs Tkactwa

— PRZY —

Szkoła Przemysłowej Tow. Szerz. Oświaty i Wiedzy Tech. Wśród Żydów w Łodzi

ul. Pomorska 46/48

Zapisy przyjmuje kancelaria kursu, Pomorska 46-48 w poniedziałki, wtorki, środy i czwartki od 7-9 w.

TAPETY

najtaniej u **J. FUTERMANA**, Piotrkowska 54.
Nadeszły nowości na r. 1937. — tel. 106-54.

Prof. CELINA SANDLER

W dniu 18 i 19 bm. osobiście będzie udzielać porad indywidualnego stosowania kosmetyków

„RAVIS”

opartych ściśle na podstawach naukowych, w gabinecie kosmetyki lekarskiej **Dr. med. Lewinsonowej**, Piotrkowska 88. Tel. 143-63. PORADY BEZPŁATNE.

Do akt Nr. Km. VII 587/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. VII, Władysław Zaziemski, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Trębaczej Nr. 16 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 29 września 1936 roku o godz. 11 w Łodzi, przy ul. Pomorskiej 60 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości oszacowanych na łączną sumę zł. 1.000, a mianowicie: 4 maszyny do wyrobu pończoch, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 15 września 1936 r.

Komornik (—) Wł. Zaziemski.
Sprawa Dawida Dynina p-ko Ottonowi Heinrichowi.

Do akt Nr. Km. 1239/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 września 1936 r. o godz. 15 w Łodzi, przy ul. Ks. Skorupki Nr. 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 6 sztuk maszyn żakardowych w komplecie oszacowanych na łączną sumę zł. 1.222 gr. 60, które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 8 września 1936 r.

Komornik (—) W. Trzebiatowski.
Sprawa F. Vacuum Oil Comp. p-ko f. Józef Richter.

Do akt Nr. Km. 1804/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 14-go zamieszkały w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 132 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 25 września 1936 r. o godz. 15 w Łodzi, przy ul. Ks. Skorupki Nr. 19 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: 66 sztuk maszyn żakardowych z galerowaniem w komplecie oszacowanych na łączną sumę zł. 9.900 które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 8 września 1936 r.

Komornik (—) W. Trzebiatowski.
Sprawa firmy „Giesche” p-ko masie upadł. firmy J. Richter.

Do akt Nr. Km. 1797/36

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rew. 13-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Andrzeja Nr. 11 na zasadzie art. 602 K. P. C. ogłasza, że w dniu 24 września 1936 r. o godz. 11 w Łodzi przy ul. Al. Kościuszki Nr. 32 odbędzie się publiczna licytacja ruchomości a mianowicie: heblarki żelaznej, frezarki żelaznej i pily taśmowej, oszacowanych na łączną sumę zł. 2.400.— które można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży, w czasie wyżej oznaczonym.

Łódź, dn. 4 września 1936 r.

Komornik (—) M. Lipiński.
Sprawa masy upadł. f. „Tyller” p-ko f. „B-cia Goldlust”.



Najtaniej Tylko w

najstarszej firmie

I. B. WOŁKOWSKI

Narutowicza 11

tel. 137-70

WOZKI dziecięce,

ŁÓŻKA metalowe i polowe, MATERACE różne, WYŻYMACZKI, ŁÓDOWNIE i t. p.

Reperacja, lakierowanie wózków i łóżek

Firma egz. od 1896 r.

ŁÓDU

od najmniejszej ilości dostarcza **B. Rubinek**, Południowa 39, skład Nr. 43, tel. 148-05
Punktualna dostawa do mieszkań prywatnych.

Prenumerata miesięczna „Głosu Porannego” ze wszystkimi dodatkami wynosi w Łodzi zł. 4.60, za odosłanie — 40 groszy, z przesyłką pocztową w kraju — zł. 6.—, zagranicą — zł. 9.—

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Ogłoszenia za wiersz milimetry 1-szpaltowy (strona 5 szpalt): 1-sza strona 2 zł.; Reklamy tekstem redakcyjnym zł. 1.50; w tekście: z zastrzeżeniem miejsca 60 gr., bez zastrzeżenia miejsca 50 gr., nekrologi 40 gr. Zwyczajne (str. 10 szpalt) 12 gr. Drobne 15 gr. za wyraz, najmniejsze ogłoszenie zł. 1.50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za wyraz, najmniejsze zł. 1.20. Ogłoszenia zaręczynowe i zaślubinowe 12 zł. Ogłoszenia w dodatku niedzielnym „Rewja” (str. 5 szp.) 1 zł. Ogłoszenia zamiejscowe obliczane są o 50% drożej, firm zagr. 100%. Za ogłoszenia tabelaryczne lub fantaz. dodatek 50%. Ogłoszenia dwukolor. o 50% drożej.

Nowe średniowiecze

W najbliższym czasie ukaże się nakładem „Roju” książka Lyttona Stracheya „Królowa Elżbieta i hrabia Essex” w przeładzie Marji Godlewskiej. W nr. 39 „Wiadomości Literackich” znajdujemy rozdział z tej książki p. t. „Tragedja doktora Lopeza”, zawierający charakterystykę sądownictwa z czasów średniowiecza, tak dalece przypominającą współczesną praktykę państw totalnych, lub państw ustrojowo do nich zbliżonych, iż warto z tym rozdziałem się zapoznać, aby się przekonać, iż nasze czasy istotnie mają w sobie cechy, upoważniające do mowy o nawrocie do średniowiecza, o czym w nr. 27 „Rewji” pisał p. Jakób Kowal opowiadając o mękach Karola von Ossietzky’ego, Ernesta Thaelmanna, Karola Mierendorffa i Hansa Littena w lochach więzień Hitlerji.

Nie mając miejsca dla całego wspomnianego rozdziału, wyjmujemy zeń szereg cytatów, opisujących system prowadzenia śledztwa w czasach elżbietańskich, poprzedzając cytaty krótkim wyjaśnieniem, co do tła sprawy i osób, w cytatach figurujących.

Doktor Lopez, żyd portugalski, wygnany z kraju przez inkwizycję, przybył do Anglii, gdzie zdobył dużą praktykę lekarską w wysokich sferach i został nawet nadwornym lekarzem królowej. W czasie, którego dotyczyły poniższe cytaty, — rok 1593 — mieszkał doktor Lopez we własnym domu w Holborn. Nadal toczyła się długoletnia wojna hiszpańska - angielska, przyczem hrabia Essex stał na czele antyhiszpańskiego stronnictwa w Anglii, dążąc do zupełnego zniszczenia Hiszpanii, stworzenia nowego elżbietańskiego patriotyzmu i rozbudowania wielkiej Anglii.

Obok walki orężnej dużą rolę odgrywała walka dyplomatyczna, przyczem w tej ostatniej, tak imperialiści angielscy, jak i hiszpański antagonista, król Filip, wybrali za obiekt swej walki podstępnej ziomka Lopeza, don Antonio, pretendenta do tronu portugalskiego, który mieszkał również w Anglii.

Król Filip dążył do zgładzenia don Antonia, zaś hrabiemu Essexowi zależało na utrzymaniu go przy życiu, jako narzędzia ewentualnej interwencji w Hiszpanii. W tej walce obok oficjalnych dyplomatów odgrywały dużą rolę wszelakiego rodzaju specjaliści emisariusze, po chodzący z przeróżnych sfer. Takimi emisariuszami ze strony hiszpańskiej byli Ferreira, Gomez d’Avila, Tinoco. Do nich według oskarżenia miał należeć również doktor Lopez, który wedle jednej wersji miał dopomóc spiskowcom otruć don Antonia, a według drugiej sarną królową Elżbietę. Jak to później historia stwierdziła, to oskarżenie było fałszywe, co zaś się tyczy w szczególności oskarżenia o spisek przeciw królowej, to wogóle było ono non-

sensem, gdyż doktor Lopez przez udział w takim spisku mógł jedynie wszystko stracić, nie wyzyskać.

Po tych wyjaśnieniach podajemy wyżej wspomniane cytaty.

„Równocześnie sprowadzono do Tower Gomeza d’Avila i pokazano mu listę tortur. D’Avila stichórzyl... Wówczas zasypyano Gomeza D’Avila pytaniami, o partym na informacjach, otrzymanych od Ferreiry...”

Listy znalezione przy Tinocu były mętne i tajemnicze; można im było łatwo przypisać ujemne znaczenie; posłano je Essexowi, który postanowił przesłuchać młodego człowieka osobiście. Badanie odbyło się w języku francuskim. Tinoco miał gotową odpowiedź: Przyjechał do Anglii wyjawić królowej spisek na jej życie, uknuty przez jezuitów. Nie wytrzymał jednak krzyżowych pytań Essex’a, przeczył sam sobie i wykręcał się. — Na ponownym przesłuchaniu u Essex’a Tinoco, pod wpływem ten dencyjnych pytań, przyznał, że został wysłany do Anglii przez władze hiszpańskie dla zobaczenia się z Ferreirą i namówienia razem z nim doktora Lopeza, aby zgodził się oddać pewną przysługę królowi hiszpańskiemu...

„Doktor Lopez, naczelny lekarz Jej Królewskiej Mości, został aresztowany dnia 1 stycznia 1593 roku. Sprowadzono go do Essex House i trzymano pod ostrą strażą, a tymczasem w domu jego w Holborn przeprowadzono śledztwo rewizję, lecz nie podejrzanego nie znaleziono. Doktora badał lord podskarbi, Robert Cecil, a wreszcie Essex; na każde pytanie Lopez odpowiadał w sposób zadawalający...”

„W tej sprawie chodziło (Essexowi) nie tylko o honor królowej, ale i o jego honor; niech będzie co chce, musi on dowieść, że Cecilowie najzupełniej się mylą; musi doprowadzić do tego, aby doktorowi Lopezowi wytoczono proces.”

„Rzecz charakterystyczna, iż mimo gniewu królowej i sceptycyzmu Cecilów, sprawa przeciwko Lopezowi ciągnęła się dalej. — Więziono go wciąż w Essex House i zarówno jego, jak i innych podejrzanych portugalczyków, poddawano długotrwałym badaniom. Zaczął się wówczas jeden z tych dziwacznych i ohydnych procesów, które są haniebnym świadectwem lekkomyślności ludzkich sądów, a których pełno w ciemnych kronikach dawnych lat. Podstawowe zasady prawodawstwa kryminalnego zostały ustalone i stopniowo rozwinięte w ciągu ostatnich dwóch stuleci; zrozumienie ich wzrastało razem z postępami nauki i coraz większym pojmowaniem ważności dowodów, wzrastało w miarę, jak w ludzkich umysłach zwały ciężały rozum i doświadczenie. Żadna ludzka istota nie może się poszczycić osiągnięciem doskonałej sprawiedliwości, lecz są różne stopnie omylności śmiertelnych, a przez szereg wieków sprawiedliwość ludzka była igra-

ską głupoty, lęku i zabobonu. W elżbietańskiej Anglii, dążąca pozatym specjalna okoliczność, która w pewnych tragicznych procesach wymiar sprawiedliwości wymieniała na kpiny. Żaden człowiek oskarżony o zdradę stanu — tę najstraszliwszą zbrodnię według prawa — nie mógł być uniewinniony. Przyczyna tego była prosta, a zrodziła się z potrzeby chwili i nie miała nic wspólnego ze sprawiedliwością. Na życiu Elżbiety opierała się cała struktura państwa; śmierć królowej w ciągu pierwszych trzydziestu lat jej panowania pociągnęłaby za sobą wstąpienie na tron linii katolickiej, co spowodowałoby z konieczności zupełny przewrót w systemie rządzenia oraz upadek i śmierć ludzi, stojących u steru. Wiedzieli o tem doskonale wrogowie polityki angielskiej i niewątpliwie istniała groźba, że zechcą dopiąć celu przez zabójstwo królowej... W tym położeniu pozostawała jedna tylko droga: każdy wzgląd musiał być poddany kardynalnej potrzebie utrzymania królowej przy życiu. Daremnie było mówić o sprawiedliwości, gdyż sprawiedliwość w samej swej istocie musi zawierać pierwiastek niepewności, a rząd nie mógł sobie pozwolić na żadne ryzyko. Dawna przypowieść została odwrócona: lepiej aby zginęło 10-ciu niewinnych, niż aby jeden winny miał ujść cało. Wniecenie podejrzeń stało się zbrodnią samo przez się. Dowodów winy nie przesiewano przez sito logiki i słuszności; pomnażano je przy pomocy szpiegów, prowokatorów i tortur. Oskarżony nie miał prawa wziąć obrońcy, któryby mu pomógł w walce ze zjadliwością prawników i żelaznym sercem sędziów. Wyrok skazujący pociągał za sobą najokropniejszą karę. Za panowania Elżbiety kompetencja prawa w dziedzinie zdrady stanu została właściwie zawieszona, a zamiast prawa rządził terror.”

Trudno wszystkim dogodzić...

„Warto byłoby, abyście przeczytali listy”, pisał „Daily Express”, które otrzymujemy. Dziennik nasz oskarżany jest o antysemityzm, ponieważ nie może zrozumieć, dlaczego Anglija ma posyłać ludzi i karabiny do Palestyny. Następny list mówi, że odtąd dziennik nasz powinien się nazywać „Kronika Bielemska”, ponieważ piętnujemy rześladowania żydów w Niemczech czy gdzieindziej. A co się tyczy wojny w Hiszpanii, to jeśli podajemy relacje z jakiejś zbrodni w Barcelonie, nazywają nas służalcami faszystów, a gdy drukujemy sprawozdanie z czarnej parady gen. Franco, to jesteśmy szumowinami na usługach Moskwy.”

Tęgo rodzaju listy i zarzuty są udziałem każdego poważniejszego dziennika, który na własnej skórze łatwo przekonać się może, jak trudno jest zadowolić wszystkich, nawet wtedy, gdy się podaje jedynie obiektywny materiał informacyjny.

Bezsensowność i ohyda systemu ujawniały się najwyraźniej w sposobie zbierania dowodów. — Nietylko, że całą budowę procesu opierano na zeznaniach nędznych, opłacanych przez rząd, ale i samo istnienie tortur wypaczało już zgóry słowa każdego świadka. Tortury stosowano powszechnie; lecz jeśli nawet nie użyto ich w jakimś poszczególnym wypadku, skutek był identyczny. Istniała wciąż groźba, że tortury mogą być zastosowane, wystarczała wzmianka o nich, a nawet sama świadomość w umyśle świadka, że w każdej chwili może być im poddany; cała różnica polegała na stopniowaniu; ale złowrobnny nacisk nie folgował i splatał prawdę z fałszem w sposób niemożliwy do rozpoznania. Czyż mógł się ostać choćby cień wiarygodności w świadectwie, otrzymanym w tych warunkach od samotnego więźnia, którego zastraszone groźbą natychmiastowej ohydny fizycznej męki i postawiono nagle wobec grupy wrogo usposobionych, zręcznych sędziów, zasypujących go gradem tendencyjnych pytań? Któż był w stanie rozróżnić w zeznaniach części ki prawdy od strachu, chęci ulagodzenia dręczycieli, instynktowego obwiniania innych, odruchu, aby przez potwierdzenie czegoś na chybił trafił uniknąć wyciągania ze stawów ręki czy nogi? Jedną tylko rzecz była niewątpliwą w tego rodzaju zeznaniach: można było im nadać każde znaczenie, jakiego sobie życzyli oskarżyciele. Rząd mógł wszystko udowodnić. Mógł z największą łatwością uznać winnymi dziesięciu ludzi niewinnych. Tak też i robił, ponieważ był to jedyny sposób, żeby nie uszedł prawdziwy zbrodniarz, który być może między nimi się ukrywał. Tym sposobem Elżbieta przeżywała bezpiecznie całe swoje życie; można powiedzieć, że wspaniałość jej epoki nie istniała wcale bez szpiegów Walsinghama, bez wilgotnych ciemnych Toweru i zeznań, zapisywanych ze spokojem przez chytrych oprawców wśród jęków śmiertelnego bólu.

„Oczywiście jednym z nieodłącznych rysów tego systemu był fakt, że ci, którzy się nim posługiwali, nie uświadamiali sobie jego skutków. Tortury uważano za niemą konieczność, wartość dowodu otrzymanego przy ich pomocy mogła być w pewnych warunkach uznana za wątpliwą, lecz nikomu się nie śniło, że procedura sądowa, której składową część stanowiły tortury, mogła nie przedstawiać żadnej wartości. Najmędrsi, najzdolniejsi ludzie owej epoki — taki Bacon, taki Walsingham — nie umieli dostrzec, że wnioski, do których według ich mniemania doprowadziły dowody przez nich zebrane, były poprostu skutkiem, wywołanym przez maszynę, wprawioną w ruch przez nich samych. Zarówno sędziowie, jak i oskarżeni padali ofiarą tortur.”

„Sprawa doktora Lopeza była sprawą typową. Można tu wysłuchiwać, jakim sposobem z podej-

Dzisiejszy numer
„REWJI”
zawiera m. in. następujące rzeczy:
Om: Nowe średniowiecze.
Hans Hall: Kwestia żydowska w Skandynawii.
K. B.: Oblicze ludzi pierwotnych
J. Sazonowa: Śmiech.
Antoni Kasprzycz: Piewca niedoli ludzkiej
Maria Zand: Remont (Reportaż)
A-er: Półtora miliona złotych traci Łódź.
K. Klützel: Śmierć przy sterze — (Nowela - reportaż z Palestyny).
R. Lothar: Legenda i prawda z Toledo.
A. Wintersteln: Przenoszenie myśli.
Dr F. Maldt: Rak stoi na głowie
Andrzej Maurois: O brzydocie
Dr Parker: Babie lato w winnym sosie (Wesoły dymek)
H. Natonek: Dawni kochankowie
Mieczysław Braun: Zdarzenie w Magnuszowie (Nowela)

rzeń, strachu i zgóry powziętego przekonania urobiono sobie stopniowo, pod naciskiem systemu prawnego pewne przeświadczenie, które faktycznie nie miało żadnych podstaw. Essex był uczciwym młodym magnatem i wzdrgałby się ze wstrętem przed myślą skazania na śmierć niewinnego człowieka dla celów politycznych; lecz nie była to tęgą głowa. Nie dowierzał Cecilom, nie dowierzał Hiszpanii, widział — z pewną słusnością — coś podejrzanego, w osobie doktora Lopeza. Gniew, z jakim królowa odniosła się do jego przenikliwości, ostatecznie utwierdził go w jego przekonaniu; miał słusność wbrew wszystkim; nie spocznę póki do dna tej sprawy nie zgłębi. A do tego — naturalnie — prowadziła jedna tylko metoda: należało poddać portugalczyków zręcznym badaniom, dopóki się z nich prawdy nie wydobydź. Lopez wywinał się, ale pozostał Ferreira i Tinoco, którzy już uprzednio okazali większą giętkość. To też osadzono ich w osobnych celach i badano bezustannie. Obaj, chcąc zrzucić z siebie odpowiedzialność, oskarżali się chętnie nawzajem, a pod naciskiem dalszych pytań przyznali, iż doktor był osiłą spisku. Lecz co to był za spisek? Po co otaaczać go tak wielką tajemnicą, jeśli godził poprostu w Don Antonia? A jeśli był skierowany przeciwko innej osobie? Jeśli...? Nie trzeba być geniuszem, aby rozwiązać zagadkę; należy jedynie zestawiać dane, a rozwiązanie samo stanie przed oczami. Hiszpania... przysiężenie... nadworny lekarz... te ogniwa wystarczą: król Filip jeszcze raz usiłował za mordercę królową Anglii...”

Powyższe cytaty pod względem istoty opisywanej procedury sądowo - śledczej żywo przypominają procedurę stosowaną w naszych czasach. W jednym i drugim wypadku jednostka nie ma żadnej gwarancji, staje się ofiarą państwa totalnego, igraszką w ręku dzierżącej władzę państwową dyktatury partii, lub dyktatury jednoosobowej współczesnych Cezarów. Naturalnie w szczegółach istnieją różnice, które przy zgłębieniu sprawy istotnego znaczenia nie mają. Można nawet powiedzieć, iż nasze czasy, czasy dyktatury monopartyjnej — prawicowej czy lewicowej — są nacechowane daleko większą hipokryzją, niż czasy elżbietańskie. Współczesne dyktatury nauczyły się zachowywać pewne pozory, które często mylą, gdyż za różnicami w szczegółach, za pozorami praworządności, obiektywna analiza znajduje jedynie bezduszną dyktaturę, miazdzącą jakiegokolwiek prawa jednostki.

Wobec tych różnic Mikołaj Bierdiajew słusznie mówił nie o zwykłym nawrocie do średniowiecza, lecz o nowym średniowieczu. Miał on ku temu zresztą inne powody, których nie omawiamy, bowiem poruszonego zagadnienia nie dotyczą.

Om.

Kwestia żydowska w Skandynawii

Może się to wydawać zdumiewające, a jednak w Skandynawii — w tych trzech najbardziej na północ wysuniętych krajach Europy, Danii, Szwecji i Norwegii, które mają za sobą słabą tradycję liberalizmu — istnieje obecnie również kwestia żydowska. Od czasu, gdy dzięki Hitlerowi antysemityzm rasowy zyskał sobie popularność w świecie, zostały zakazane ta trucizna, również kraje, do których ten jad nigdy dotąd nie docierał. Zresztą nie było wogóle podstaw do zaistnienia kwestii żydowskiej w tych północnych krajach. Liczba żydów była tam tak minimalna, że żydzi w życiu narodu nie odgrywali niemal żadnej roli. Narody skandynawskie nie znały żadnych różnic, a przeważnie wogóle nie wiedziały, kto był żydem, a kto nie. Jeszcze przed dwudziestu laty liczyła Dania przy 3,5 mil. ludności 3.500 żydów (1 promille), Szwecja przy 6 milionach tylko 5 tysięcy żydów (0,8 promille), a Norwegia przy 2,5 mil. ludności zaledwie 1.500 (0,6 promille) żydów. — Były to więc tak minimalne ilości, że znajdowały wyraz jedynie w statystykach. Odpowiednio do swej ilości żydzi skandynawscy niemal nie występowali w życiu publicznym, a jeśli ten czy inny zdobył jakieś wysokie stanowisko, stał na czele życia towarzyskiego, lub jak Bergson, zdobywał sławę światową, to nawet nie wiedział, że był żydem. W rzeczywistości żydzi skandynawscy byli zasymilowani, w innym zupełnie sensie, niż żydzi niemieccy. Przystosowali się oni całkowicie do mentalności ludu skandynawskiego, jednak ani na chwilę nie negując swego żydostwa. Istnieją w tym sensie niezliczone przykłady. Synagoga w Sztokholmie i dom gminy żydowskiej są wspaniałymi budynkami, a pradawny cmentarz zamknięty już przed 150 laty, a znajdujący się w środku miasta i do tego stopnia potrzebny zarządowi miasta, że zaoferowywał się nietylko przewieźć szczątki tam pochowanych na inne miejsce, ale również zapłacić gminie żydowskiej 10 milionów koron, pozostaje nadal na swym miejscu, ponieważ żydzi za żadną cenę nie chcą się zgodzić na zlikwidowanie tej pamiątki. Cmentarz ten jest przez gminę tak pielęgnowany, że stał się ozdobą parkowo-plantacyjną stolicy Szwecji.

Od chwili, gdy w roku 1929 Hitler podniósł antysemityzm do godności idei, nastąpiła również pewna zmiana w Skandynawii. Liczba żydów, wciąż jeszcze znikomo mała, jednak powiększyła się znacznie przez imigrację, a powołane również w tych krajach do życia grupy narodowo - socjalistyczne dbają o to, aby antysemityzm ży-

skiwał zwolenników. Dopiero teraz dowiaduje się naród, że największe zakłady wydawnicze, wydające największy dziennik sztokholmski „Dagens Nyheter”, należą do „żyda” Bonniera i że największy skandynawski dom towarowy „Nordiska kompaniet” jest własnością „żyda” Sachsa. Dopiero teraz rozlega się szczygieł przeciwko żydom, a duży dziennik popołudniowy „Nya Dagligt Allehanda” stał się obok prowincjonalnych nędznych pisemek narodowo - socjalistycznych, tubą antysemitów. Te pisma wskazują na wzrost liczby żydów w Skandynawii i na związane z tym niebezpieczeństwo. De facto liczy obecnie Dania 6.600 (1,6 promille), Szwecja — 10 tysięcy (1,7 promille), a Norwegia 2 tysiące (0,7 promille) żydów, a więc wciąż jeszcze znikome liczby. Atak wymierzony jest przede wszystkim przeciwko żydom, przybyłym z Niemiec, którzy założyli w Skandynawii poważne przedsiębiorstwa, musiało odsprzedawać je szwedom i nie wolno im pracować zawodowo.

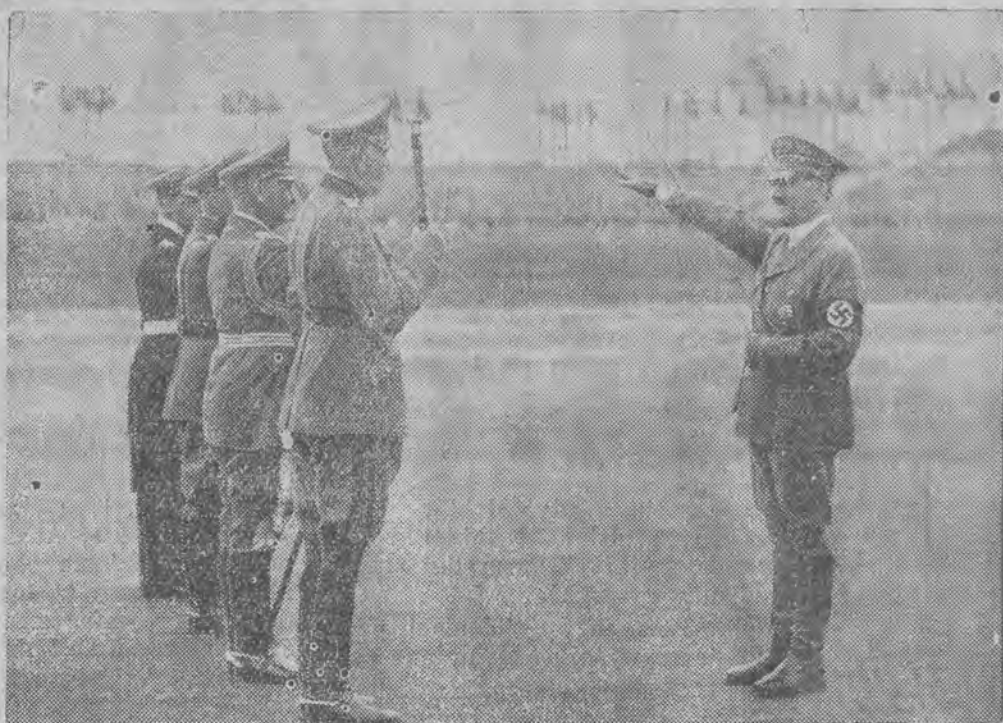
Władze i rząd odnoszą się do żydów nadal zupełnie lojalnie. Skandynawscy żydzi nie znają zupełnie jakiegokolwiek prawnych ograniczeń. Znajdujemy żydowskich oficerów w armii i na najwyższych stanowiskach urzędniczych. Ale i w stosunku do nich daje się zauważyć wzmagać się nastrój antysemitki, podsyłany przez naród w socjalizm. W Sztokholmie doszło nawet do inspirowanych przez hitlerowców objawów formalnego bojkotu. Jednak nie nie przemawia za tem, aby te wzniecone nastroje mogły sobie w Skandynawii zdobyć posłuch wśród szerokich mas. Bowiem w swej znacznej większości zarówno robotnik szwedzki, jak mieszczanin i chłop, a nawet arystokrata, odrzuca zdecydowanie antysemityzm. To samo dotyczy Danii i Norwegii.

Sytuacja materialna żydów skandynawskich jest pomyślna. Szczególnie gmina żydowska w Sztokholmie posiada do dyspozycji wielkie środki pieniężne, które otrzymuje przeważnie jako spadki i darowizny (w tym roku już trzy razy sumy przekraczające 50 tys. koron), tak że może wydatnie pomagać uboższym żydom. Poza tem pokazne sumy poświęca się na kształcenie młodych żydowskich robotników dla Palestyny.

Jeśli więc nawet istnieje dziś w Skandynawii w pewnym sensie kwestia żydowska, to jednak chwilowo nie nie przemawia za tem, aby mogła się ona rozwinąć do tak potwornych rozmiarów, jakie przyjęła w niektórych państwach europejskich

Hans Hall.
(Sztokholm)

Hitler w Norymberdze



podczas odprawy dowódców sił zbrojnych. Od prawej: Blomberg — Goering — Fritsch — Ra — Fritsch — Raeder (admiral)

OBLICZE LUDZI PIERWOTNYCH

Sensacyjne wykopaliska w Wisternic na Morawach

Po długiej przerwie zostały na nowo podjęte prace archeologiczne w bliskości wioski morawskiej, Wisternic, przy „Stacji mamutów”.

Morawskie muzeum narodowe, dzięki wspaniałomyślnej fundacji Massaryka, ma możliwość prowadzenia dalszych prac wykopaliskowych na terenie najbogatszym na świecie w zabytki prahistoreczne. Prace, które pozwalają nam zapoznać się z bytem człowieka przedpotopowego, prowadzi profesor Absalon. Rozkopywanie ziemi za pomocą przyrządów wiertniczych jest prowadzone na pewnym ograniczonym pasie wielkiego pola. Przekrój ziemi, powstały przy borowaniu, już samym zabarwieniem wskazuje na bardzo cenne wykopaliska, które powinny się w tych miejscach znajdować. Jednak to, co znaleziono niedawno, przeszło wszelkie oczekiwania.

Wydobyto mocz przedmiotów, które rzucają ciekawe światło i pogłębiają naszą wiedzę o kulturze i obyczajach człowieka przedpotopowego. Nowe wykopaliska z 1936 roku znajdują się na głębokości półtora metra. Prace odbywają się, jak w ubiegłych latach, pod stałą kontrolą fachowców, a rozkopywanie ziemi następuje metr po metr. Dotąd przekopano trzydzieści metrów kwadratowych, które tworzą trzy pasy, długości dziesięciu metrów kwadratowych. Pokłady, chroniące tyle przedmiotów codziennego użytku i dowodów kultury przedhistorycznego człowieka, dochodzą do głębokości siedemdziesięciu centymetrów wgłąb ziemi.

Rzadko znajdujemy tu kości zwierząt, na które w owych czasach polowano, jak mamutów, nosorożców i innych. Natomiast analizy węgla i wapna wskazują wyraźnie na znajdujące się tu kiedyś osiedla ludzkie, które orzypadły bez śladu, jak zresztą wszystko, co zrobione było z drzewa, skóry i włókien roślinnych. Zakonserwowały się tylko przedmioty z kości i kamienia. W tych ostatnich wykopaliskach znajduje się wiele materiału, który nietylko dla epoki dyluwialnej Moraw, ale i dla epoki dyluwialnej całego świata jest zupełną nowością. Ogromna ilość skorup kamiennych do wodzi, że istniała wówczas sztuka; posiadają one zupełnie wyraźny rysunek i piękne kolory.

Znaleziono również różne instrumenty wielkich rozmiarów.

Do najważniejszych wykopalisk należy rzeźbiona kość mamutów. Znaleziono nietylko płytki, ozdobione ornamentami, ale pierścienie, bransoletki i naszyjniki, wszystko rżnięte w kości mamuta. Wyroby te przypominają nowoczesną biżuterię i robią wrażenie wprost rzeczy modnych. Charakterem swym zbliżone są do wykopalisk rosyjskich na Ukrainie i na Syberii.

Ilość tych ozdób, starannie obtoczonych i wypolerowanych jest wielka. Prawdopodobnie stanowiły one przedmioty codziennego użytku. Dowodzą, że człowiek przedhistoryczny odczuwał potrzebę upiększania i nadawania pięknych form rzeczom, którymi się otaczał.

Niektóre z tych naszyjników są poprostu unikatami wśród wykopalisk światowych. Specjalnie interesująca jest długa kość wileza, starannie na cięta w karby. Nacięte tych jest pięćdziesiąt i, jak twierdzą francuscy uczeni, służyła ona prawdopodobnie jako liczydło i była zaczątkiem nowoczesnej maszyny do liczenia. Znaleziono również piękne naczynia z górskiego kryształu, przezroczyste, jak woda.

Przypuszczalnie mamy tu do czynienia z naczyniem, używanym podczas obrządków religijnych.

Zupełną nowością są również wykopane ostatnio wielkie łyżki o nairóżnorodniejszych długościach. Rozmarami swymi odpowiadają prawdopodobnie wielkości przedhistorycznego człowieka i obfitości jego posiłków. łyżki te dochodzą do metra długości i są wyróżnione z łopatk nosorożca. Każda z nich posiada kunszownie rzeźbiony trzonek. Przypominają formą analogiczne naczynia, po dziś dzień używane przez eskimosów.

Ale najcenniejszymi zdobyczami profesora Absalona podczas ostatniego etapu prac na polach pod Wisternic są podobizny ludzkich twarzy.

Przewyższają one swą wartością wszystko, co dotąd zostało wydobyte z pod ziemi na światło dzienne i usuwają w cień na wet znakomita „Wenus z Wisternic”. Pozwalają spojrzeć w prawdziwe oblicze przastarych „łowców mamutów”. Wszyst-

kie dotychczasowe wykopaliska w tym rodzaju przedstawiają człowieka przedhistorycznego w formie karykaturalnej lub antropomorficznej. Przypuszczalnie chodzi tu o bardzo stary zabobon, który utrwalił się dzięki Biblii. Nie pozwala on na malowanie i rzeźbienie podobizny ludzkiej.

Natomiast ostatnie wykopaliska pozwalają zapoznać się z rzeźbami o tendencji wyraźnie portretowej. Najpiękniejszy okaz, jaki widziałem, przedstawia delikatnie wyrzeźbioną głowę mężczyzny, długości sześciu centymetrów. Nad oczyma i nosem, które się zupełnie dokładnie zachowały, wznosi się wysokie, myślarze czoło. Cała górna część głowy jest bardzo rozszerzona, natomiast dolna część twarzy przechodzi w delikatny, zwięzający się mocno ku brodzie owal. Wszystko to razem daje wrażenie ultramodernistycznego dzieła. To wrażenie podkreśla jeszcze materiał kostny, w którym wyrzeźbiona jest głowa.

Narodowe muzeum morawskie zajęte jest obecnie klasyfikowaniem, konserwowaniem i robieniem kopii z tego bogatego materiału wykopaliskowego.

Po trwającym dziesięć tysięcy lat śnie w głębinach ziemi wydobyte kości mamutów, pod wpływem powietrza, rozpadają się w proch.

To też największe trudności w tym kierunku zostały pokonane przez natchniętym umieszczanie wydobytych kości w przenośnym laboratorium, gdzie się je konserwuje.

K. B.

Minister francuski Bastid



podczas pobytu w Krakowie wziął osobiście udział w sypaniu kopca ku czci Marszałka Piłsudskiego.



DEGRELLE

przywódca hitlerowców belgijskich, był przedmiotem zamachu, z którego wyszedł bez szwanku.

ŚMIECH

W teatrze „Antoine“ grają od „niższego czasu komedję „Uluśnienie odzwiernej“, ciesząc się „chwyłami powodzeniem. Jakkolwiek treść jest mało prawdopodobna, a fabuła jeszcze mniej wyszukana, sztuka nie przestaje wywoływać huraganów śmiechu.

Cóż właściwie dzieje się na scenie? Głupkowaty i łatwowierny przybysz z prowincji, lękający się złośliwej odzwiernej i kolegów biurowych, staje się obiektem żartów i drwin. Zmuszając go do grania roli bogacza, kpiarze zapewniają mu mimowoli świetną karierę. Przy końcu sztuki rzekomy milioner zyskuje piękną narzeczoną i miliony, zdobyte dla niego na giełdzie przez tych, którzy w gruncie rzeczy chcieli z niego zakpić.

Temat o zmyślonym majątku, który staje się później rzeczywistym, nie należy do nowych. Bohater, który przypadkiem, czy podstępem, przekroczył granicę między i zamieszkał stałe w obozie szczęśliwców, był przez długi czas ulubioną postacią filmu. Ilekroć dziewcząt przymierzało ukraść kłosem wspaniałą strój i pod tą samozwańczą postacią zwerbowało sobie serce milionera. Temat o powodzeniu, o nagłej zmianie losu, jest najpiękniejszą bajką dla zmęczonych niepowodzeniem. Marzenie o przeskoczeniu drabiny hierarchii i znalezieniu się na jej szczycie nie opuszcza tych, których los skazał na rolę wiecznego świadka cudzych rozkoszy. — Gdy marzenie takie nabiera cech prawdopodobieństwa i ogarnia masy, staje się źródłem rewolucji.

W „Ulubieńcu odzwiernej“ rozśmiesza nie stary temat powodzenia pechowca, lecz jego rozwój po linii niespodziewanych skoków. Pędzony strachem bohater staje nagle w sytuacjach, jakich nie przypuszczano na chwilę przed ich powstaniem.

Wesołość widzów nie bywa zupełna, dopóki nie są pewni, że bohater wyjdzie cało z tarapatów. Szczery śmiech rozlega się dopiero wtedy, gdy upewniono się, że czeka go nagroda za poniesione ofiary. Farsa i powieść policyjna pozostały jedynymi terenami, gdzie tryumfuje cnota, a występki ponosi zasłużoną karę. Z tego może powodu cieszą się niezmiennym powodzeniem, pomimo, że uchodzą za „pośledniejszy“ rodzaj sztuki.

Farsa nie zasługuje podobno na większą uwagę. Mimo to istnieje już od kilku tysięcy lat, zachowując własne tematy i bohaterów. Greckie tematy „Kordaksa“, przedstawiającego smutne przygody sługi - niewolnika, odrodziły się w rzymskich komediach i molierowski sługa w „Amfitrjonie“, na którego sypią się ze wszystkich stron niezasłużone rasy, jest potomkiem w prostej linii greckiego komicznego bohatera. Do tego samego rodzaju nie winnych, pomiatanych prostactw należy również „ulubieniec odzwiernej“.

Bergson w swojej rozprawie o śmiechu twierdzi, że źródłem jego jest bezlitosne rozkoszowanie się cudzem cierpieniem. — Śmiech wydobywa więc na jaw ciemne elementy duszy ludzkiej. Aniołowie nie śmieją się, lecz uśmiechają łagodnie. Natomiast diabłów wyobraża się zawsze z obliczem. budzącym przerażenie, lub uśmiechniętym. Odnosi się więc wrażenie, że śmiech zdradza istotnie złe instynkty ludzkie. Od początku świata śmiech grał w stosunku do wszystkiego, co ma charakter uroczystej szlachetności, niższą wżgardzoną prawie rolę. Pomimo jednak pogardliwego stosunku do śmiechu nie przestawano go lubić. Pomimo, że stwierdzano w śmiechu złe zaczątki, wyrażali się, czy byli nimi autorzy, czy aktorzy, darzono zawsze sympatią, instynktownie odgadując w nich wewnętrzną dobroć. Ludzie zachwycają się tragicznym aktorem, komicznego zaś lubią.

Czy nie jest dziwnem, że śmiać się mogą jedynie ludzie, obdarzeni duszą? Im szlachetniejszą bywa ich dusza, tem łatwiej pobudzić ich do śmiechu. Natura nie śmieje się nigdy. Udało się stworzyć obraz „placzącej“ wierzby, ale nie można było „rozśmieszyć“ żadnej trawki, ani kwiatka. Nie śmieją się ptaki, ani zwierzęta. Mogą płakać i cierpieć na podobieństwo ludzkie, ale pozostawione są radości śmiechu.

Czyżby więc śmiech był wyrazem rozsądku, zdolności orje-

tacyjnej? Dlaczegoż w takim razie umie śmiać się do rozpuku z najblajszego powodu maleńkie dziecko i stopniowo traci tę zdolność w miarę, jak staje się bardziej „rozsądnem“. Wyrostki potrafiają jeszcze śmiać się „głupio“, dorośli odmierzają swój śmiech i wstydzą się niemal, że śmieli się z „głupiego“ powodu. Ludzie, zajęci sobą, skrzy do obrazania się, nerwowi często nie potrafią wogóle śmiać się i kategorii ludzi „nie rozumiejących żartów“, nie oznacza wcale ludzi dobrych, czułych na cudzy ból.

Lud widzi w śmiechu błogosławiony dar niebios. W stworzonej przez niego bajce księżniczka, pozbawiona zdolności do śmiechu, zostaje odrzucona przez świat, a król - ojciec przyrzeka połowę królestwa temu, kto zwróci jego córeczce najpiękniejszy dar ludzki: zdolność do śmiechu. Chwilę, gdy królowna roześmiała się, ujrawszy Jasia, oblepionego płacem, lud uważa za wyzolenie ze złośliwych czarów. Wzbudziwszy w córcie królewskiej śmiech, bohater bajki zbudził w jej sercu miłość ku sobie. Śmiech bezlitosny, wżgardliwy, śmiech podyktowany zarozumiałością, ma niewątpliwie za podłoże złe skłonności ludzkie, ale śmiech szczery jest najlepszym z darów życia. Gdy człowiek upadnie na ulicy, nie zawsze budzi śmiech, zrodzony, zdaniem Bergsona z uciechy na widok cudzego nieszczęścia. Nikt nie roześmieje się, widząc padającego staruszka, lub chorego:

ich słabość budzi współczucie, bo jest prawdziwą. Śmiech, wywołany upadkiem człowieka młodego i zdrowego, podkreśla tylko jego niezręczność. Źródłem śmiechu będzie tu kontrast pomiędzy siłą ciała, a niezdarną pozycją leżącego. Śmiech podkreśla zawsze naruszenie harmonii, kontrast pomiędzy przesłankami a konkluzją. Niespodziewany skutek staje się niewyczerpanym źródłem komizmu. Widz lub czytelnik, śledząc bieg akcji, dochodzi do wniosków, które uważa za nieuniknione z punktu logiki, autor zaś znajduje nagle zupełnie inne rozwiązanie i następuje kontrast wniosków, wywołuje śmiech, którego nie będzie, o ile rozwój akcji nie się przewidzieć.

Aktorzy doskonale wiedzą, że łatwiej o sztuczne łzy, niż o umysłny śmiech.

Najtrudniejszą do wykonania na scenie rzeczą jest szczery śmiech. Początkujący aktor zalka z łatwością, rzadko jednak potrafi rozśmieszyć widzów. Natomiast komik z urodzenia budzi huragany śmiechu, mimo, że nie czyni w tym celu żadnych wysiłków. Im większy jest artyzm aktora, tem łatwiej zmusza widza do śmiechu. Lecz nawet najzdolniejszy aktor nie potrafi pobudzić do śmiechu, o ile sam nie odczuje w danej chwili jego potrzeby. Zdarzało się, że głuchoniemi, którzy przypadkowo znaleźli się w teatrze, zaczęli się śmiać w najbardziej dramatycznych chwilach, odgadując z ru-

chu warg, co odczuwali aktorzy, wpadając w patos w pewnych momentach.

Śmiechu nie można wzbudzić zapomocą techniki, można nim zarazić innych, gdy czuje się go we własnej duszy. W chwili szczerzego śmiechu czujemy miłomówi sympatię do osób, które nas pobudzają do śmiechu, a „wspólny“ zaś śmiech jest pierwszą oznaką budzącego się przyjaznego uczucia.

Gdyby udało się rozśmieszyć dwóch ludzi, gotowych rzucić się na siebie, to gniew opuściłby ich niewątpliwie i zmienili może wrogów w przyjaciół.

Powstawanie śmiechu otoczona jest tajemniczością. Nigdy prawie nie możemy sobie uświadomić, dlaczego zaczęliśmy się „nagle“ śmiać. Natomiast możemy zawsze wyjaśnić logicznie, dlaczego zapłakaliśmy nagle. — W śmiechu kryje się zawsze element tajemniczy; jest jakby szeze linką, przez którą pada promień czegoś, ukrytego przed nami. — Bardzo trudno jest nauczyć się śmiać, o ile nie urodziliśmy się z tą zdolnością. Nie zrozumiemy nigdy, dlaczego ta właśnie intonacja, to słowo, ten gest pobudziły nas do śmiechu, młde jednak są nam wspomnienia tych chwil, jak dziecku zabawki.

Śmiech, który ludzkość uważa za cenny dar i przekazuje potomstwu od tysięcy lat, jest dowodem możliwości istnienia dobra, jest promieniem, rozjaśniającym mroki doczesnego bytu.

J. S-owa

Latający Holender i Robinson Cruzoe Ludzie, którzy stali się z czasem pojęciami

Utarło się już poniekąd twierdzenie, że życie bywa chwilami fantastyczniejsze, niż bajka. — Nie dziwi nas więc, kiedy się dowiadujemy, że większość pisarzy czerpała z rzeczywistości wzory do postaci swych bohaterów. Legenda zwykła również mieć za źródło autentyczne zdarzenie. Z biegiem czasu jednak ulega ona takiemu zniekształceniu, że odnosi się wrażenie, iż zatraciła zupełnie związek z życiem.

Oto mamy podanie o „LATAJĄCYM HOLENDRZE“, pochodzące od kapitana, który podczas burzy u przylądka Dobrej Nadziei nie dał się skłonić do schronienia w porcie. Tak długo kłął i bluźnił, aż został skazany na wieczne krążenie po oceanie bez chwili wytchnienia. Chociaż za bohatera tej legendy poczytywano wielu hollenderskich żeglarzy, najnowsze badania wykazały, że był nim VASCO DE GAMA, który pierwszy okrążył przylądek Dobrej Nadziei i czynem tym pobudził fantazję ludzką. Vasco de Gama na podobieństwo kapitana z legendy zmusił buntującą się załogę do dalszej podróży i zaklął się, że nie zawróci, chociażby wszystko sprzyściło się przeciwko niemu. Jak „Latający Holender“ rzucił mapy do morza i zdał się na Opatrzność. Do tego istotnego faktu żeglarze podczas swego monotonne-

go, trwającego miesiącami żeglowania pododawali szczegóły, należące do okrętów, które nigdy nie powróciły z podróży i do pędzonych przez fale resztek statków, zniszczonych przez burze i huragany.

Ze wszystkich fantastycznych powieści największym powodzeniem cieszyły się utwory L. F. Coopera. Podziwiany przez młodego bohatera tych powieści nie był zmyśloną postacią. Nazywał się DANIEL BOONE, był angielskim oficerem, odkrył Kentucki, i walczył za Stany ze swoją ojczyzną. BUFFALO BILL, prawzór bohaterów powieści z dzikiego Zachodu, wcielenie ideału nieokiełznanej woli, był również żywym człowiekiem. — Czyny jego nie były wprawdzie tak bez granic fantastyczne, jak przedstawiał je Buntline, wydawca dzieł tego niezwykłego poszukiwacza przygód, pomimo to zasługiwał na sympatię, jaką darzyła go młodzież całego świata.

Wreszcie, bo w dwudziestym roku życia, stał się legendarnym bohaterem WILLIAM CODY, potracił bawolów i indjan.

ROBINSON Daniela Defoe liczbą nakładów zajmuje drugie miejsce po Biblii. Dziś już, po upływie dwustu lat od pierwszego wydania tej książki, niema prawie człowieka, któryby jej nie czytał. Robinson Cruzoe,

który w rzeczywistości nigdy nie istniał, żyje w naszej wyobraźni na samotnej wyspie, pokrytej zwrotnikową roślinnością. Widzimy go wyraźnie, odcianego w sporządzonej własnoręcznie odzież ze skór dzikich zwierząt, uzbrojonego w strzelbę, uratowaną z rozbitego okrętu. Po dziś dzień pokazuje na wyspie Tobago, należącej do Małych Antylów pieczarę, w której mieszkał. — Można tam również oglądać ślady jego stóp i nabyć jego „prawdziwą chustkę“ do nosa.

Człowiek jednak, którego losy powieść Daniela Defoe naskładuje, wylądował na innej zupełnie wyspie. Był to młodek ALEKSANDER SELKIRK, który w roku 1704 został po kłótni z kapitanem, wodzem piratów, wysadzony na brzeg i spędził samotnie cztery lata na wyspie Juan Fernandez, leżącej na oceanie. Spokojnym niedaleko wybrzeży Peru, gdzie odnalazł go angielski okręt. Kapitan Wo odes opowiedział o nim w książce, wydanej w roku 1712. Daniel Defoe opracował obszernie krótką opowieść Woodesa i wydał ją bezimiennie.

Imię RINALDA RINALDINIEGO jest symbolem szlachetnego romantycznego rozbójnika. Vulpius, szwagier Goethego, opisał jego przygody w niezwykle poczytnej i cieszącej się niezmierzonym powodzeniem książ-

ce. Badania, podjęte przed kilku laty wykazały, że słynny ten rozbójnik był włochom zupełnie nieznanym, że Vulpius obrał za wzór do postaci swego bohatera włoskiego rozbójnika ANGELO DUCA.

Angiolillo, jak go nazywał lud, pochodził z Salerno. Około ósmego dziesiątka lat 18 stulecia był w Italji opiewany w pieśniach i epopejach, jako bohater narodowy. 18 lipca 1883 roku ukazało się rozporządzenie królewskie, wyznaczające wysoką cenę za głowę Angiolilla żywego lub martwego. — W kwietniu następnego roku Duca zawisł na szubienicy w rodzinnym Salerno.

HIERONIM VON MUENHAUSEN żył istotnie. W kole przyjaciół opowiadał przygody, nie mające sobie równych pod względem fantastyczności. Przygód tych nie doznał osobiście. Napisał je GOTFRYD BUERGER. Był bardzo niezadowolony, gdy Munchausen podał jego fantazje do wiadomości publicznej, zdawało mu się bowiem, że uczyniły go pośmiewiskiem ludzi. Po burzliwej młodości, spędzonej w Rosji i Polsce, zmarł w ubóstwie, zrujnowany procesowaniem się z drugą żoną. Zapomniano o nim zupełnie w rodzinnym mieście Bodenwerder nad Wezerą

PIEWCA NIEDOLI LUDZKIEJ

W 10 rocznicę śmierci Jana Kasprowicza

Jan Kasprowicz pochodził z ludu i wiarę swą dotrzymywał mu do śmierci. Syn chłopca z Symborza na Kujawach od wczesnej młodości musiał już staczać nieubłaganą walkę o byt. Jeszcze jako dziecko biegał codziennie do szkoły, oddalonej o kilka kilometrów, z kromką chleba, wetkniętą pod pachę. Zresztą po słuchajmy jak poeta sam pisze w jednym z sonetów:

„Rano zimą mróz czy zawierucha
W snurczu do szkoły o miłe
A wieczorem w chacie późne chwile
Z książką, z piórem, chociaż w ręce
chucha.

Latem wolny zastąpi pastucha
A pod pachę Homery, Wirgile;
Ludzie czasem posydzą niemile
Lecz on pasie i ludzi nie słucha.

Takim to twardym szlakiem, wiódł ten wielki poeta swój żywot. Staczał boje, lecz zawsze wychodził zwycięsko, dzięki swej wierze głębokiej, wybitnej indywidualności i sile niezłomnej, hartownej, a niespożytej. Cierpiąc trwał, bo to było jego powołaniem — i w boleści tylko szukał mocy oczyszczającej i hartu w chwilach zwątpienia krótkotrwałego, czy załamania. — Trwał zasłuchany w najtajniejszych i najsłabszych drganiach i poszeptach rozmiłowanej duszy.

A dusza ta czysta i wielka rozmiłowała się w bólu wszechludzkim, rozlewnym i nieobjętym, jak fale oceanu, które wzburzone nieraz i rozkołysane potężnym rykiem huraganów, wściekłym zębem rwały chore rozbolełe serce, rozplamione niby gorejący krzak. Wiele w uniesieniu wielkimi płomiennymi słowami błogosławił poeta boleści:

„Chociaż mną miotał po spienionej
fal,
Jak burza morska resztkami okretu,
Tutaj, gdzie chmur mi słońce nie
przepali,
Gdzie każdy jęk mój ginie w głuchej
dali
Zamętu“

i dalej woła poeta w coraz większym uniesieniu:

„Chociaż mnie krwawym naznaczyłaś
chrzestem
Stawiasz blada już nad mą kołyską,
Choć przez ciebie nieraz jako starzec
jestem,
Ze mi śmierć, zda się, z swych
skrzydeł szelestem

Tak bliska:
„Bądź pozdrowiona, o ty, bez
promienia,
Który nadzieja martwe serca pieści,
Spowita płaszczem bezdennego cienia,
Źródło mej pieśni, macierzy
natchnienia,
Boleści“

W boleści szukał bowiem poeta oczyszczającej potęgi, zawieszony w swych wzlotach promiejskich, zamierzonych ponad siły. Potęgi oczyszczającej szukał w zetknięciu się z brutalnością świata realnego, gdzie fałsz, obłuda i strach na dnie serca siadały osadem. Znalazł tę moc. — I w rozbolełego życia księgę wpiął mocne słowa:

„W rozbolełego życia żywą księgę
Zapisz na zawsze słowa takiej treści:
Jak ruda w ogniu znajduje potęgę
Oczyszczającą, tak człowiek w boleści“

Najbardziej jednak bolała go nie własna niemoc chwilowa i zwątpienie, lecz niedola i niemoc ludu, z którego krwi sam wyrósł. Wrośnięty w ziemię, jak dąb korzeniami, żywił się jej żywotnymi sokami, jak pierśią matki. Pokochał ją też gorąco. Ale sprawa ciemzonego i poniżanego człowieka nie mogła mu

pozostać obcą. Wiele w słowach jęczących pod brzemieniem niepołamanej i głuchej rozpacz, burzy się, buntuje, przekleństwem i potępieniem obrzucając tych, co z cudzej żyją krwawicą. Do Boga wreszcie zwraca się z wyrzutem:

„O Chryste Panie, o Ty, niepojęty!
Który przychylasz swoim dzieciom
nieba,
Tu, ciężkie sny, a tam lan pocięty
Leży pokosem — bogactw pełna gleba,
A jednak ludzie jak bedki padają,
Głodem zmęczeni. Ty jednych, o, Boże,
Stroisz w korale, a drudzy dźwigają
Obroże“.

A dalej woła oburzony poeta ludowic:

„...Bóg wie, jak wypadnie
Jakie biednemu gotuje się łoże,
Świat wobec biednych postępuje
zdradnie.
Już może jutro, lub jeszcze dziś może...
Przyjdą z urzędu i na drzwiach chałupy
Za czynsz przylepią znaczki urzędowe
I nie zostawi ani śmieci kupy

By głowę
Skłonić stroskaną...“

Tak więc ból, niedola i cierpienie ludzkie stały się dla poety symbolem ząbującym o grunty socjalne.

Metafizyczne kontemplacje w dociekaniu prawdy zaczynają po mału rozjaśniać się w sferze realistycznej idealizacji cierpiętnictwa. Albowiem duch, co „koła słoneczne swe toczy“, jak powiada poeta, dzisiaj inną obrał sobie przystań:

„Chcesz się przekonać, chcesz na
własne oczy
Ujrzeć, gdzie dziś swój uczynił
przystanek
Duch, co swe koła słoneczne wciąż
toczy,
Idź i do chłopskich zagłębliń lepianki,
Lub nor fabrycznych, między tłum
roboczy
Gdzie ludzi w łóżkach nie zastaje
ranek,
Gdzie wieczór braknie snu dla ciężkich
powiek:
Tam walczyć i tam cierpieć umie
prosty człowiek“.

Lecz już dalej powiada poeta:
„Tam nie jedynie o ten kęs powszedni
O czarny kęs ten co jak miód jest
słodki
Dla szarej rzeszy, walczą ludzie
biedni“...
Wiedział bowiem, że poza tym

czarnym kawałkiem chleba w duszy człowieczej kryją się większe i wznioślejsze pragnienia, mimo, jarzma, jakie człowiek biedny dźwiga przez całe życie, często nie mając nawet gdzie głowę strudzonej ułożyć:

„Wieprze — to widzi — mają swe
pomyje
Swoje lupiny i swój groch, koryta
I swoje chlewy... Tylko człowiek żyje
Nieraz bez kromki, bez dachu...
Nie pyta
Nikt się nie zdarza, gdzie złoży swą
szyję,
Na której dźwigał, nim jeszcze zaświta
Do późnej pory, jarzmo, aż się cały
Uginał, jakby miał się złamać w dwa
kawały“.

W utworze tym przedstawia nam poeta rzeczywistość już całkiem skrajnie naturalistycznie, silnie akcentując cierpienie i walkę „prostego człowieka“, jak sam powiada:

Bardzo charakterystycznym z tej fazy twórczości poety jest wiersz p. t. „W chałupie“, gdzie w naturalistycznym oświeceniu nędza człowieka występuje z całą jaskrawością w prostych, lecz mocnych słowach. Oto wyjątek:

„Na ławie wąskiej a długiej
O nogach górą zwężonych
Ślady spożytej wiecezery:
Kartofel, łokiem zgnieciony
Szare łupiny, solnica
I na dnie misy czerwonej
Resztki zgniezionej polewki.
W małym pierzku żelaznym
Tęją się jeszcze iskierki,
Przez szpary kregów złocistym
Zabłyszcza czasem promykiem
I żółte światło poleją —
Na mąką zaschły żurownik
I na zmoczone pończochy,
Które się suszą u brzoju.
Oto je podmuch w tej chwili
Rozszerzył w język płomienny,
Gwizdząc w kominie dysonans
Nędzy...“

Ogólnie jednak rzecz biorąc, śmiało można powiedzieć, że w owych latach pozytywizmu i naturalizmu, Jan Kasprowicz nadal pozostaje w podświadomości pod przemożnym urokiem metafizyki, mimo swego zdecydowanego radykalizmu moralnego, objawiającego się w dążeniach demokratycznych, które sam z ludu wyniósł. Te akcenty społeczne często jeszcze podwa-

niają w utworach Kasprowicza w okresie pierwszej twórczości: „Chrystus“, „Światło Boże“, „Z chałupy“, w dramacie „Świat się kończy“ i t. d. — lecz później gasną pomalutku, ustępując miejsca żywiołowemu instynktowi, objawiającemu się w tęsknocie do religii i przyrody.

Ból jednak człowieczy nie odstępuje poety na chwilę. W poematach i drobnych lirykach, boryka się jeszcze, bluźni nawet, lecz kaja zarazem w silnie zarysowanej sylwetce złamanego człowieka, spragnionego wiary. Powstaje więc w tym czasie cały cykl przepięknych hymnów, opartych na motywach biblijnych: „Na wzgórzu śmierci“, „Marja Egipcjanka“ i tytaniczną siłą bijący w dzwon nieba „Święty Boże — Święty Mocny“, oraz pełen bólu bezpośrednio płynący z głębi duszy cudowny hymn p. t. „Moja pieśń wieczorna“, w którym poeta wielką wyznaje wiarę, pod ciężarem wszystkich grzechów świata, uginając się przed majestatem Najwyższego, z prośbą o karę: „Karz mię“ — woła poeta — „bom ci ja człowiek, który wyrósł z grzechu i prześladowany był przez grzech do końca! Moja wina! Moja wielka wina — Panie!“ — woła płomienny poeta. „Wszystkie ja grzechy wziąłem na swe barki, bom ci ja człowiek, bom urodzony z bólu, bo żal i rozpacz i przetrach i wyczerpanie i siła są przyczynami mojego istnienia“.

Metafizyki i społecznik stapiają się tu w jedno nierozdzielne w potężnym ogniu liryzmu, bijącym wprost tytaniczną, prometejską - beethovenowską siłą, zrodzoną: „nim jeszcze miłość i spokój, stały się ogniem trawiącym, zanim się stały zabójczą tęsknicą — i tem kamiennym, ślepem przerażeniem“.

Spokój i pewne oopreżenie znajdujemy dopiero w dalszej twórczości Kasprowicza. Zrównoważenie i syntetyczne sprowadzenie wszelkich elementów duchowych znajdujemy wreszcie w misterjum tragikomicznym p. t. „Marchołt“, gdzie poeta kreśli swą biografie.

Na łonie przyrody odzyskuje poeta jeszcze poprzednią moc, lecz już artystym i formą pochla-

niają go całkowicie. Tutaj znajduje poeta wreszcie ukojenie rozbolelej duszy, towarzyszące mu aż pod koniec wspaniałego żywota. Następuje potem pewne zrównoważenie duchowe i odprężenie z pod wysokiego ciśnienia nagromadzonej uczuciowości, obfitującej w momenty tragiczne. Wydaje wtedy cykl wierszy p. t. „Mój Świat“, niepozbanionych pogodnego humoru, gdzie poeta przekorne zwady, w obliczu nadchodzącej śmierci prowadzi z Bogiem, pokornie wyznając:

„I niechaj pomnę w mem życiu
Czy w bliskim, czy też dalekim,
Żem człowiekiem jest przedewszystkiem
I niezem więcej, jak człowiekiem“.

Biorąc jednak pod uwagę całość twórczości Jana Kasprowicza, stwierdzić należy, że całym swym sercem, ogarniającym boleść wszechświata i duszą wrażliwą i głęboką pozostawał zawsze na usługach cierpiącego człowieka.

Z ludu bowiem wyrósł i stał się jego rzecznikiem i obrońcą. Zdecydowanym jednak radykałem politycznie nie był. Siebie znalazł dopiero tam, gdzie sprawa ludu polskiego stała się kwestią palącą... Za czasów uniwersyteckich w Lipsku zetknął się naprawdę z ruchem socjalistycznym i z kilkoma zwolennikami materializmu jak np. z Ludwikiem Krzywickim. Był nawet skazany za działalność socjalistyczną na 8 miesięcy więzienia, co go psychicznie przynębiło. A materialne niepowodzenia na dodatkowe prześladowały go uporeczywie.

Wyrazicielem ludu natomiast pozostał, tego ludu, w którym szukać należy zbawienia. Wyrazicielem pokrzywdzonego, i biednego człowieka pozostał natomiast, tego człowieka, którego bólem karmił się poeta do końca swego wspaniałego żywota. Ból bowiem i cierpienie ludzkie, były najważniejszym źródłem natchnień tego genialnego poety i „szermierza sprawy ludowej“ — jak go określił Jan Popławski w „Głosie“, wychodzącym podówczas w Warszawie...

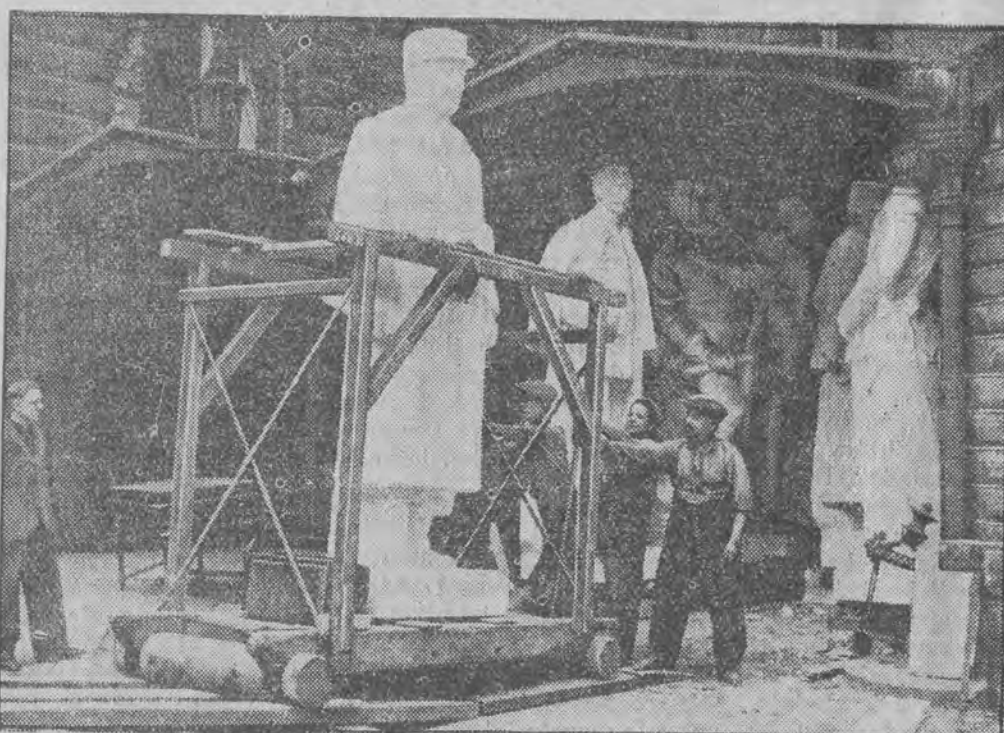
W dniu 1 sierpnia 1926 roku na ukojonej Harendzie pod Zakopanem, ukołysany jednostajnym szumem górskich potoków barwnych w seledyny — i cichą pieśnią wieczorną ciemnozielonych smreczyn i limb samotnych, skąpanych w krwawym od blasku zachodzącego słońca, po długiej ogniem trawiącej chorobie, wśród niebosiężnych gór, których piękno tak żywo odczuł i pokochał, — zasnął poeta snem twardym, kamiennym.

I żal po nim w narodzie pozostała wielka i nieukojoną. — A Emil Zegadłowicz w swych „7 pieśniach zgrzebnych o Janie Kasprowiczu“, tak żegna tego wielkiego poe:

„Strumień się szklivem zweseli,
Wiatr trawą przydrożną zachwieje —
Promień na dom Twój przypelnie
I złote ściany ogrzeje.
Aż i zakwitną nasturcje
I zajrzą do okien w Harendzie —
I wszystko będzie tak samo
Już jeno Ciebie nie będzie.
Nie będzie Ciebie w tym domu
Lecz w sercach naszych — w miłości
Na ścieżkach przed Tobą otwartych
Duch Twój na wieki zagości.“

Antoni Kasprowicz.

Statua marszałka Franchet d'Esperey



przybyła do Louvre'u w Paryżu, gdzie stanie we wspólnej sali ze statkami innych wybitnych francuzów. —

Co czytać? Z CYKLU REPORTAŻY „REWJI”

JAN PARANDOWSKI: NIEBO W PŁO-MIENIACH.

Jan Parandowski jest jednym z najgłębszych pisarzy polskich. W poprzednich dziełach wykazał nietylko wybitny talent, ale i olbrzymią, godną uczonego erudycję. „Niebo w płomieniach” jest debiutem Parandowskiego w dziedzinie powieści współczesnej.

Na tło czarownego Lwowa z roku 1913—14, miasta swojej młodości, — rzucił Parandowski nieskomplikowaną intrygę powieściową. Ale nie to było celem autora. Pragnął przedstawić przełom religijny w duszy 17-letniego młodzieńca, przełom, który uczynił z niego człowieka. Teofil (=mily Boga) muci się z własną duszą o Boga. Proces walki o wiarę zachodzi u niego bardzo głęboko i daje autorowi pole do sokratesowskich dialogów o religii. W dykusji zwycięża wiedza; religia przegrywa walkę, przedewszystkiem dlatego, że stara się bronić racjonalistycznie: przez rozum a nie instynkt wiary. Dyskusja mogłaby mieć inny przebieg, gdyby w obronę wiary wystąpił nie wykształcony i przebiegły ks. Grozd, a prostaczek ks. Skromny. Renan, Radliński i Darwin podpalili niebo. — I niebo, pozbawione nadziemskiej mistyki, staje się „pustą grą błękitu i chmur”. Człowiek potrzebuje wiary i choć Teofil detronizuje starego Boga — tworzy nowego — naukę, ale zawsze pozostaje owo abstrakcyjne „coś”, przesłonięte mgłą tajemnicy.

Przełom religijny Teofila i walkę o wiarę i duszę umieścił Parandowski w świetnie odtworzonym fragmencie z życia c. i k. gimnazjum. Otoczeniem bohatera zajmuje się autor z drobiazgową dokładnością i sympatią, dając świetne rysunki postaci.

Jednocześnie z przełomem duchowym Teofil dojrzewa. Parandowski snuje wzruszającą historię miłości Teofila i Almy o pięknym, czystym podkładzie uczuciowym. Wiosna i miłość splatają się w poetycki poemat o duszach ludzkich.

Sprawą trzecią „Nieba” jest Polska. Autor rozprawia się z romantyzmem, który idealizował przyszlą Polskę. A były to czasy, gdy ludzie, którym nie wystarczało mówienie o Polsce przy okazji rocznic narodowych w tupole kroków, w suchym żołnierskim rozkazie uczyli się o Polskę realną walcząc.

W Wiedniu, gdy tłumy demonstrowały przeciwko Serbii, Teofil ma wizję kolegów w strzeleckim mundurze. — Wizję kończy się, a raczej urywa opowieść o losach Teofila Grodzkiego.

Powieść Parandowskiego cechuje szczerść przeżycia. Książkę można prorokować „długie życie”, bo piękno jest wiecznie młode.

BERNHARD KELLERMAN: PRZYJAŹŃ.

W dobrym przekładzie Jacka Fröhlinga ukazała się „Przyjaźń” Kellermana. Powieść jest hymnem na cześć pracy i odbudowy po zniszczeniu wojennym. Grupa przyjaciół wraca z frontu i zastaje ruinę. Kellerman usiłował dać epopeję i przez to, nie osiągając wyżyn epiki, obciążał powieść nadmiarem drobiazgów i szczegółów. Praca ludzka jest wdzienym tematem; wzbogacił go Kellerman, wprowadzając motyw spustoszenia psychicznego, dokonanego przez wojnę. Ciekawym typem jest stary kupiec Spahn, który zdziwiał pod wpływem śmierci syna w okopach. Ostatnie dni Spahna, którym po ucieczce córki Krystyny opiekuje się wdowa Schalk, są odmalowane z ponurym realizmem. Wdowa Schalk, powoli zmieniająca się z ubogiej i pokornej kobiety w dumną i zamożną, zaciekawia psychologicznie. Reszta bohaterów jest mniej wyraźna i bardziej sztuczna.

„Przyjaźń”, mimo nikłej fabuły, nie okupionej walorami artystycznymi, może zainteresować.

IANUSZ MEISSNER:

„PIERWSZE KROKI”.

Autor „Szkół orla” wydał nowy zbiór szkiców na tematy lotnicze, sportowe i łowieckie. Meissner ma opinię „pisarza lotniczego”, ale tym razem lepiej wypadły felietony z polowania i gór. Szkice Meissnera straciły na bez-

podwórzu ma dziś swój wielki dzień. Taki, że to się zdarza raz w ciągu... no najbardziej długiego czasu, jaki sobie tylko można wyobrazić. Podwórze dziś się odświeża!

Ta wielka nowina zostanie przeniesiona przez wszystkie usta — umiające już mówić — do wszystkich kątów i kącików, do najmniejszej ciupki. — Ta wielka nowina zaczyna inaczej żyć całe „podwórzowe społeczeństwo”. To już nietylko sprawa, obchodząca dzieci; dorosli też chcieliby tu wtrącić swoje trzy grosze.

Z samego rana widać było, że pan Józef szykuje się do jakiejś niecodziennej roboty. — I co za zmartwienie! Akurat Władzia przyszła dziś później i tyle straciła z tych ciekawości. Taka okazja! Wprawdzie czeka ją wiele, ale... mogło być jeszcze więcej.

Mała banda jest już w komplecie. Dziś wszystkie mamy odetchnęły — ubieranie i śniadanie poszło w rekordowym tempie. Wprawdzie „ceremonie” musiały się odbywać w możliwie najmniejszej odległości od okien, ale zato przebrnięto nawet przez najtragiczniejsze mycie uszu i twarzy zupełnie bez płaczu. Dziś szkoda czasu na takie walki. Z dwójga złego — zamiast nie zobaczyć, co kryje się za tajemniczym dziwnym słowem „remont” — lepiej już pod-

dać się dzisiaj i pozwolić z sobą robić, co dorośli chcą. Byle tylko prędzej! Ale jak to w naturze bywa, staranniejszemu myciu młodszych odpowiedziało dużo mniej staranne mycie starszych dzieci. Tego toby już nawet najstraszniejszy tyran nie wymagał, żeby ci pół dorośli, co to już sami dbają o higienę swego ciała, mieli akurat dzisiaj, w taki strasznie ważny dzień, myć naprzykład... nogi.

Tymczasem, o zgrozo! na podwórku nie było obcych ludzi! Zato, gdybyście zobaczyli minę Józka! Ze zwykłego towarzysza zabaw, wprawdzie najstarszego ale niezmownie tak bardzo nie różniącego się — nagle...! Józka już wcale nie chce z nimi mówić, oni też odczuwają, że dzieje się coś bardzo ważnego. Józka, najstarszy syn pana Józefa, dozorca tej wielkiej kamienicy, będzie pomagał ojcu! Taki zaszczyt, taki zaszczyt! — Kto by nie pozazdrościł takiego szczęścia! Serca starszych dzieci (tak od lat 5 do 8) ścisną się z bólu — żeby to choć troszkę odrobinkę pomagać. Ale o tem można tylko marzyć. Józka urósł, wyrosłał przez tę jedną noc — stał się nawet ważniejszy od samego pana dozorca. Wiedziało się, że on już od bardzo dawna pomaga trochę w domu — a to przyniesie tro-

chę wody, zamiecie schody, czy też przypilnuje najmłodszego Tadka — ale pomoc przy remoncie... to niemal taki skok jak od śmieciarki do doktora, czy profesora.

W kuble robi pan Józef taką jakąś dziwną masę. A potem — o je! żebyście to wszyscy mogli widzieć. Bierze na małą śmieszna szufelkę — trochę tej jakby gliny i... chlap na ścianę, właśnie tam, gdzie jest dziura co to ją w zeszłym roku zrobił dyszel od wozu ze śmieciami. — Tak się śmiesznie przykleiło i sterczy tak prawie, jakby chłopaki rzucali błotem. Pan Józef tą samą szufelką pięknie wyrównuje ścianę, ale mu się wydać wydaje, że zamało, więc znówu chlap... i tak kilka razy. Dzieci stoją dużo, dużo dalej niżby chciały. Ale co robić — wiedza przecież, że ten pan Józef to ciekawy, ale bardzo dziwny człowiek. Nie pozwala stać blisko i konie. Bo to on wie, co to za zmartwienie, że się nie jest jeszcze dużym i dorosłym i... tak mało widać; żeby to być chociaż Józkiem.

Młodszy Stasiak — ten taki bardzo ładny — ma też jakie takie przywileje. Jak tylko ojciec nie patrzy, robi z siebie wielkiego; z powagą pociąga sznurek, na którym jest uwiązane wiaderko (phi, nie myślcie, że to jakaś pomoc, on tyl-

ko tak stawia się, że to też syn dozorca). Pakuje obie łapy do wiadra z tą dziwną masą. Ale zato jak ojciec zobaczy, awantura, jakiej świat nie widział. — Pan Józef przyrzekł mu nawet solenne lanie, jak się tak dalej będzie tu pętał i przeszkadzał. Za karę zabrała go matka do bramy. Niema tragedii, niech nie robi z siebie wielkiego! Też mi coś! Smarkacz!

Jedną dziurę jest już całkiem zalepioną; kto by to poznał, że tu i kiedyś brakowało nawet cegły. Teraz jest tylko taka wielka, mokra plama. Władzia miała straszną pokusę, żeby dotknąć, ale... bała się.

Do samego obiadu podwórze łataną. Wyglądało też zupełnie jak spódnica do pracy mamy — z tą może tylko różnicą, że łaty były brzydsze, bo wszystkie jednego koloru, a u mamy to piękny wybór!

W czasie obiadu dorośli strasznie się śmiali z tego tam remontu i pomstowali na gospodarza, że taki sknera. Podobno policja nakazała odświeżyć wszystkie domy i właśnie tu w tej wielkiej, narożnej kamienicy robią oszczędności. Zamiast malarzy maluje sam dozorca, a co najgorsze tylko do pierwszego go piętra. Nikt sobie nie mógł wyobrazić dobrze, jak to będzie! Taki tylko kawałek białony? **Maria Zand**

Półtora miliona zł. traci Łódź na drugoroczności uczniów w szkołach powszechnych

Sprawa drugoroczności należy do najważniejszych zagadnień szkolnictwa. Znaczna liczba młodzieży „powtarza” program, co zaostrza kryzys szkolny i utrudnia realizację powszechnego nauczania. Na sprawę drugorocznych można spojrzeć z różnych stron. Wielu patrzy na nią z humorem, wspominając siebie, czy kolegów — wśmiali, co pod picciem rzneli w karty. Pogodny pogląd na drugoroczność jest najłatwiejszy, ale nie głęboki. Dzielniejsza młodzież szkolna nie może sobie pozwolić na marno trawstwo czasu i dlatego do zagadnienia drugoroczności nale-

ży podejść rzeczowo.

Słysz się często, że drugoroczność „dobrze robi”. Niżej podpisany na podstawie doświadczenia uważa, że drugoroczność w wieku 15, 16 lat pozostawiając repetytowi więcej czasu wolnego od nauki pozwala mu zająć się sobą, co w rezultacie może dobrze wpłynąć na ucznia. Nie zawsze jednak repetytowi zużywają czas odpowiednio, dlatego też szkoły powinny otaczać ich szczególną opieką. Z drugiej strony, program klas wieku przejściowego (kl. 5 i 6) winien być znacznie odciążony, gdyż w wieku tym objawiają się znaczne zainteresowania nawiązaną, odrywające z natury rzeczy od pracy szkolnej. Gorzej niż w gimnazjach wygląda drugoroczność w szkołach powszechnych. Powodują ją przede wszystkim przyczyny społeczno-ekonomiczne, tkwiące w środowisku dziecka, jak i poza nim.

Olbrzymi, bo dochodzący do 25, w niektórych latach nawet do 30 odsetek drugorocznych w szkołach powszechnych Łodzi uczynił koniecznym badanie społecznych przyczyn drugoroczności. Badaniem środowiska dziecka oraz przyczyn powożenia i niepowożenia szkolnych na terenie Łodzi zajął się wydział pedagogiczny W. W. P. Badania były prowadzone pod kierunkiem profesora Heleny Radlińskiej w okresie trzy letnim. Zaczęto badać warunki, w jakich żyje i kształci się przedmiejska (Bałuty Choźny) młodzież. Dzięki uprzejmości mgr. Gercza zapoznałem się z materiałem ankietowym i statystycznym.

Największą anomalję stanowi fakt że nauczycielstwo uzna-

ło 27 proc. dzieci drugorocznych za uzdolnione. Świadczy to dobitnie o wpływie warunków na niepowodzenia szkolne. Również szkoła nie jest bez winy. Nie jest idealny układ materiału i dobór podręczników. Np. tak chwalony podręcznik Balickiego i Maykowskiego zawiera czytanki bardzo trudne nawet pod względem językowym. Nauczycielstwo musi tłumaczyć dzieciom niejednokrotnie treści ciekawych czytanek, niedostosowanych do poziomu umysłowego dziatwy. Dużą rolę odgrywa także przeciążenie nauczycieli pracą i przepełnienie klas. Klasy złożone z 60 uczniów nie należą w Łodzi do rzadkości. Nielatwą pracę nauczycieli utrudnia także niekorrelacja nauczania poszczególnych przedmiotów.

Badanie środowiska bałuckiego wykazało, że 46 proc. drugorocznych było niedostatecznie dożywianych. Cyfry dotyczące Łodzi nie przedstawiają się dużo lepiej. Dziecko, mimo prowadzonej z energią akcji dożywiania, która objęła 50 proc. dziatwy szkolnej, bywa głodna. Niemalże odsetek dzieci zarobkuje, przeważnie zajmując się handlem ulicznym i obnosnym, sprzedażą gazet, zabawek i pracą u chałupników. W śródmieściu lepsze warunki bytu sprawiły, że dziecko ma pewną opiekę w pracy, a rodzice często odnoszą się do szkoły pozytywnie.

Natomiast na Bałutach (ok. 10 tys. mieszkańców) 70 proc. rodziców nie pilnuje dzieci przy odrabianiu lekcji. Dzieci bałuckie spędzają czas w fatalnych warunkach mieszkaniowych, utrudniających naukę. W Łodzi na jedną izbę przypada 3,17 mieszkańców, a

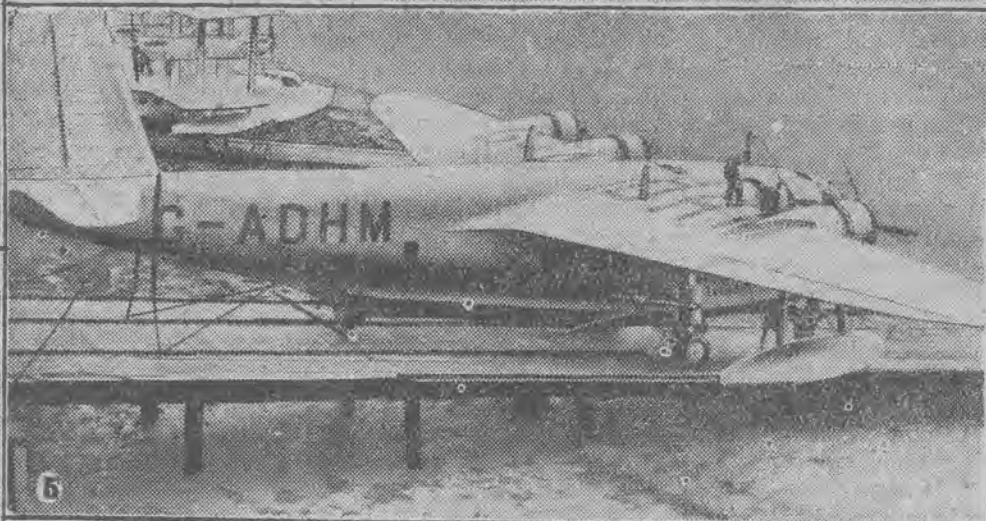
na Bałutach 4,10. Stwierdzono, że największy odsetek drugorocznych rekrutuje się z pośród dzieci, mieszkających w najgłębszej zaludnionych łabach. Ciężota mieszkaniowa i brak opieki wyrzucają dzieci na ulicę, która je deprawuje moralnie.

Drugoroczność w szkołach powszechnych powodują w przeważającej mierze warunki ekonomiczne. Uczniom, pracującym o głodzie i chłodzie, brak nierzadko podręczników (30 proc. drugorocznych), przyborów, miejsca do pracy i przyjacielskiej opieki. Tego wszystkiego nie może dać szkoła, nie może dać nauczycielstwo. I teraz obserwujemy tragiczne zjawisko. Największe nasilenie drugoroczności i zarazem najgorszych warunków przypada na klasy II — V włącznie. Procent drugorocznych w klasach VI i VII zmniejsza się, zarobkowanie należy do rzadkości, bo do klas tych dostaje się tylko element zamożniejszy. Drugoroczni — w łwiej części biedota — osiągają już w klasach IV i V 14 lat życia i muszą szkołę opuścić. Szkoła przeprowadza zatem selekcję dzieci nietylko według zdolności, ale i warunków materialnych.

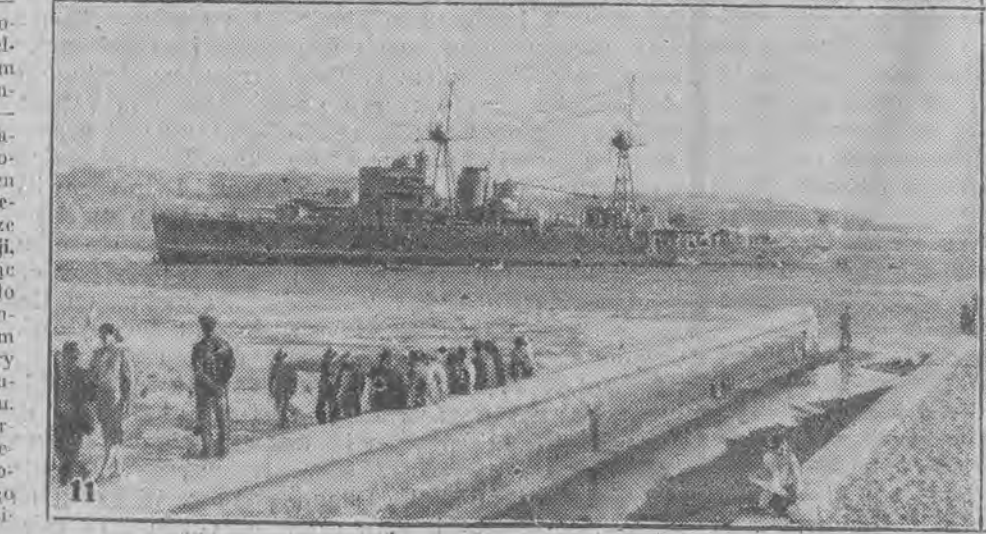
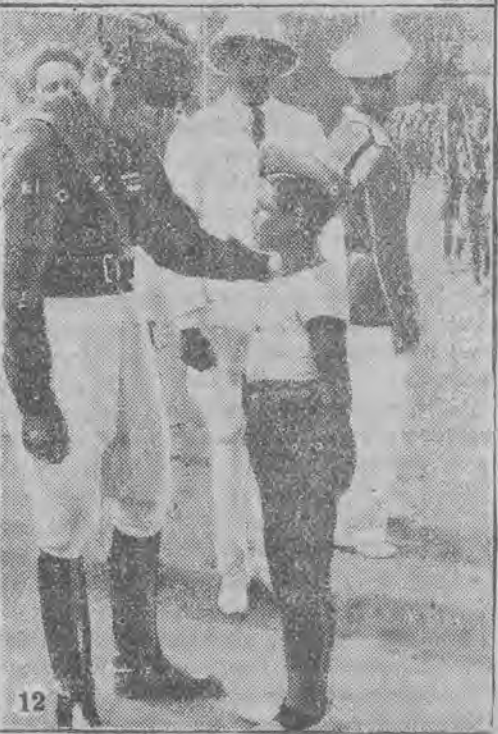
Ogólny procent drugoroczności w szkołach powszechnych Łodzi waha się około 25, co wynosi około 16 tys. rocznie. Na drugorocznych w szkołach powszechnych Łodzi zużywa się 25 proc. budżetu szkolnictwa powszechnego naszego miasta, czyli 1.500.000 zł. corocznie. Dążąc do zmniejszenia tego niecelowego wydatku należy rozpocząć walkę o poprawę warunków życia środowiska, bo dziecko jest jego wytworem

A-r.

ŚWIAT W OBIEKTYWIE APARATU FOTOGRAFICZNEGO



1. Prezydent Roosevelt (siedzi) spotkał się ostatnio ze swym najgroźniejszym rywalem, kontrkandydatem przy najbliższych wyborach na stanowisko prezydenta, Landonem (w białej marynarce). — 2. Król Edward VIII wziął w Austrii również udział w polowaniu na kuropatwy. — 3. Księżniczka holenderska Juliana ze swoim narzeczonym. — 4. Pilot belgijski Demuyter, którego balon „Belgica” zdobył pułk Gordon - Bennet’a, ze swoim małym synkiem. — 5. „Caledonia”, nowy olbrzymi samolot angielski, przeznaczony do komunikacji transatlantycznej. — 6. Płaszcz gronostajowy, obramowany szkarłatnym akksamitem i złotą koronką, a utrzymany w stylu ornatu koronacyjnego, był ostatnio demonstrowany przez jeden z magazynów mody w Londynie. — 7. Poważne spustoszenie, dokonane przez lotników armii rządowej w kwatery powstańców w Burgos. — 8. Jezioro Loen w Norwegii, gdzie olbrzymia skała zwała się do wody, wywołując powódź, która zniszczyła dwie wioski, przyczem zginęło około 70 osób. — 9. Żołnierze 1 dywizji w Aldershot (Anglia) czynią ostatnie przygotowania przed wyruszeniem w drogę do Palestyny. — 10. Mały synek wita ojca, który z tyberyjskim legionem zagranicznych faszystów brał udział w walkach w Abisji, a obecnie powrócił do Rzymu. — 11. „Alfonso de Albuquerque”, jeden z okrętów floty portugalskiej, która zbuntowała się przeciwko faszystowskiemu rządowi w tym kraju. — 12. Ras Gugs poznaje za pośrednictwem podsekretarza stanu Lessony’ego, 13-letniego chłopca, który był najmłodszym uczestnikiem wojny abisjijskiej.



K. KLOETZEL

ŚMIERĆ PRZY STERZE

Co można na to poradzić? Nic! Strzelają i koniec. Jak trafia w ciebie, to trafia. Co na to poradzić? Jak usłyszysz wystrzały, umykaj co sił — to jedyne wyjście. Jeśli uda się uciec cało — po dziękuj Bogu, jeśli cię trafi kula — podziękuj rządowi, o ile zdążyś! Jeżeli lękasz się o życie, zwróć szoferskie świadectwo, kup osła i rozwoż mleko...

Mojesz wyjął pieniądze i rzucił go na stół obok pustej szklanki po herbacie. Podniósł się, wycedził przez zęby „szalom” i wyszedł. Dwaj pozostali popatrzeni za nim.

— Mojesz stał się ostatnio bardzo zgryźliwy — rzekł młodszy.

Nie nadmieniałem półsłówkiem nawet, że się lękam, trzeba jednak pomyśleć o tem, że mogą ci co chwilę wpakować kulę w plecy. A może należałoby w samej rzeczy pomyśleć o środkach ostrożności?

Starszy wyjął powoli fajkę z ust. Miał głęboko osadzone oczy, gęste włosy przyprószyła już siwizna.

— Mojesz stał się w ostatnich dniach nieco nerwowym. Trzeba by zwolnić go na jakiś tydzień. Niema się czego dziwić. To trochę za dużo, gdy w ciągu trzech dni dwa razy wybucha bomba pod kołami auta. Ma, niestety, słusność. Niema na to rady. — Jedno tylko zapamiętaj sobie. — Jak usłyszysz strzały, uchwyc mocniej kierownicę! Najgorzej, gdy szofer traci władzę nad maszyną.

Niebardzo rozmowny nestor jerozolimskich szoferów wsunął znów fajkę w usta. W tej samej chwili wbiegł do maleńkiej kawiarni chłopiec, który pomagał myć auta:

— Jakubie — krzyknął — idź natychmiast do garażu! Trzeba jechać do Tel - Avivu.

— Jeżeli nie chcesz jechać, Jakubie, nikt cię nie zmusza. Przecież dopiero wróciłeś z Tel - Avivu. A przytem jest już późno. Musiałbyś bardzo szybko jechać, aby zdążyć przed nastaniem sabbatu.

Zarządca samochodowej spółdzielni „Mager” spojrział na zegarek.

— Jest tylko dwóch podróżnych... Ale muszą koniecznie jechać, zwłaszcza kobieta. Telefonowano jej, że syn znajduje się w szpitalu. Tyfus i słaba nadzieja na uratowanie. Zrozumiałeś? Drugi podróżny to Anglik, pilot wojskowy. Uda się do obozu w Sarafacie...

Jakub zaśmiał się:

— No, już dobrze. Nie trzeba tytułów słów. Jade. Chociażby dla tej biedaczki. Trudno, Rebeka nie będzie się cieszyć, że spędzi całą sobotę w domu — już dawno nie widziałem, jak nasz chłopczyzna bawi się na wybrzeżu.

Bacznie obejrzał obrotowe, zanim usiadł przy kierownicy. — Mała starsza kobieta siedziała już w tyle. Anglik z trudem wgramolił się obok szofera, kurcząc długie nogi.

— Czy mówi pan po angielsku? — zapytał oficer, gdy auto toczyło się już po szosie i podał szoferowi papierosnicę. — Jakub odpowiedział twierdząco.

— A gdzie ma pan broń?

Jakub potrząsnął głową.

— Nie mam broni — krzyknął głośno, aby oficer usłyszał pomimo warkotu samochodu, mknącego z szybkością 70 kilo-

metrów. — Nie wolno trzymać broni.

Oficer spojrział na niego zdumiony.

— Przecież tu strzelają po drogach. Napomknęto mi o tem w pułku.

Jakub skinął potakująco:

— Owszem, strzelają, ale nie mamy zezwolenia na noszenie przy sobie broni. Jeżeli arabowie będą strzelać, a ja odpowiem kulą, grozi mi conajmniej pięć lat więzienia. Już trzy razy rewidowano mnie na tej drodze, szukając broni.

— Nie do wiary!

Oficer odpiął pochwę rewolweru.

— Well — rzekł — jeżeli będą do nas strzelać, odpowiem kulą. Dlaczego nie strejkujecie jednak. Nie rozumiem tego. — Narażać życie za kilka piastrow! Bez rewolweru! Jeżeli maszyna ulegnie wypadkowi, to czemu będzie się pan bronił przed tymi diabłami?

Jakub wzruszył ramionami:

— Gdyby chodziło tylko o pieniądze, nasze auta nie opuszczałyby garaży. Pomijając niebezpieczeństwo dla życia, ponośmy olbrzymie ryzyko materialne. Żadne towarzystwo nie ubezpiecza samochodów od szkód spowodowanych terorem, a jeżeli ubezpieczy, to stawki są tak wysokie, że nikt nie może ich płacić. Siedzieć zaś w domu, to znaczy ustąpić przed arabami. Musi pan zrozumieć, że jest to nasz sposób walki. Arabowie chcą nas spędzić z dróg, żebyśmy siedzieli w Tel - Avivie i w żydowskich dzielnicach Jerozolimy i Haify. Niby w nowym ghettu. Nie dopuścimy do tego. Zabroniono nam odpowiadać ogniem na

strzały, ale nikt nie zabroni nam jazdy. Pan, jako żołnierz, powinien to zrozumieć.

Oficer nie odpowiadał. Wyciągnął tylko z pochwy automatyczny rewolwer i lekkim ruchem ręki wsunął kulę do lufy. Auto pigoło się w górę po stromej drodze.

— W tem miejscu — rzekł Jakub — arabowie najczęściej napadają. Chowają się wśród tych oto skał, kpiąc sobie z różnych wojskowych „ekspedycji” i samolotów.

Oficer rzucił okiem na przepaść, biegnącą równolegle z szosą.

Na razie nikt nie strzelał. — Auto jechało przez okolicę zupełnie napozór spokojną. Spotykano patrolujące angielskie samochody, w których żołnierze siedzieli obok karabinów maszynowych, jakby wracali z manewrów. Arabscy wieśniacy przejeżdżali na osłach po drodze, biegnącej obok asfaltowanej szosy.

Za Abu - Geszom otwierała się szczelina w stromej skale. — Na dole widać było równinę pokrytą ciemno - zielonymi plantami pomarańczowych plantacji. Za nimi żółciły się piaski, a dalej morze, tak błękitne, że niewiadomo było, gdzie kończy się niebo, a zaczyna tło.

— No, przebyliśmy najgorsze — rzekł Jakub. — Na równinie nie grozi już niebezpieczeństwo: nie mają się gdzie schować.

Auto szybko mknęło pod górę i wjechało w wąwóz, za którym u Bab-el-Wada droga wkraçała na równinę.

Nagle Jakub ujrzał na drodze kilka czarnych punktów i usłyszał strzały. Szofer zach-

wał zupełny spokój, manewrując jednocześnie z błyskawiczną szybkością. Wyłączył motor i auto toczyło się własnym ciężarem. Jakub pochylał się nad kierownicą.

— Trzymaj kierownicę, jak możesz najmocniej — brzmiały mu w uszach słowa starego szofera.

Pomimo, że nie spuszczał oka z drogi, na której wybuchały wciąż płomyki, widział, co się działo w aucie.

Na pierwszy odgłos strzałów oficer odwrócił się, pochwytił długimi rękami siedzącą w tyle kobietę i rzucił ją na podłogę auta. Następnie wyciągnął rękę z rewolwerem ponad schylonym grzbietem szofera i skierował lufę przez okienko w stronę, skąd rozlegały się wystrzały.

— Bezmyślne postępowanie myślał Jakub. — W ten sposób w nikogo nie trafi.

Pomimo to suche trzeszczące dźwięki sprawiały mu dziwne zadowolenie.

Nagle poczuł uderzenie w bok i zrozumiał, że został ranny.

— Jeszcze dwa zakręty — pomyślał — i będziemy już na prostej drodze. Byle tylko przetrzymać! Na miłość boską, byle przetrzymać.

Wystrzały nie milkły. Maszyna minęła w szalonym tempie pierwszy zakręt. Droga znikła z przed oczu Jakuba. Zamiast niej widział w złocistej mgle żonę Rebekę z synkiem na ręku. Przed drugim zakrętem z nadludzkim wysiłkiem otworzył oczy. Powieki ciążyły ołowiem.

— Trzeba nieco hamować — pomyślał. Ale noga nie mogła już nacisnąć pedału. Maszyna

zaczęła przechylać się na zakręcie, ale nie przewróciła się. — Jakub ujrzał przed sobą równą drogę.

— Teraz mogę trochę zasnąć — przeszło mu z trudem przez myśl. — Ale kierownicę trzeba trzymać mocno, z całych sił!

Głowa szofera opadła na kierownicę, podbródek nacisnął guzik syreny. Rozległ się przeciągły sygnał.

Gdy na posterunku policji w Bab-el-Wada usłyszano wystrzały, żołnierze angielscy powyskakiwali do strażniczego samochodu. Dowódca wszedł na drogę, aby dać pędzącemu z szaloną szybkością autu znak do zatrzymania się.

— Stop — krzyknął oficer w aucie do Jakuba i zwrócił twarz w jego stronę. Po chwili przechylił się przez niego i podłgał za reczny hamulec.

Z trudem oderwano od kierownicy martwe dłonie Jakuba z taką siłą zacisnęły się wokół żelaznej obręczy. Trupa przeniesiono do policyjnego samochodu. Przy kierownicy auta, na podłodze którego leżała nieprzytomna kobieta, usiadł angielski policjant. Oficer pilot towarzyszył trupowi do miejsca, gdzie droga skręcała do obozu w Sarafacie. Zanim wyszedł z samochodu, stanął przed trupem, salutując. Wyskoczył następnie i oddalił się wolnym krokiem.

Telefon z Bab-el-Wada dał znać do Tel-Avivu o tragicznym wypadku. Sześciu szoferów oczekiwało przy rogatkach martwego towarzysza. Wraz z nimi pochyliła się nad trupem młoda kobieta. Gdy auto jechało z wolna przez ulicę Alenby, dzieci ciele głosy śpiewały w synagodze hymn sobotni. Nagle śpiew umilkł. — Modlący się wylegli tłumnie na ulicę.

— Jeszcze jeden — obiegała miasto wieść.

Jeszcze jedna ofiara.

Rodzina Jakuba otrzymała telegram w sobotę rano. Nie otwierano go, dopóki nie nastał wieczór.

Matka trzymała go w drżących dłoniach, gdy mąż wrócił z synagogi. Wtedy dopiero otworzyła i po chwili osunęła się bez zmysłów na ziemię.

Na drugi dzień, gdy wszyscy siedzieli w głębokim smutku na niskich stołeczkach, młodszy brat Jakuba, Szymon, podniósł się nagle i zaczął wkładać palto.

— Dokąd? — zapytał ojciec zbolalym głosem. — Żaloba nie skończona jeszcze.

Szymon nie odpowiedział. — Wrócił dopiero następnego dnia i, nie wyrzekłszy słowa, siadł znowu na niskim stołeczku.

W ostatnim dniu żałoby przyszedł do Rebeki zarządca samochodowej spółdzielni „Mager”, żeby ją zawiadomić, iż towarzysze Jakuba postanowili zaopiekować się nią i dzieckiem.

— Dziękuję wam — odrzekła cicho. — Nie będę potrzebowała pomocy. Otrzymałam telegram. W przyszłym tygodniu przyjeżdża brat Jakuba, Szymon. Przyjmijcie go do spółdzielni na miejsce Jakuba. Jest dobrym szoferem. Będzie pracował na mnie i dziecko, dopóki...

Ukryła twarz w dłoniach i zaszczołała:

— ...Dopóki i jego nie zamordują.

Angja nie jest już wyspą

Technika spełnia doniosłą misję polityczną

Inżynier i fabrykant Bleriot trudnił się przemysłem samochodowym. Cały swój majątek i całą wiedzę poświęcał dla lotnictwa: tworzył modele aeroplanów. Z pośród wszystkich wzlotów, które odbywały się we wszystkich wielkich miastach Europy, dwóch lotników nie mogło znaleźć zadowolenia w krótkich podróżyach powietrznych; marzyli oni o wielkich lotach zaoceanicznych. Obaj ci rycerze powietrza jeździli jednoplatawcami, obaj sprawiali wrażenie ascetów, lub fantastów. Latham był Anglikiem — oblicze jego napiętnowała gruźlica. Głowa Bleriot'a (którego pomysły zawdzięczają lotnicy swój strój), była wspaniała, jak głowa Dantego. Latham wyjechał z lotniska Tempelhof pod Berlinem. Bleriot leciał z Tours do Arthenay.

Minęło osiem miesięcy, aż spełniło się przeznaczenie. Bleriot przeleciał 25 czerwca 1909 roku kanał La Manche i wylądował po 27 minutach na wybrzeżu Anglii. Następnego dnia „Times” pisał: „Anglia już nie jest wyspą”. Ale słowa te były wypowiedziane zbyt pochopnie. Dopiero w czasie wojny technika lotnicza rozwinęła się błyskawicznie i lotnictwo z roli broni pomocniczej stało się pozycją najważniejszą. Rozwój lotnictwa związał nierozdzielnie Anglię z kontynentem.

I teraz dopiero okazało się, jak żalosny był postęp techniki w przeszłości. Okazało się, że

zdobycze techniki są raczej wszystkim innym, niż doskonałością. Miernikiem ich jest każdy nowy szczebel i każda możliwość. Dla rozwoju lotnictwa trzeba przestrzeni, dla pokonania trudności muszą istnieć przeszkody.

Anglia przestała być wyspą. Ale Ameryka pozostała, z punktu widzenia europejskiego, mocarstwem wyspiarskim, obwarowanym wielką wodą przed grozą nieprzyjaciela nawet w postaci nieprzyjacielskiej floty powietrznej. Bywały naprawdę sporadyczne loty przez ocean, ale były to wyczyny bez konsekwencji, nie mające w skutkach takiej wagi, jak słynne 27 minut Bleriota. Przy dużej odwadze i sprzyjającym szcześciu taki lot może się udać, jednakże zabrak z sobą w drodze można jedynie niezbędny zapas benzyny. O większej ilości pasażerów, względnie amunicji, marzyć nie można.

Być może, że gdyby tak zdobyto ocean, jak zdobyto kanał, inaczej wyglądałoby dziś oblicze świata. Może te kapitalistyczne o wysokim poziomie techniki kontynenty spłotyby się tak mocnymi ogniwami, jak dziś ma to miejsce między Anglią i Francją. Ponieważ jednak nie miało to miejsca, świat pozostał podzielony na dwie części; a jedna z nich zawdzięcza swą siłę i potęgę jedynie naturalnej obronie — odległości. Tak jak ongi Anglia swą potęgę umocniła dzięki wyspiar-

skiemu położeniu, tak Ameryka swoją zawdzięcza dziś oceanowi. Ameryka jest od Europy niezależna i dlatego może jej okazać swój brak zainteresowania. Zaś Anglia niewidzialnymi więzami związana jest z Francją — swoim powietrznym sąsiadem i jeżeli przyjdzie wojna, będzie u jej boku walczyć. To pobudza Imperium Brytyjskie do polityki porozumienia między sobą państw kontynentu, celem ugruntowania swej potęgi.

Starzejący się Bleriot marzył o zdobyciu oceanu, tak, jak udało mu się w młodości zdobyć kanał. Przed kilku laty rozpoczął budowę maszyn, tworzył plany zbudowania kilku wysp lotniczych na oceanie. Jego celem było wprowadzenie regularnej komunikacji lotniczej transoceanicznej. Ale plany spełzyły na niczem.

Komunikacja powietrzna musi sobie szukać innej drogi, której etapami będą prawdziwe wyspy, przez Amerykę Południową, lub też przez cieśninę Behringa, co ma tę przewagę, że powstanie więcej dróg powietrznych i lotnisk.

Sprawność pocztę również na tem skorzysta; będzie ona mogła być wśród drogi przeładowywana z okrętów na samoloty i w ten sposób będzie prędzej doręczana, niż przy bezpośredniej linii powietrznej. — Pomocnicze punkty, na których będzie się ruch krzyżował, ułatwią wymianę ruchu pocztowego.

Paweł Kerl.

ŻYCIE POWSZEDNIE

Wydarzenia tragiczne krzyżują się ze śmiesznymi

Znowu zaczęły nadchodzić gazety hiszpańskie, z przerwami, bardzo nieregularnie, ale w każdym razie nadchodzą. Swym wyglądem zewnętrznym świadczą one, że tam, w Hiszpanii, życie wyszło z kolei i stoczyło się w groźną przepaść: 4 małe stroniczki, zamiast dawnych 8, 12, a nawet 16, poważne błędy w nakładzie, całe stroniczki pokryte kopciem, jakby te arkusze przed chwilą znajdowały się w dymie prochu.

Treść tych gazet również mówi o dymie prochu: wszystkie relacje dotyczą działań wojennych, rozkazów o uzupełnianiu mobilizacji, zaopatrzenia armii i tyłów, odezów bojowych, list ofiar wojennych. We wszystkich nadchodzących gazetach hiszpańskich rozsiadają się drobniaczkę życiowe, charakterystyczne dla dnia powszedniego wojny do mowy. Przeplatają się w nich, jak wszędzie i zawsze, momenty tragiczne ze śmiesznymi. Przy-

rzyjmy się tym drobiazgom i małym, charakterystycznym dla przeżywanego dnia, epizodom.

Powstanie wybuchło 18 lipca, a 19 rząd postanowił pozbawić buntowniczych generałów i oficerów ich szarż i związanych z tem przywilejów. Zjawiała się specjalna kategoria „byłych”: były gen. Franco, były pułkownik Molina, były książę Miranda.

W Barcelonie sąd wojenny sądził generałów Godeta i Burriela. Powołany w charakterze

świadka prezydent Katalonii, Louis Companys, nazywa Godeta nawet nie „byłym generałem”, lecz zwyczajnie „senor”.

— Ja jestem generałem! — prosi ten z gniewem.

Companys zwraca się doń i mówi:

— Pozwolę sobie przypomnieć panu, senor Dodet, małe epizody z niedawnej przeszłości: 26 listopada 1934 roku (to jest po zdławieniu powstania w Asturji) ja siedziałem na ławie oskarżo-

nych, a pan występował przeciwko mnie z oskarżeniami. Wówczas nie tylko pan mnie nie tytułował „prezydentem”, lub choćby „byłym prezydentem”, ale nawet nie był łaskaw dodać do mojego nazwiska słowa „senor”, mówił pan poprostu „oskarżony”. Obecnie zamieniliśmy się rolami. Musi pan przyznać, że jestem uprzejmiej niż od pana Godet nie nie odpowiedział.

Na tem samym posiedzeniu sądu wyszedł na jaw inny epizod. W lipcu 1932 roku gen. Godet, który był głównodowodzącym wojskami okręgu katalońskiego, odbierał w Barcelonie rewję miejscowego garnizonu. Po ukończeniu rewji wygłosił przemówienie, które zakończył okrzykiem:

— Niech żyje Hiszpania! I ko-

niec! Był to demonstracyjny „koniec”, skierowany przeciwko republice, której generał nie uznawał i zupełnie tego nie ukrywał. Ale zaledwie generał skończył swój okrzyk, kiedy jeden z oficerów krzyknął:

— Niech żyje republika!

To była również demonstracja, a jednocześnie poważne naruszenie dyscypliny.

Po defiladzie generał wsadził winnego do aresztu i zażądał postawienia go przed sąd wojenny. Ale władze republikańskie Katalonii z Companysiem na czele stanowczo sprzeciwiły się temu i domagały się zwolnienia oficera z aresztu. Generał wołał nie zastracać konfliktu i ustąpił.

Obecnie oficer ten został mianowany pułkownikiem i jest jednym z najdzielniejszych obrońców przeciwko powstańczym generałom: nazwisko tego pułkownika brzmi Mangada i cieszy się wielką popularnością.

Obaj generałowie zostali rozstrzelani 12 sierpnia w tej samej twierdzy i przy tym samym murze, przy którym rozstrzelano przed 27 laty, 12 kwietnia 1909 roku znanego pedagoga, człowieka raczej liberalnych, niż rewolucyjnych poglądów, Enrica Ferrera. Jego ostatnie słowa brzmiały:

— Niech żyje wolna Hiszpania!

Słowa te bardzo lubi powtarzać przed mikrofonem obecny prezydent republiki, Manuel Azana. Niedawno, po powrocie z frontu, gdzie wygłosił taką masę przemówień, że ochrypli, prezydent był proszony, aby wygłosił jeszcze jedno przemówienie przez radio. Azana stanął przed mikrofonem i krzyknął:

— Pamiętajcie o testamencie Enrica Ferrera: „Niech żyje wolna Hiszpania!” Nie mam do tego nic do dodania!

Wogóle obecny prezydent republiki, z zawodu adwokat, jest człowiekiem wymownym, ale ostatnio jakby się zmienił i stał się skąpym w mowie. Kiedy przy wyjściu z posiedzenia rady ministrów, na którym przewodniczył, otoczyli go dziennikarze, dopytując o nowiny, Azana odpowiedział:

— Nie czytałem jeszcze dzisiaj gazet, więc nie mogę wam nic powiedzieć!

I szybko wszedł do czekającego nań samochodu.

— A przytem jest adwokatem! — z gniewem dorzucił jeden z dziennikarzy.

Madrycka gazeta „El Sol” zaprowadziła żołądową rubrykę, zatytułowaną „Nasi dzielni dyplomaci”.

Wielu dyptomatów, reprezentujących Hiszpanię zagranicą, znalazło się w trudnej sytuacji.

Legenda i prawda z Toledo

W roku 1914 wyszła z druku książka Rudolfa Lothara „Dusza Hiszpanii”. Jeden z rozdziałów poświęcony jest miastu Toledo, które zyskało obecnie znów rozgłos w dziejach Hiszpanii.

(REDAKCJA)

W katedrze miasta Toledo budzą szczególną ciekawość dwie kaplice, przede wszystkim zaś mozarabska w południowo-zachodniej baszcie. Wiąże się z nią dzieje charakterystyczne dla Hiszpanii mozarabskiego kultu.

Gdy Toledo zostało zdobyte przez Maurów po dwuletnim oblężeniu, zwycięzcy pozostawili ludności swobodę wyznania. W ciągu czterech stuleci panowania Maurów w sześciu kościołach miasta odbywały się nabożeństwa zgodnie z rytuałem chrześcijańskim. Było rzeczą naturalną, że w ciągu tak długiego czasu arabskie obyczaje przedostały się nie tylko do życia rodzinnego chrześcijan, lecz zmierzały się również z przepisami wiary. — Gdy Toledo zostało odebrane Maurom, nazwano ten rytuał, powstały pod panowaniem muzułmanów, mozarabskim.

Papież usiłował wprowadzić na nowo obrządek gregoriański, Mozarabowie sprzeciwili się jednak, pragnąc zachować tradycję przodków. Król Alfons VI znalazł się w wielkim kłopotcie. Królowa i legat papieski nalegali na podjęcie stanowczych kroków, a jednocześnie lud burzył się i był bliski jawnego buntu. Wtedy król wpadł na myśl układu, który przyjęły z zadowoleniem obie partie: mozarabska i gregoriańska. Bóg miał sam postanowić, który z rytuałów należało zachować w Toledo. Każda partja wybrała rycerza i wynik pojedynku pomiędzy nimi postanowiono uznać za wyraz woli bożej.

Nieprzejrzane tłumy zaległy plac, gdzie miał się odbyć pojedynek. Po zaciętej walce rycerz Ruiz de la Matanza, wybrany przez partję mozarabską, pokonał przeciwnika. Toledończycy tryumfowali ku wielkiemu niezadowoleniu króla i gregoriańskiego duchowieństwa, którzy nie spodziewali się klęski. Zaczęli więc głosić, że rozstrzygnięcie sporu religijnego przy pomocy oręża jest bezbożnością i należy prosić Boga o cud. Nakazano post i modły, poczem, na głównym placu miasta wzniesiono wielki stos i położono na nim księgi, zawierające przepisy obu obrządków: gregoriańskiego i mozarabskiego. Która księga o-

szedzą płomienie, ta będzie zawierała naukę prawdziwej wiary. Gdy płomienie strzeliły w górę, wszyscy toledańczycy padli na kolana i poczęli modlić się gorąco. I co się stało? Księga rzymskiego obrządku została siłą płomieni wyrzucona do góry i upadła na ziemię obok stosu. Karty jej były zlekka tylko osmalone. Mozarabska księga pozostała na stosie wśród płomieni, ale ogień jej nie tknął. W ten sposób wola Boska objawiła się wyraźnie. — Rytuał mozarabski pozostał w Toledo, przekazywany z pokolenia w pokolenie. Ostatnim jego siedliskiem stała się kaplica w katedrze, gdzie modlą się po dziś dzień według niego.

*

W kaplicy de Santiago spoczywają zwłoki Alvara de Luna, hrabiego Gormosa, faworyta Jana II, konstabla królestwa i wszechpotężnego kanclerza. Był protoplastą owych niezliczonych hiszpańskich urzędników, którzy zdobyli bogactwo na urzędzie. — Hrabia Luna był istnym wirtuozem w sztuce bogacenia się. Był

niewątpliwie genialnym człowiekiem, któremu państwo zawdzięczało rozkwit. Łączył w sobie zdolności polityka z miłością sztuki. Lecz niesprawiedliwość potężnego ministra oburzała grandów i Luna został dwukrotnie wygnany z kraju. Powracał jednak za każdym razem jako zbawca ojczyzny. Druga żona króla, której sercem wzgardził Luna, poprzysięgła mu zemstę. Hrabia popadł w nielaskę, został niesłusznie skazany na śmierć i ścięty w Valladolid. Jeszcze przy życiu wybudował kaplicę w katedrze toledańskiej, gdzie chciał być pochowany. Kaplica jest cudem architektury gotyckiej i mieści sześć nagrobków rodziny Luny. Zwłoki zmarłych nie leżą jednak w trumnach pod wspaniałymi nagrobkami, lecz siedzą w podziemiach kaplicy dokoła stołu, na którym leży odcięta głowa hrabiego.

*

Arabowie i Żydzi byli twórcami pierwszego rozkwitu Toledo. Żydzi twierdzą nawet, że byli założycielami miasta, mieli bowiem po opuszczeniu Jerozolimy, zburzonej przez Nabuchodonozora, założyć tu Toledoth — miasto pokoleń — które cieszyło

się taką powagą u Żydów, że arcykapłan zwrócił się do uczonych toledańskich, pytając, czy należy ukrzyżować Chrystusa. — Odpowiedź brzmiała przecząco, lecz zbyt późno nadeszła do Jerozolimy.

*

Nad Togiem znajdują się ruiny wieży, która miała należeć do zamku hrabiego Roderyka, gdy miasto znajdowało się w ręku goitów. O władzę rywalizowali hrabiowie Roderyk i Julian, ojciec pięknej Floryndy, posiadającej wspaniałą łaźnię, której ruiny nad rzeką noszą dziś nazwę Bano de la Cara.

Pewnego dnia Florynda wraz z przyjaciółką zażywały kąpiele, podczas której porównywały swe wdzięki. Florynda zwyciężyła w tej próbie. Konkurs miał świadka w osobie hrabiego Roderyka, który z okna wieży swego zamku widział kąpiące się damy. Hrabia pokochał piękną Floryndę i pozyskał wzajemność. Julian po przysięgł zemstę uwodzicielowi córki i zawarł przymierze z Arabami, których sprowadził do kraju, aby pokonać przeciwnika. Roderyk został pobity, ale Maurowie nie opuścili już Hiszpanii.

R. Lothar.



1. Oddział powstańców broni się na stokach Sierra d'Espadan. — 2. Jeden z licznych ataków na przedpolu twierdzy, broniowej przez oddziały wojsk rządowych.

KRWAWIĄCEJ HISPANII

drobnostkami i niespodziewanymi sytuacjami

Do kogo się przyłączyć? Do jakiego obozu zgłosić akces? Dobrze, jeśli zwycięży rząd, który mianował ich na te stanowiska. Ale co będzie, gdy nagle cała władza przejdzie w ręce powstańczych generałów?

Niektórzy z tych dyplomatów lawirują między Scyllą, a Charibdą, kombinując na wszelkie sposoby. O jednym z nich (nie będziemy wymieniać nazwiska) wspomniana gazeta opowiada, że jeszcze 19 lipca, to jest, gdy tylko doszła doń wieść o powstaniu, dyplomata zachorował i telefonicznie zwrócił się do rządu madryckiego o urlop, w nadziei, że w czasie jego „choroby” sytuacja wyjaśni się w dostatecznym stopniu. „Obawiamy się — dodaje gazeta — że nie będzie mógł tak szybko wyzdrowieć”.

Inny dyplomata podobno przesłał pisemne zaświadczenie swej wierności i oddania, zarówno prezydentowi Azanie, jak i rządowi w Burgos, przyczem oba listy zredagowane są prawie w tych samych słowach: „W waszej bohaterkiej walce o honor i wielkość ojczyzny jestem całą duszą z wami... Niech Bóg błogosławi broń, którą podnieśliście dla dobra naszej drogiej Hiszpanii... i t. d. i t. d.” Oczywiście ta dwulicowość może później wyjść na jaw, ale przy pewnej zręczności wszystko da się ułożyć.

Jeszcze inny dyplomata zamówił sobie beret karlistowski, faszystowską czarną koszulę oraz brunatną — w odcieniu hitlerowskim. Na wszelki wypadek i do wyburu!

W tym samym piśmie opublikowano wezwanie „związku socjalistycznych i komunistycznych dziennikarzy” o stworzenie „bataljonu prasy”. Właściwie po czątek już jest zrobiony; znajduje się w nim około 150 pracowników z Madrytu, Barcelony, Walencji i San Sebastian. Dziennikarze ci narazie pracują w sferze działań wojennych w swym zawodzie, wydając jednodniówki i ulotki, gazety ścienne i pisma humorystyczne pod bojowymi tytułami „Wojak”, „Niezwyciężony”, „Nieustraszone” i t. p. Czasami pisma te zrucane są przez samoloty na miasta, zajęte przez generałów. Gen. Llano czasami ostrzy na nich swój dowiej żołnierski: „Czerwoni przysłali nam tak wonne powitanie, że musiałem pośpiesznie zatkać nos”.

Anarchiści i syndykaliści wyłazą ze skóry, aby zdobyć sławę dobrych patriotów, państwowo-mysłących ludzi. Jeszcze nie tak dawno gromili oni państwo i własność prywatną, a teraz nagle zmienili front. W pismach hiszpańskich opublikowano charakterystyczny apel ich wspólnego komitetu do „drobnej i średniej burżuazji”. Zaczyna się on od gorzkiego zdziwienia, dlaczego odnoszą się do nich z nieufnością rzemieślnicy, drobni handlowcy i przedstawiciele inteligencji pracującej. Oni, anarchiści i syndykaliści, są wrogo ustosunkowani względem bogaczy, wielkich przemysłowców, kupców, którzy żyją z eksploatacji bliźnich, ale względem ludzi pracy, nawet należących do burżuazji, mają tylko głęboki szacunek. Są to również ofiary współczesnego ustroju społecznego. Wzywają ich pod swe sztandary do wspólnej walki o lepsze jutro.

W szeregu innych, widniejących w apelu haseł, figuruje również „Niech żyje anarchia!” Trudno przypuścić, aby hasło to mogło porwać przedstawicieli „drob-

nej i średniej burżuazji”.

Pomimo okropności wojny domowej, normalne życie codzienne toczy się swoją koleją. Pisma periodycznie umieszczają tabele wygranych loterii państwowej; w dniu ciążenia na placu madryckim Puerta del Sol niewątpliwie jak dawniej, ludzie tłoczą się przed witrynami gazet, ciekawi wyniku ciążenia.

Teatry dramatyczne i opery są zamknięte, jak każdego lata, ale w pismach pojawiły się już

zapowiedzi o ich otwarciu, o nowym repertuarze i zaangażowanych nowych siłach artystycznych. W Madrycie i Barcelonie pracuje kilka kabaretów z „bogatymi programami”, zupełnie jak dawniej, jedynie z uwagą na programie, że część dochodu przeznaczają się na potrzeby frontu, na ten, czy inny szpital.

Kina pracują na całego. W samym tylko Madrycie, wedle ogłoszeń w „El Sol”, otwartych jest czterdzieści kin. Przeważa-

ją obrazy delektywistyczne i z życia wojennego. We wszystkich kinach wyświetla się najświeższe zdjęcia z teatru działań wojennych.

Odbývają się również walki byków. Pisma madryckie donoszą o mającej się odbyć sensacyjnej „korridzie” w cyrku z udziałem znakomitego torreadora Alfonso Migelitto, który „od pierwszego dnia wojny domowej walczy na froncie z wrogami ojczyzny”, a który obecnie otrzy-

mał dwudniowy urlop na walkę byków.

Hiszpanie nie potrafią się wyrzec walki byków, podobnie jak za żadną cenę nie wyrzekną się zwyczaju siedzenia godzinami na tarasie kawiarni i, podczas gdy czyściciele butów doprowadzają ich obuwie do niewypowiedzianego blasku, oceniają przechodzące kobiety.

Nawet w te dni okropności i szaleństwa, tragiczne momenty przeplatają się ze śmiesznymi.

Na śmierć Franca i Gomeza!

Groźny wiec na rynku w Mantresie

(„Specj. służba koresp. „Rewii”)

Mantresa, we wrześniu.

Wmieszałem się w tłum, który gęsto zalegał trójkątny plac miasteczka.

Po za zasadniczą sprawą wojny domowej, która w socjalistycznej Mantresie rozpływała się do mównicy, prowizorycznie zbudowanej z pak do węgla.

Nasunąłem bardziej na oczy swoje sombrero i przysunąłem się do mównicy, prowizorycznie zbudowanej z pak do węgla.

Przemawiał człowiek stary i wyschnięty. Włosy miał brudno-siwe, rzadkie. Oczy niesamowicie żywe i błyszczące, podkreślone głębokimi zmarszczkami, zastępnymi w pergaminie skóry. Górna sztuczna szczeka odrzuwała się czasem i wtedy w przemówieniu następowała przerwa. Stał się zaciskał zęby, łykał mozoł nie ślinę, poczem ruchem marionetki dawał znak, że już może mówić dalej. Gestykulacja jego była całkiem niespodziana, groteskowa i dziwnie przejmująca. Ubrany był, jak emerytowany drobny urzędnik, skąpy i pedantyczny.

Określono mi go, jako ekstremistę, fanatyka najbardziej czerwonego z czerwonych i mającego wpływ.

Z jego słów gwałtownych wysnuć można było treść następującą:

Stary Franco, najbogatszy przemysłowiec miasteczka, przekazał kilka razy większe sumy pieniędzy do Barcelony niejakemu Fernandezowi. Okażało się później, że ów Fernandez uciekł na swej własnej lo-

dzi motorowej, przy pomocy której dostał się na statek powstaniecy.

— I głowę dam — wołał przywódca komunistów, — że zawiążę między innymi list bogatego przemysłowca „dona” Franca (wyraz „don” powiedział ironicznie i z naciskiem) do powstańczego generała swego krewnego.

I w rezultacie, co? Czy myślicie, że wyzyskiwacz, krwopijca, znienawidzony przez całą ludność Montresy, zawiąże na gałęzi? Czy sądzicie, że to, co zostało z jego mienia, to, czego nie zdążył, lub nie mógł przesłać marokańskim bandytom, czy sądzicie, że ten jego majątek, powstały z wyzysku biednego robotnika, został skonfiskowany?

— Nie! Pan (znowu z ironją: don) Gomez, dowódca wojskowy socjalistycznego (ostatni raz kpiąco) miasta Montresy, kazał aresztować don Franca, aby ten uszedł przed sprawiedliwością ludu. Oczywiście pan pana chroni, pan pana aresztuje.

Czy nie uważacie, że sam wyraz „aresztuje” cuchnie reakcją? Aresztowały nas zbiry, które potrafiły podliznąć się don Alfonsowi XIII, a teraz aresztuje sobie dalej don Gomez.

Chećcie powiedzieć, jak zareagowałem? Poszedłem do tego „pana” Gomeza i spytałem, dlaczego broni tamtego „pana” przed sprawiedliwością socjalistów, o ile sam uważa się i ka-

że się uważać za socjalistę. Zapytałem go też, dlaczego przed fabryką Franca stoi pół plutonu „socjalistycznych” milicjantów z ostro nabitymi karabina-

mi i z ostro nabitym karabinem maszynowym? Czy poto, aby strzelać do nas, też socjalistów? Czy też poto, towarzysze, aby z rozkazu dona Gomeza bronić dóbr don Franca? I coż myślicie, co mi na to komendant wojskowy miasta odpowiedział?

Powiedział mi, że jest tu przedstawicielem rządu madryckiego, że rząd madrycki jest rządem prawowitym, a Hiszpania krajem praworządnym... Tak powiedział. A wam, towarzysze, wydaje się to może racjonalne? Co?

Wzniósł nagle obie zaciśnięte pięści w górę i począł nimi trząść spazmatycznie.

Niezmierny komizm tego ruchu w połączeniu z głosem, który zachrypiał nagle przy następnych wyrazach, w zdumiewającej dekoracji szczerze zapchanego, trójkątnego rynku małego miasteczka, nadał obrazowi charakter rzadko spotykane go tragizmu. Widok ten z bardziej wrażliwej piersi mógł wydrzeć zarówno rozdzierający szloch, jak i histeryczny śmiech.

Komizm gestu starego fanatyka przypominał mi nie wiedzieć czemu równie niezgrabny i niemniej groteskowy ruch katar, który kilka dni temu w Palamos wytrącił stołek z pod zawieszono na prowizorycznej szubienicy człowieka.

— Prawowity rząd, praworządne państwo! — charczał starzec. — Czy nie rozumiecie, czy nie możecie przymknąć powiek i wytworzyć sobie na ich tle obrazu niedoli i niesprawiedliwości, jakie się pod tymi tak napozór respectable wyrazami ukrywają?

— Słuchajcie, towarzysze... Nie chcemy usankcjonowanych nie chcemy tradycyjnych, nie chcemy nakazanych przez prawo „Boskie i ludzkie” porządków! Nie chcemy domów z suterynami i pierwszymi piętrami. Nie chcemy drogich futer i łachmanów na tej samej ulicy. Nie chcemy ludzi, umierających na otłuszczenie serca i innych, konających z głodu.

My nie jesteśmy praworządni, my nie jesteśmy rządem, my nie jesteśmy ministrem, ani eksceleńcją ambasadorem, którzy doprowadzili do tego, że mamy wojnę domową z przekleśną reakcją, postępującą się lagją cudzoziemską i kolorowymi, aby tylko, dzięki temu, że nas będą krzyżować w suterynach sami mogli mieszkać na pierwszym piętrze.

...To nie oni, powstańcy, są powstańcami, to my! My jesteśmy rewolucją!!! My jesteśmy wschodzącą dla świata jutrzeńką. My jesteśmy przyszłością świata i jego zbawieniem! My, wreszcie, w oczach przyszłych pokoleń, okażemy się jedynymi ludźmi, którzy w wieku XX na miano ludzi zasługiwali.

A Franco, czy tamten generał, czy ten pan... na śmierć!

— Na śmierć! — zahuczało na rynku.

Zaczęłam zwolna wycofywać się z placu. Dopiero teraz zauważyłam, że wśród słuchaczy większość stanowią uzbrojeni milicjanci.

Ponieważ do Mantresy przyjechałem z Barcelony, a wprawdzie odbyłem podróż Gibraltaru—Barcelona, wiedziałam więc, czym się kończą demagogiczne przemówienia hiszpańskich prowodyrów.

Z drugiej strony nie chciałem, by Donna Maria zbyt długo pozostawała sama w ogarniętym fermentem miasteczku.

Wiedziałem, że komuniści mają ją na oku, jako przedstawicielkę starego rodu Garcíów.

Po chwili wchodziłem do zacisznego, chłodnego foyer ich domostwa.

Hałas oddalał się powoli z rynku w stronę aresztu wojskowego, skąd, po chwili, po dobrowolnym otwarciu bram przez obojętnych dozorców i przydanych im do pomocy uzbrojonych milicjantów, zaczęły się rozlegać dzikie wycia.

Następnego dnia dowiedziałem się, że tłum nie rozszarpał Franca, ponieważ ten wylegitymował się listem słynnego lotnika Franca — socjalisty.

Pozostał więc chwilowo w areszcie.

Ehor.



Broń i amunicja odebrana na granicy francuskiej ofiarom obrony Irunu, którzy wycofali się z Hiszpanii, po zdobyciu miasta przez powstańców.

PRZENOSZENIE MYŚLI

Mała Ilga wszystko wie, chociaż nic nie rozumie

Nauczyciel wiejskiej szkoły lotewskiej uczynił pewnego dnia zdumiewające spostrzeżenie. — Dziesięcioletnia dziewczynka, cofnięta umysłowo, która nie umiała przeczytać najprostszego tekstu, ani łączyć głosek w sylaby i słowa o najprostszym znaczeniu,

czytała płynnie i bez błędów, gdy nauczyciel stawał obok niej i czytał w myśli tekst,

zadany dziewczynce. Ilga — i, mię dziewczynki — potrafiła przeczytać w ten sposób jakikolwiek tekst i w każdym języku: lotewskim, niemieckim, rosyjskim, angielskim, francuskim, pomimo że

rozumiała jedynie lotewski. Matka, pomagająca Ildze w odrabianiu lekcji, zauważyła, że dziewczynka czyta płynnie, nie patrząc zupełnie w książkę, lecz w okno.

Rachunki przychodziły jej z wielką trudnością, umiała jednak rozwiązać z łatwością każde zagadnienie, o ile nauczyciel lub matka, stojąc przy niej, rozwiązywali je w pamięci. Matka zauważyła dalej, że przed dziewczynką nie można niczego schować, wiedziała bowiem zaraz, gdzie znajduje się dany przedmiot.

Lekarz, do którego zwróciła się matka dziewczynki, dr. Fr. Kleinberg, doniósł o tym fakcie dyrektorowi ryskiego instytutu medycyny sądowej, profesorowi Ferdynandowi von Neureiterowi, podkreślając, że eksperyment udaje się najlepiej, gdy przy dziecku stają osoby, do których ma zaufanie, w pierwszym rzędzie matka.

Neureiter, który odniósł się do zjawiska z niedowierzaniem, sprowadził do Rygi dziecko z matką i przekonał się w całym szeregu eksperymentów, że dziewczynka, która z trudnością umiała przesyłabizować pojedyncze najprostsze słowa, czytała mu niej lub więcej płynnie każdy drukowany lub napisany tekst, pokazany matce, chociaż umieszczono Ilgę w odległości kilku metrów odwróconą plecami, lub zamykano w sąsiednim pokoju. Poza tym zgadywała każdy przedmiot, który profesor trzymał w zaciśniętej dłoni, o ile znała go matka.

Profesor Neureiter nie robił narazie więcej doświadczeń. — Sceptycyzm jego osłabł wprawdzie, ale nie znikł. Dopiero nagłania dwóch kolegów — profesorów uniwersytetu i zachęcający list Hansa Driescha przełamały jego sprzeciw. Driesch podkreślał, że

należy bezwzględnie wyłączyć w danym wypadku wszelki normalny kontakt myślowy.

Neureiter postanowił sprawdzić raz jeszcze wszystkie eksperymenty, dokonane z Ilgą. — Wobec tego, że matka z dzieckiem mieszkają na wsi i nie mogły oddalać się na długo z domu, urządzono jeszcze dwa seanse w jednym dniu, na których byli obecni liczni profesorowie uniwersytetu i lekarze.

Eksperyment z początku zdawał się grozić fiaskiem, jak to zwykle bywa, gdy profesorowie obserwują medjum; ale po pewnym czasie nastąpiła zmiana i próby wypadły świetnie, również podczas drugiego seansu w obecności innych uczonych. — Świadkowie nie byli jednak zupełnie przekonani o prawdziwości zjawiska, ponieważ udawały się tylko te próby, w

których uczestniczyła matka.

Natomiast pozostało bezskutecznym pośrednictwo każdego z obecnych uczonych. Okoliczność ta nasunęła podejrzenie, że matka wpływa na dziecko świadomie. Ponieważ matka i dwaj lekarze utrzymywali, że w domu dziewczynka reagowała na każde pośrednictwo, profesor Neureiter postanowił odbyć dalsze próby w rodzicielskim domu Ilgi.

Zadowolili one w zupełności Neureitera, któremu zarówno jak towarzyszącemu mu kolegdzie, udało się przenieść własne obrazy myślowe do umysłu dziecka dzięki wynalezieniu przez profesora racjonalnej metody pośredniczenia.

Okazało się mianowicie, że intensywne wysiłki umysłu „nadającego” pozostawały bez skutku, „intensywność” jednak siły nadawczej stawała się tem większą, im bardziej słabła świadomość odnośnej treści myślowej.

„Odbiornik” zaś funkcjonował

tem sprawniej, im bardziej uważał jego odrywały inne przedmioty i okoliczności.

Z czterech odbytych w domu rodziców Ilgi seansów dały się wyróżnić następujące ciekawe momenty: Gdy Ilga odczytywała prawidłowo niemiecki i łaciński tekst, profesor Brückmann napisał następujące zadanie rachunkowe na kartce, którą wręczył matce:

„4 razy 4 i 5 razy 5 = 41”.

Matka zwróciła się wtedy do profesora Neureitera, utrzymując, że nie rozumie zadania. — Podczas gdy prof. wyjaśniał kobiecie, że należy pierwszą liczbę pomnożyć przez drugą, później trzecią przez czwartą i następnie... wtem

matka zawołała po lotewsku: „41”.

Matka właśnie, słuchając wyjaśnień profesora, nieświadomie wyobraziła sobie rezultat, skutkiem czego nastąpiło przeniesienie go do umysłu dziecka.

Podczas poniższego eksperymentu matka i dziecko znajdo-

wały się w oddzielnych pokojach. Neureiter napisał na kartce:

„Niech Bóg czuwa nad naszym monarchą i krajem” i oddał ją w milczeniu matce, a następnie udał się do pokoju, gdzie przebywała Ilga. Powtórzyła natychmiast treść kartki. Równie pomyślne były wyniki odnajdywania przez Ilgę umyślnie schowanych przedmiotów. Przeprowadzono również pewną ilość eksperymentów, podczas których pośredniczyły zamiast matki osoby postronne. Umieszczono je oraz Ilgę w oddzielnych pokojach. Matka była nieobecna. Profesor Neureiter pokazał sześciolalnemu bratu Ilgi Wiktorowi po kolei cztery obrazki z abecadła.

Chłopiec miał zaledwie czas rzucić na nie okiem, gdy z sąsiedniego pokoju odezwała się Ilga. Eksperyment ten udał się tak dobrze z tego prawdopodobnie powodu, że zadanie było poglądowe i

chłopiec nie próbował wcale stać się siłą nadawczą.

Neureiter próbował pośredniczyć w wyrecytowaniu przez Ilgę pierwszego wiersza piosenki z elementarza, myśląc intensywnie o obranym tekście. Dziecko milczało. Zniechęcony profesor chciał już przerwać próbę, gdy nagle

wzrok jego padł przypadkowo na znajdujący się pod piosenką wyraz „Bruhte”.

„Pośrednictwo” udało się, profesor bowiem nie myślał już świadomie o tekście piosenki, mając uwagę zajętą niezwykle wyrazem.

Profesor zamierza obecnie rozpocząć nowe badania, mające również na celu ustalenie różnych odległości, z jakich możliwe jest przejmowanie cudzych myśli, pochodzących od różnych „pośredników”.

A. Winterstein

RAK STOI NA GŁOWIE

Zahypnotyzowaną szarańczę można pokrajać na kawałki

Gdy hypnotyzer chce zahypnotyzować medjum, usiłuje przede wszystkim wprowadzić je w stan, podobny do snu. — Zmusza je w tym celu do uporczywego patrzenia sobie w oczy przez pewien czas, lub wpatrywania się w jakiś błyszczący przedmiot, wmawiając mu jednocześnie, że jest śpiące, że powieki mu ciąży. Procedura ta trwa tak długo, aż medjum istotnie zasypia.

Sen hypnotyczny różni się od zwykłego tem, że śpiące medjum reaguje na pytania i rozkazy hypnotyzera, reakcja ta różni się od reakcji w stanie czuwania. Medjum zachowuje się, jak istota, pozbawiona własnej woli, natomiast jest bezwzględnie posłuszna woli hypnotyzera, spełniając wszelkie jego rozkazy, chociażby najsprzeczniejsze i najbardziej nielogiczne. Medjum np. pije z pustej szklanki rzekome wino z oznakami najwyższego zadowolenia, aby w chwilę później wypluć je z obrzydzeniem, jako trąchent, bo tak wmówił w nie hypnotyzer.

Most hypnotyczny

Drugą różnicą pomiędzy stanem hipnozy a czuwania jest zdolność medjum do wyczynów będących nie do pomyślenia poza obrębem hipnozy. — Do nich należy tak zwany hypnotyczny most. Hypnotyzer kładzie medjum na trzech krzesłach w ten sposób, że o dwa z nich oparte są stopy i kark. Hypnotyzer wmawia następnie śpiącemu medjum, że ciało jego absołutnie zeszlizywało i wyciąga z pod niego stojące w środku krzesło. Medjum zachowuje nadal niezmienną pozycję w ciągu dłuższego nawet czasu, nie okazując żadnego zmęczenia

Gietkie, jak wosk

W każdej na koniec hipnozie możliwa jest tak zwana katalapsja, polegająca na tem, że hypnotyzer może nadać każdej ruchomej części ciała medjum

najdziwniejsze pozycje, w których pozostają nawet po ustaniu nacisku ze strony hypnotyzera. Ta gietkość w stanie hipnozy nosi nazwę „flexibilitas cerea” — gietkość wosku.

Kura z kredową kreską

Mniej danych posiadamy z dziedziny hipnozy zwierząt. — Pierwszej próby w tym kierunku dokonał w roku 1636 Dawid Schwendtner, nauczyciel matematyki w Altdorfie. Próba polegała na tem, że kurę ułożono nieruchomo na stole, poczem przycisnęto jej dziób do stołu i nakreślono wzdłuż niego kredą kreskę, przedłużając ją po stole. Gdy następnie uwolniono ptaka, pozostał dość długo w poprzedniej pozycji, nie próbując podnieść się, niby martwy. To niezwykle zachowanie się kury starał się wytłumaczyć jezuita Atanazy Kirchner w swoim słynnym dziele „Wielka sztuka światła i mroku”, utrzymując, że siła wyobraźni wywołała w kurze uczucie krepowania przez kredową kreskę, skutkiem czego ptak nie poruszał się.

Eksperymenty hypnotyczne ze zwierzętami podejmowali później różni mistrzowie czarnej magii, budząc wielkie zainteresowanie wśród ludzi wykształconych. Zapomniano jednak wkońcu o ich wyczynach dopóki przed dwustu mniej więcej laty kwestja hipnozy nie wypłynęła znów na światło dzienne, poparta przez wiedzę przyrodniczą, która w międzyczasie uczyniła znaczne postępy.

Eksperyment w obecności faraona

Z biegiem czasu przekonano się, że można hypnotyzować nie tylko ptaki, lecz również zwierzęta, jak morskie świnki królik, myszy, wiewiórki, młode kozy, świnię, małpy, węże, a nawet raki.

Aby zahypnotyzować zwierzę, wystarczy ująć je mocno

lecz łagodnie, położyć na grzbiecie i trzymać przez pewien czas w tej pozycji. Według zdania słynnego psychologa zwierząt Bastiana Schmidta, można wtedy zwinąć wiewiórkę w kłębek i ostrożnie podawać ją z rąk do rąk. Najtrudniej mają ulegać hipnozie małpy. Węże usypia się przez zreczne pochwycenie w tyle głowy i lekkie naciśnięcie palcem. Do takiej procedury mieli uciec się kapłani egipscy, gdy powtórzyli wobec faraona cud Mojżesza z laską, za mienioną w węże, używszy w tym celu żywych węży. Używają również tego sposobu indyjscy zaklinacze podczas wykonywania sztuk z węzami.

Hipnoza na rynku

Schmidt zaobserwował również praktyczny sposób hipnozy, stosowany przez sprzedawcę drobiu. Zamiast trzymać kury i indyki w klatkach, lub pętać im nogi, chwytają je za szyję i rozciągają jak długie na stole. Ptaki momentalnie nieruchomieją. O ile jednak któryś z nich poruszy się, zostaje ują nowo „zahypnotyzowany”. Do zahypnotyzowania raka wystarczy lekkie przecieranie grzbietu z dołu do góry. Daje się wtedy położyć na grzbiecie lub boku, a nawet postawić na głowie, po zostając w tej pozycji przez kilka minut.

Eksperyment dokonany ostatnio z kogutem przez Mangolda, dowodzi, jak łatwo zwierzęta tracą siłę woli. Gdy uchwyci się koguta lewą ręką za oba skrzydła, a prawą za grzbień i szarpnie następnie płatkami ku dołowi, puszczając jednocześnie skrzydła, kogut, który przedtem bronił się zaciekle, będzie wisiał spokojnie, trzymany za grzbień, nie usiłując absolutnie uwolnić się z niewygodnej pozycji.

Autohipnoza szarańczy

Wszystkie zwierzęta, poddane hipnozie, wykazują tę samą gietkość członków, jaka po-

jawia się u zahypnotyzowanego człowieka. Gietkość ta występuje najwyraźniej u jednego z gatunków szarańczy, który porusza się nie skokami, lecz krocząc i posiada wielkie podobieństwo do tworów roślinnych, jak gałęzie, łodygi, liście. Jak wszystkie gatunki szarańczy i ten żyje w cieplejszym klimacie, daje się jednak w pewnych warunkach hodować u nas.

U tego właśnie rodzaju zauważył pewien rosyjski uczony zdolność do autohipnozy. Szarańcza ta mianowicie zapada w pewien stan hypnotyczny po dłużej trwającym bezruchu. Pozycja, jaką wtedy przybiera, jest niezwykle charakterystyczna. — Owad staje mocno na środkowych i tylnych nóżkach, wyciągając przed siebie macki i przednie nóżki w ten sposób, że tworzą naturalne przedłużenie pałeczkowatego kadłuba.

Nieczułość na ćwiartowanie

Gdy szarańcza przybrała już właściwą jej pozycję autohipnotyczną, można jej macki i członki zginać w najrozmaitszy sposób. Można owad przewracać, stawiać na głowie, nie uczyni najmniejszego wysiłku, aby powrócić do naturalnej pozycji i uciec. Można dokonać eksperymentu hypnotycznego mostu, kładąc owad na dwóch książkach, odsuniętych od siebie na tyle, że na jednej spoczywają wyciągnięte macki, a na drugiej koniec odwłoka. Szarańcza będzie leżała bez ruchu godzinami. Znieczulenie dochodzi do tego stopnia, że poza kluciem i przypalaniem można szarańczę ostrymi nożyczkami pociąć na kawałki, nie budząc w niej najmniejszej ruchliwości i nie wywołując oznak jakiegokolwiek bólu.

Wystarczy jednak ukłuć owad w koniec odwłoka lub uszczypnąć w macki, albo nóżkę.

(Dalszy ciąg na stronie następnej.)

Rewolucja w odżywianiu

Jak zwalczyć „zmęczenie zawodowe“?

Kto z pośród nas nie doświadczył nigdy tego uczucia **niewytlumaczonego zmęczenia**, które bez powodu opanowuje nas z końcem przedpołudnia lub wieczorem? Naskutek tego zmęczenia stajemy się zdenerwowani, opryskliwi, a w pracy popełniamy jeden błąd za drugim. Ciekawa rzecz, że ten stan zazwyczaj przypisywany zmęczeniu, nie ustępuje bynajmniej, gdy odpoczywamy. Natomiast wystarczy **spożyć jakikolwiek pokarm**, by zły humor i oszołomienie przeszły bez śladu. Dowodzi to, że rzekome „zmęczenie“ jest poprostu **objawem głodu**.

Do takiego wniosku dochodzą w swym dziele naukowym dwaj profesorowie uniwersytetu w Yale (Ameryka), doktorzy Haggard i Greenberg, którzy od sześciu lat poświęcają się studiom nad tem, co nazywamy „**zmęčeniem zawodowym**“. W przeciwieństwie do większości specjalistów odżywiania wychodzą oni z założenia, że najważniejszą rzeczą jest nie ilość pokarmów spożywanych lecz częstotliwość ich spożywania.

Uczni amerykańscy twierdzą, że osoby cieszące się doskonałym

zdrowiem fizycznym i moralnym a mimo to podlegające częstym napadom „zmęczenia“ połączone z utratą humoru, nie powinny się zadawać tradycyjnymi trzema posiłkami dziennie, ale **powiększyć ich liczbę do pięciu a nawet sześciu**. Tem samem obalają oni śmiało trzy powszechnie przyjęte i uznane kanony nauki o odżywianiu: 1) jeść wtedy tylko, gdy się jest głodnym, 2) apetyt jest jedynym wskaźnikiem „głodu“, 3) żołądek musi odpoczywać.

Ci rewolucjonisci sztuki odżywiania się wykonali całą serię doświadczeń na 213 osobach w wieku od 4 do 10 lat. Między innymi, dokonali oni pomiarów siły mięśni swoich obiektów doświadczalnych w rozmaitych porach dnia. Siła ta jest **najmniejszą, gdy się jest naczem**. Po posiłku starannie dobranym i składającym się z dostatecznej ilości węglowodanów, białka i flu-

szarów, krzywa siły mięśni wykazuje nagły skok w górę i dopiero po godzinie zaczyna znowu opadać, aby po trzech do pięciu godzin znaleźć się znowu u punktu wyjścia.

To doświadczenie wykazuje jasno, że **siła naszych mięśni po zostaje w stosunku odwrotnie proporcjonalnym do czasu, jaki upłynął od ostatniego posiłku**. Stwierdziwszy ten fakt, Haggard i Greenberg wzięli się do badania i porównywania stosunku, jaki zachodzi między sposobem odżywiania się poszczególnych jednostek z grupy poddanej eksperymentom, a ich krzywami siły.

Grupa ta składała się z małych dzieci, uczniów, stenotypistek, urzędników, robotników fabrycznych, nauczycieli itd. 23 osoby z tej liczby spożywały posiłek tylko dwa razy dziennie, 137 osób — trzy razy dziennie, 38 — cztery razy dziennie i 17 — pięć

posiłków dziennie. Podczas okresu doświadczenia, osoby te nie zmieniły zupełnie swoich przyzwyczajeń ani trybu życia, z wyjątkiem kilku minut dziennie, kiedy to uczeni dokonywali pomiarów siły.

Porównanie osiągniętych wyników pozwoliło stwierdzić, że **siła mięśniowa ludzi, którzy nie jadali wcale śniadania, była aż do obiadu minimalna**. Ci, którzy jadali śniadanie, ale nie jadali za to w południe, mieli najwyższą „krzywą siły“ rano, a stopniowo w ciągu dnia krzywa ta opadała, pozostając przez całe popołudnie nader niską. U 136 osób, spożywających trzy posiłki dziennie, zaobserwowano trzy regularne wzniesienia krzywej; u 38 osób jadających bądź to pod wieczorek, bądź drugie śniadanie o godz. 10 rano — pojawia się o tej porze czwarte wzniesienie się krzywej, odpowiadające wzrostowi sił życiowych orga-

nizmu. Ciekawe jest przytem, że **posiłek spożywany przed wieczorem wywołuje żywszą reakcję organizmu, niż posiłek ranny**. Rekord w tym względzie pobiło 17 osób, posilających się pięć razy dziennie; ich krzywe nigdy nie osiągnęły tak niskiego poziomu, jak krzywe wszystkich innych osób, odżywianych się dwa, trzy lub cztery razy dziennie.

Uczni dokonali jeszcze innej serii doświadczeń. Tym razem przeprowadzonych wyłącznie **wśród robotników fabrycznych**. Znaczne zmniejszenie wydajności ich pracy podczas ostatnich godzin przed południem i wieczorem przypisywane było „zmęczeniu zawodowemu“, na które szefowie nie mogli znaleźć rady. Dopiero badania, przeprowadzone przez dwóch uczonych z Yale wykazały, że **wydajność zwiększa się wraz z ilością spożywanych dziennie posiłków**. Np. podzielono robotników na dwie grupy po 40 osób każda: jedna grupa jadła normalnie t. j. trzy razy dziennie, natomiast robotnikom z drugiej grupy dawano, oprócz trzech zasadniczych posiłków, po szklance mleka i po ciastku o godzinie 10 rano i 4-ej po południu. Otóż ta druga grupa wykazała wkrótce **znacznie zwiększoną wydajność pracy**, a także zanikały wśród robotników tej grupy częste przedtem objawy zmęczenia i złego humoru.

Widzimy więc, że ogólnie stosowany system trzech posiłków dziennie, nie jest słuszny. Przytem trzeba jednak zaznaczyć jedną ważną rzecz. Uczni amerykańscy bynajmniej nie propagują obżarstwa i przejadania się. Można jeść pięć lub sześć razy dziennie — twierdzą oni — ale wcale nie więcej przytem spożywać pokarmów, niż gdyby się jadło trzy razy, ale obficie. Zresztą, czy lekarze nie zalecają zwykle osobom cierpiącym na choroby przewodu pokarmowego spożywanie **posiłków lekkich lecz raczej częstych**? Wystarczy rozebrać tę zasadę na ludzi **zdrowych**, aby z konieczności zgodzić się z wywodami dwóch profesorów amerykańskich.

Naturalnie, realizacja tych wywodów wymagałaby daleko sięgających zmian w życiu społecznem, opartem przeważnie na systemie trzech posiłków. Ale nie są to rzeczy niemożliwe do przeprowadzenia.

Doświadczenia obu uczonych wykazują wymownie, że gdyby np. właściciele fabryk ofiarowali swemu personelowi **lekkie posiłki dwa razy dziennie**, około 10 rano i 4 po południu — koszty, jakie ten nowy system pociągnąłby za sobą opłaciłyby się wielokrotnie przez **zwiększenie zdolności wytwórczej robotników**.

A. E. Wiggam.

Rak stoi na głowie (Dokończenie)

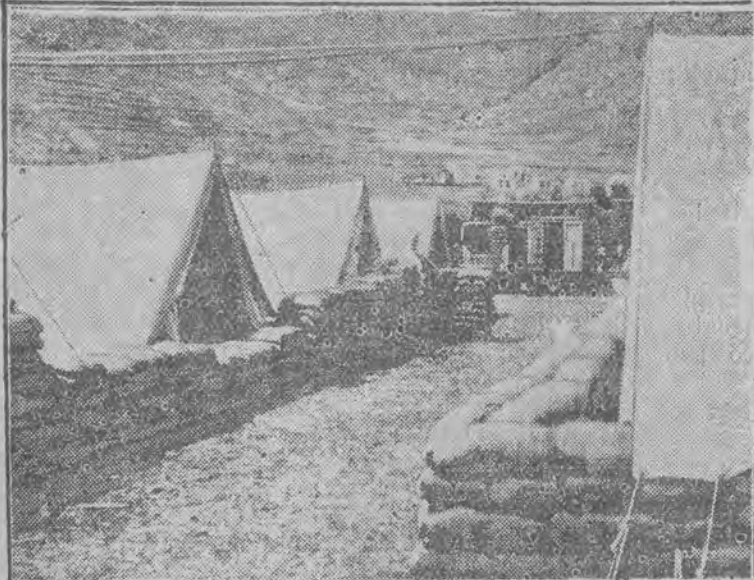
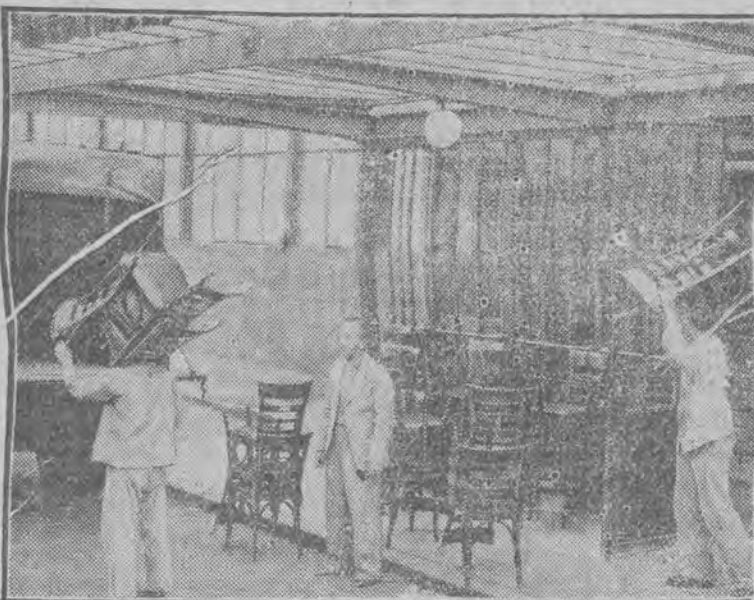
aby szarańcza ocknęła się ze stanu hipnozy.

Dotychczas nie udało się wprowadzić szarańczy w stan hipnozy żadnym ze środków używanych w tym celu, gdy chodzi o inne zwierzęta. Pozostaje tylko czekać, aż owad zahypnotyzuje się sam. Należy tu nadmienić, że do autohipnozy zdolne są również pewne jednostki ludzkie, które zapadają w sen hipnotyczny przez wpatrywanie się w błyszczący przedmiot lub przez autosugestję.

Zagadka

Pomimo stwierdzonego podobieństwa objawów hipnotycznych u zwierząt i ludzi powstały ostatnio uzasadnione wątpliwości, czy objawy te u zwierząt mają coś wspólnego z hipnozą. Rzucając się w oczy różnica pomiędzy tymi objawami jest fakt, że hipnoza u ludzi wywołuje reakcje natury psychicznej, a u zwierząt fizycznej jedynie. Zarzut ten daje się w pewnej mierze zbić przez fakt, że hipnotyzowanie ludzi odbywa się również środkami psychicznymi, przedewszystkiem przez mowę, podczas gdy na zwierzęta można oddziaływać jedynie środkami natury fizycznej. Nowocześni badacze skłonni są do przypuszczenia, że stan hipnotyczny zwierząt są jedynie zjawiskami kurezowymi, których nie wywołuje wcale pozbawienie zwierzęcia naturalnych środków obrony przez pozbawienie go wolności ruchów. Wobec więc braku danych, mogących dostatecznie wyjaśnić istotę objawów hipnotycznych u zwierząt, musimy kwestię hipnozy zaliczyć tymczasem do rzędu zagadnień, na które odpowie zadawająca wiedza przyszłości.

Dr. T. Maidl.



1. Liga narodów przeprowadza się do nowego gmachu, gdzie już odbędzie się najbliższe posiedzenie rady. — 2. Część namiotów, w których zostanie zakwaterowanych 12 tys. angielskich żołnierzy, wysłanych celem ostatecznego uśmierzenia akcji terrorystycznej arabów. — 3. W związku ze światową wystawą w Paryżu, która zostanie otwarta w 1937 r., francuskie ministerstwo poczt i telegrafów wydało serię znaczków pocztowych. — 4. Sto pierwszych taksówek dla Adolfa Hitlera, pobyłogłównie w Rzymie przed załadowaniem na okręty. — 5. William Lemke, który wysunął swoją osobę do wyborów na prezydenta Stanów Zjednoczonych w imieniu nowoutworzonej „Unionparty of U. S. A.“, przyrzeka każdemu z obywateli po 60 roku życia 200 dol. miesięcznie.

Znów idzie dymek z łódzkiego komina...

Babie lato w winnym sosie

OSOBY:

Leopoldjusz Brzdek, urzędnik
Karolina, jego żona
Napoleon Trzaska-Gwiżdż, przyjaciel
Mimi Chantrape vel Mańka Wypych,
[artystka]

Kelner
Dorożkarz
Dozorca

(Scena I na sali nocnego kabaretu - dancingu; Międzyakt na ulicy i na schodach;
Scena II w mieszkaniu Brzdeków)

PROLOG

Znów idzie dymek z łódzkiego komina
Lecz całkiem inny. Czy lepszy? Kto to wie?
Wszystko dokola się zmieniać zaczyna,
Więc trza się zmienić i z prądem iść! No nie?!
Inna pisownia i inne sojusze.
Dzisiaj Hiszpania ma kropkę nad „i”.
Pisze się „Eden”, a czyta się „fuszer”,
Mówi się „Berlin”, a myśli się „Paris”...

Wszystkie pojęcia się dziwnie zmieniły,
Kto chce mieć spokój, ten dziś zapala lont,
Grzyb synonimem dziś zdrowia i siły,
A jeden człowiek już w świecie tworzy rząd.
Nowe sygnały i nowe motywy,
Więc stary motyw niemodny pono. Lecz
Ja jeszcze wróć, radosny i żywy,
Chociaż chwilowo odchodzę sobie precz!
Nowi ludzie wychodzą z ukrycia.

Obec twarze, więc bierze nas lek.
Dawne typki są nie do użycia:
Z całej bandy pozostał nam Brzdek!
Imię Wątkower wpadł w dół przed podkłady,
Musi leżeć z pół roku, jak nie.
Ferdek znów kandyduje do rady:
Blok i program — jedyny dlań wie.
Więc Inna dziś sfera wychodzi na front,
Małżonka powraca, zagląda w każdy kąt.
Babie lato — pokuta za zdrady.
W domu tak, jak w Europe, jest swąd.

Scena I

(Na salce dancingu. Gwar gości i orkiestra
Brzdek i Gwiżdż siedzą przy jednym ze
stolików).

Brzdek: Dobrze nas tutaj przyjęli i
można powiedzieć odpowiedzialnie, jak
przystało na osoby gratis. Ale czego
oni nas gwałtem do tego stolika apor-
towali, sugerując, że jest wolny. A te inne,
przy których nikt nie urzęduje?

Gwiżdż: Te inne stoliki też są wolne!
To wszystko razem to tylko takie branie
frajerów pod włos!

Brzdek: To nie ze mną te androny!
Mnie, panie święty, nikt pod włos nie
weźmie!

Gwiżdż: Rzeczywiście przy takiej ty-
sinie byłoby trudno! Ale mniejsza o to!
Czegoby się tu napić?

Brzdek: Faktycznie konsumacji było
już dzisiaj autarkicznie... Pragnienie
mnie teraz mężczy, panie święty!

Gwiżdż: Możeby tak małą czarną?

Brzdek: Dlaczego małą w tych oko-
licznościach? Jak się bawić, to się ba-
wić! Panie starszy, panie starszy! Dawaj
pan dużą czarną! Tylko żeby była, panie
tego, świeża, gorąca, słodka i pachnąca!
Ja się na tym dobrze znam nie od dzia-
siał!

Kelner: Już ja się postaram zadowo-
lić panów dziedziców! A co do czarnej?

Gwiżdż: Czarna zawsze, o ile się o-
rientuje, lubi koniak!

Brzdek: I owoce egzotyczne w natu-
ralnym stanie!

Kelner: Służę panom! Już się robił
(Tusz orkiestry).

Conferencier: Teraz wystąpi nasza
nieporównana pieśniarka, Mimi Chan-
trape, sprolongowana na wrzesień, w swo-
im repertuarze!

Gwiżdż: Repertuar jest nawet cudzy,
ale śpiewaczka naprawdę międzynaro-
dowa! Dwa miesiące temu śpiewała w
„Casino de Paris” w Tarnopolu, a z Ło-
dźi jedzie do „Alkazaru” do Będzina! —
(Tusz orkiestry. Mimi śpiewa piosenkę).

Człek spieszy się i nie ma chwili czasu,
Bez tchu przebiega miasto wzdłuż i wszerz.
Dzień mknie za dniem wśród zgiełku i hałasu.
Nim spojrzysz, już z człowieka został cień.
Zmartwienia gonią troski,
Kłopotów stale wbród,

Na Chojnach, czy Piotrkowskiej,
Daremnny cały trud.

Już dawniej lepszy był porządek boski,
Spokojny żywot każdy sobie wiódł!

Naszych czasów smutny to znak:

Aby prędko i bylejak.

Życie schodzi, jak z bicia trzaski.

Po co? — pytam was.

Ledwie przyszedł, już wola czas.

Ledwie błysnął, już znowu zgasł,

Ledwo zaczął, już kończyć trza.

Co kto z tego ma?

Minister wola: „Tempo! Bez wytechnienia!

Od ósmej rano pracuj, co masz sił!”

Redukcji pensji tempo to nie zmienia.

Jest tylko smutek większy, niżli był.

Z awansem dłużej czekać,

Z wypłatą pensji, też.

A grunt — to nie narzekać,

Bo dyma, jak pan wiesz!

W szeregu zbożnym ramię do ramienia...

W tem temple człowiek z zachwyty by był!

Naszych czasów smutny to znak

i t. d. i t. d.

Młodzieńcze dla mnie to najgorsza rasa,

Jednaka myśl bez przerwy ściga go.

Nerwowy wzrok, rumieńce, pusta kasa,

Otello istny oraz Romeo.

Pomówić chcesz o duszy,

Poskarżyć się na los...

Czy to takiego wzruszy?

„Bądź moja!” — drży mu głos.

Zapala się, jak słona, i wygasa.

Starszego wolę dziś, niż młodych sto.

Naszych czasów smutny to znak

i t. d. i t. d.

Kelner: Służę panom!

Brzdek: Koniak jest!

Gwiżdż: Sztabowy, jak widzę, z

gwiazdkami. I francuski, a nie jakiś tam

namiaszkowy niemiecki!

Brzdek: Tak już jest teraz ze wszyst-
kiem! A gdzie czarna?

Kelner: Robi się, proszę panów! Tyl-
ko patrzeć, jak się zjawil! Pikuś, trzecie

nakrycie dla panów dziedziców!

Gwiżdż: Zaprośiłeś kogoś?

Brzdek: Nie pamiętam, ale możliwe,

możliwe... (Wogóle zaprosiłbym dzisiaj

wszystkich, bo przecież tylko patrzeć,

jak stara wróci! Babie lato za pasem!

Gwiżdż: Babiego lata pewno w tym

roku wogóle nie będzie!

Brzdek: A jakże, nie będzie! Babie la-
to musi być co roku! Najpierw jest przy-
jemne lato bez baby, a potem baba wraca

i jest babie lato!

Gwiżdż: Klimat się wtedy zmienia,

co? Gorąco się robi i mróz chodzi po ko-
ściach.

Brzdek: Jak w Hiszpanii, panie świę-
ty! Panie starszy! Panie starszy! Gdzież

jest u licha ta czarna?

Kelner: Już idzie, panie dziedzicu!

Brzdek: Coście faktycznie do Brazy-
lii po nią posyłał?

Kelner: Nie posyłałiśmy, ale przecież

musi się zrobić na świeżu i pachnąc!

Brzdek: Tylko żeby była klarowna...

Zupełnie przezroczysta!

Kelner: Zupełnie przezroczysta nie

będzie... Ale ażurowa!

Brzdek: Co pan tu za metafory opo-
wiadasz? Ażurowa?

Kelner: Już idzie, panie dziedzicu!

Mimi: Dobry wieczór, moi panowie!

Przepraszam, że trochę trwało, ale mu-
siałam się przedeshabillować!

Brzdek: Naprawdę... dobry wieczór...
to jest... chciałem powiedzieć... moje u-
szanowanie... a jakże... prosimy... prosi-
my... naprawdę oniemiałem...

Mimi: Dlaczegoś pan taki nieswój,

mój starszku?

Brzdek: A kto dzisiaj jest swój, pro-
szę pani dobrodziejki? Ten należy do le-
wicy, tamten do prawicy. A pozatem każ-
dy przecież musi należeć do ubezpieczalni

i do bezrobocia. A jak tylko należy,
to już nie jest swój! No, ale napijemy się

koniaczku?

Gwiżdż: Już dawno stoi nalany...

Brzdek: Jeden stoi nalany, drugi le-
ży zalany...

Gwiżdż: A najgorszy ten trzeci, co to

siedzi wylany...

Mimi: No, ale pijmy, panowie, bo wy-
stygnie! Zdrowie!

Gwiżdż: Co to pani śpiewała w tej pio-
senke o młodych? Że pani woli jednego

starszego, niż stu młodych? Ale naprzy-
kład taki, jak ja?

Mimi: No, rzeczywiście, taki młody to
nawet można powiedzieć sympatyczny,
ale zmienny, jak pogoda!

Brzdek: Faktycznie pogoda w tym ro-
ku jest niezmiennie fatalna! No, ale wy-
pić trzeba! Do trzech razy sztuka!

Mimi: Do trzech razy wypić — to ża-
dna sztuka! Sztuka zaczyna się od trzy-
dziestu!

Gwiżdż: Leopoldjuzu, słyszysz? Ład-
na sztuka, co? A niech ją kaci! Ale jed-
nak, proszę pani, z takim młodym życie
się przyjemniej układa...

Mimi: Na początku! Ale na jak dłu-
go? Niby pan nie wie, jak to bywa, co?

Gwiżdż: Doskonale wiem, jak to by-
wa! (Śpiewają duet).

On: Zaledwie rano wstał

Po mieście biegam wewal:

Pożyczyć miałbym wielką chęć

Złoty pięć,

Lecz skąd wziąć?

Ona: Ja do obiadu śpię,

O wielkim szczęściu śnię.

Tak chciałabym inaczej żyć.

Panią być

I wysypiać się...

Razem: Bo nigdy nie jest dobrze z tem,

Co przeznaczenie dało ci.

I każdy stale w dzień i w noc,

O innym i lepszym wciąż życiu śni.

Ty kochasz mnie, ja kocham ją,

A ona znowu kocha go.

I tak się nici płaczą, rwą...

Inaczej przytrafia się raz na sto.

Ona: Tego mam, tamtego chcę,

Już bez niego trudno żyć.

Czemu cudzy, właśnie on,

Moim dziś nie może być?

Razem: Bo nigdy nie jest dobrze z tym,

Co przeznaczenie dało ci.

I każdy stale w dzień i w noc

O innym i lepszym wciąż życiu śni.

On: Bądź moja, błagam cię!

Wysłuchaj, proszę, mnie!

Patrz! Zebrzę, biedny, u twych stóp

Co chcesz, róbi!

Nie mów tylko: „Nie!”

Ona: Spójrz, serce moje drży!

Będziemy — ja i ty —

Szczęśliwi razem wiele lat.

Piękny świat

Lśni, uśmiecha się.

Razem: Tak dobrze razem będzie nam.

Za rokiem mijając będzie rok.

Uroczę chwile sam-na-sam:

Przy boku swym czuję twój drobny krok.

Dla ciebie gwiazd na niebie wbród

Dla ciebie kwiaty z pół i łak,

Przez ciebie świat jest pełen złud,

A życie bez ciebie — rząd mąk.

On: Tak minął miesiąc — dwa.

Już ciągle chodzisz zła,

Popatrzę wprost na ciebie strach,

Toniesz w łzach,

Zestarzalas się...

Ona: Wciąż posiedzenia masz,

Po nocach w karty grasz,

A ja mam być mieszkania stróż?

Inna już

Ci zastąpiła mnie!

Razem: Bo nigdy nie jest dobrze z tem,

Co przeznaczenie dało ci.

I każdy stale, w dzień i w noc,

O innym i lepszym wciąż życiu śni.

Ty kochasz mnie, ja kocham ją,

A ona znowu kocha go.

I tak się nici płaczą, rwą...

Inaczej przytrafia się raz na sto.

Ona: Dość mnie masz, już innej chcesz.

Czyż mi warto dalej żyć?

On: Czemu pytasz, jeśli wiesz?

Tak widocznie musi być...

Razem: Bo nigdy nie jest dobrze z tem,

Co przeznaczenie dało ci.

I każdy stale, w dzień i w noc

O innym i lepszym wciąż życiu śni.

Brzdek: Brawo! Brawo! Ta szansona

nawet mi się, panie święty, podoba! No,

ale komu na drogę, temu czas, jak ma

wiają ostatnio dyplomaci! Będziemy się

musieli pomalu zbierać!

Gwiżdż: Już znowu zbiórka? Ale a

propos zbiórka? Trzeba rachunek ure-
gulować!

Brzdek: Panie starszy! Panie starszy!
Rachunek podpiszę i w środę proszę

przynieść do biura, to zapłacę!

Gwiżdż: Panie starszy! Ja ręczę!

Kelner: Sługa panów! Polecam się la-
skawej pamięci! Garderobiarz! Palto na

watulinie dla pana dziedzica i psaczek
dla pana radcy! Dowidzenia! Moje usza-
nowanie! (Wychodzą na ulicę).

Gwiżdż: Hej, tam, sałata, zajeżdżać!
Dzienny kurs na Traugutta 47. Odwiozę
cię do domu, Leopoldjuzu! Wsiadaj! No,

już? Jazda! (Przez cały czas turkot jada-
cej dorożki. Od czasu do czasu trąbka
samochodu).

Brzdek: Ile razy jestem w mieście i

patrzę na efektywny naszych ulic, tyle ra-
zy zastanawiam się, czy tak jest na ca-
łym świecie? Słuchaj-no, czy ty byłeś

w Paryżu?

Gwiżdż: Ja się w żadne polityczne

rozmowy nie dam wciągnąć! Żeby je-
chać do Paryża, trzeba mieć dużo pie-
niędzy!

Brzdek: Co ty powiesz? A mnie jeden

opowiadał, że tam jako kryzys pojechał,
a jako Krezus wrócił. Pojechał poprostu,
jak mi gadał, ze zgrzytaniem zębami i z

bekiem, a wrócił uśmiechnięty, zadowo-
lony i z forsa!

Gwiżdż: Może podczas in-lacji?

Brzdek: Nie, podczas stagnacji!

Gwiżdż: Może dorobił się na speku-
lacji?

Brzdek: Nie, panie święty, na rein-
karnacji!

Gwiżdż: Patrz, jak i ódz się europei-
zuje!

Brzdek: Ale co to mnie obchodzi? Ja

nie mam wnukowi Zresztą po co nam eu-
ropeizacja? Iadnie ona wygląda! Zwy-
czajne grandy franco na molo w Gdyni,

tak? Dziękuję za taki import! Zresztą

pod tym względem jesteśmy samowystar-
czalni! Ojej, jak mi niedobrze!

Gwiżdż: A komu dziś dobrze, mój

drogi?

Brzdek: Chociażby tobie! Żony nie

masz, głosować nie musisz, bo ci na-
czelnik nie każe, o ósmej rano minister
na ciebie przed bramą nie czeka, awansy

kolegów cię nie trapią, emerytura cię nie

obchodzi, tranzlokacji na Kresy się nie

boisz... Jednym słowem możesz żyć! A ja

co? Ech!...

Gwiżdż: Słuchaj-no, ty masz jakąś

manię?

Brzdek: Chciałbym, jak cię szanuje,

ale mam nie Manię, a Karolcię, niech

ją Bóg



O brzydocie mężczyzn

Pewna młoda kobieta, która prowadziła dział porad kosmetycznych w wielkim dzienniku, opowiadała mi wczoraj, że wśród setek otrzymywanych listów, znajduje się dużo listów od mężczyzn, którzy proszą o różne porady.

— Byłam zdumiona — rzekła — gdy stwierdziłam, że tak wielu mężczyzn troszczy się o to, aby mieć miękką skórę, usunąć wargi, a nawet zmienić linię brwi. Okazuje się, że nawet mężczyźni nie chcą być brzydki i przejmują się brakiem urody, ale nie wiem, czy mają rację, przywiązując tak wielką wagę do regularności rysów. Jeżeli chodzi o kobiety, sprawa ta nie ulega żadnej wątpliwości. Uroda dla kobiety jest szczęściem i źródłem potęgi. Ale dla mężczyzny? Niech pan przypomni sobie polityków. Czy prawie wszyscy ci, którzy osiągnęli najwyższe szczyty, nie byli bardzo brzydki? Danton był brzydki, Mirabeau był brzydki, Gambetta był brzydki. W Anglii obaj wielcy rywale — Pitt i Fox — posiadali wszystko, prócz urody. U nas był jedyny polityk, odznaczający się niepospolitą urodą, Lamartine i poniósł porażkę. Roosevelt jest przystojny, ale czy odniesie zwycięstwo? Od roku 1880 we Francji podoba się mąż stanu o barczystej postawie, z silną twarzą, o ostrych rysach. Bardzo szczupli posiadają władzę. Cezar ich nie lubił i narody na tym pukcie zgadzają się z Cezarem. Polityka nie jest jedyną karierą. Gdy pan będzie kiedyś w Londynie, proszę odwiedzić ciekawą galerię narodową, w której znajdują się portrety. Znajdzie pan tam portrety wszystkich mężczyzn, którzy od lat czterystu stali się sławni na jakimkolwiek polu. Będzie pan zdumiony przecięt na brzydotę wielkich biskupów, wielkich uczonych i innych sławnych ludzi. Czy to jest dziwne? Nie sądzę. Brzydota daje mężczyźnie bardzo wiele moralnych korzyści. Przedewszystkiem ochrania ona brzydkich mężczyzn od łatwych zdobyczy miłosnych, starają się więc oni odnieść zwycięstwa na innym polu. Młodzieniec, który chce zwyciężyć swymi dziełami, bardziej nadwyręza się, niż ten, który uwdzi swą urodą i postacią. Stendhal żałował, że nie jest pięknym oficerem husarów, ale gdyby był pięknym oficerem, napewno nigdy nie zostałby Stendhalem. Poza tym brzydota przynosi swemu „posiadaczowi” jeszcze inne korzyści. Przelożony nie jest nigdy zazdrosny o swego prawdziwie brzydkiego podwładnego. Również nie jest mu on obojętny. Pamięta się raczej o osobliwych, brzydkich rysach, niż o regularnej, ale banalnej twarzy.

— Wszystko to jest prawdą — czekał do mnie pewnego dnia pewien angielski poseł do parlamentu — lecz zgadza się tylko wówczas, gdy powodzenie mężczyzny zależy tylko od mężczyzn. Lecz gdy grają w tym jakąś rolę kobiety, wówczas sprawa ta wygląda całkiem inaczej. Od czasu, gdy kobiety angielskie otrzymały prawo wyborcze, znacznie poprawiła się uroda posłów do parlamentu.

Mówiąc to przejrzał się z zadowoleniem w lustrze, wiszącym naprzeciw nas — ale lustro przyznało mi rację...

Andrzej Maurois.

Nowe kolory w kolekcjach jesiennych

Tegoroczne kolory i odcienie napewno zaprojektował jakiś malarz krajobrazów: inspirowała je natura jesienna. W powodzi barw widzimy: kolor amarantowy, sliwkowy, winno-czerwony, wszystkie odcienie liści, które przed zgonem lśnią czerwienią i rdzą, zielony mech, fioletowe wrzose, głęboki granat jagód i czerwien borówek. — W gamie barw nie brak żółtej rdzawości zwidłych, opadłych liści. — Te odcienie „Feuille morte”, od złoto - żółtego przez pomarańczowo - czerwony, do ciemno - brunatnego, znajdujemy w wełnie i aksamicie; te ciepłe, nasycone barwy najodpowiedniejsze są na kamizelki i trzyczwiortowe paltta. Matowe wełny, które pojawiły się w

tem roku, wspaniale naśladują skórki zamszowe i antylopy.

Paryskie domy mody lansują mianowicie kostiuny z zam-szu, a ponieważ cena tych skórzanych kostiunów jest bardzo wysoka, trzeba się zadowolić matową wełną, która daje taki sam efekt.

Modelami odcieni zielonych były wieczne zielone rośliny: bluszc, jodła, wawrzyn etc. — Zielon bluszc jest specjalnie faworyzowana: jest to przytłumiona, dyskretna barwa, odpowiednia dla młodszych i starszych pań. Kolor ten odpowiedniejszy jest dla blondynek, niż dla brunetek. Jeżeli nosi go brunetka, poleca się przy dekolcie: kremowe koronki, które zresztą są bardzo modne.

Zieleń jodły nadaje się na kostiuny i paltta i na wszelkie stroje podróżne.

Wszystkie te barwy nosić będzie przez całą jesień, aż do zimy, zarówno w mieście, jak na wsi i w uzdrowiskach, podczas jesiennych podróży i wycieczek.

Kolory szary i beige w kolekcjach wogóle nie są reprezentowane, barwy te odpowiedniejsze są na wiosnę; w bezsłoneczne dni są one całkiem martwe. Również kolor granatowy nadaje się na wiosnę; zresztą nigdy nie był to kolor zimowy i podczas zimy noszą go wyłącznie uczennice.

Najmodniejszym kolorem będzie fioletowy we wszystkich odcieniach. Naturalnie trudno

jest przepowiedzieć, jak długo trwać będzie jego panowanie, dlatego radzimy narazie tylko: fioletowy kapelusz, bluzeczkę i szalik!

„Wojskowy” kostium



Czarny, elegancki kostium składający się z żakietu o wojskowym kroju i wąskiej spódniczki.

Trzy faldy na ramionach, epolety i szeroki napierśnik poszerzają żakiet w ramionach i nadają mu modną linię. Chodzi o to, aby pani była w stanie jak najszczuplejsza. Torebki walekieszonki służą napewno do podkreślenia smukłości talii.

Powrót do szerokości

W ubielnym sezonie nosiłyśmy bardzo wąskie sukienki, obecnie moda postanowiła zwrócić nam swobodę ruchów. Spódniczki znów są szerokie lecz szerokość ich koncentruje się z przodu lub z tyłu, bardzo rzadko są one szerokie dookoła, jak t. zw. „chłopki”.

Spódniczki, poszerzone z przodu, nie są zbyt korzystne dla linii sylwetki, gdyż podkre-

ślają ją brzuch. Na fałdy z przodu mogą sobie pozwolić tylko bardzo szczupłe panie. Nieco teższe kobiety umieszczają fałdy do piero poniżej bioder. Stebnowane fałdy, rozchodzące się poniżej kolan, uwypuklają sylwetkę.

Spódniczki, poszerzone z tyłu, mają wiele zalet: przede wszystkim nie wyciągają się przy siedzeniu i ładnie rzucają

przy chodzeniu.

Najładniej więc wygląda wstawienie z kloszowych fałd, które jest odpowiednie dla każdej figury.

Szerokie dookoła będą tylko płaszcze i redingoty. Kloszowy dookoła odstający redingot, będzie się nosić na wąskiej spódniczce. Bardzo elegancko wygląda redingot z wełny i futra, oprz. kołnierz, wyłogi i plisy futrzane.

Na szerokich spódniczkach można nosić tylko szerokie paltta: raglanowy płaszcz, dookoła kloszowy i mały kołnierz z futra lub aksamitu.

Na szerokie wstawienie z fałd, najbardziej nadaje się jersey, jedwabny lub wełniany. — Na spódniczki kloszowe odpowiednia jest tafta i cienka, lecz ścisła wełna, która się ładnie układła.

SPACEROWY KOSTJUM



Aksamit będzie modny!

Jeszcze nosimy lekkie kostiuny i paltta, a już myślimy o tem co będzie modne jesienią i zimą. Sądzę, że wszystkie panie ucieszą się na wieść o tem, że zimą będzie bardzo modny aksamit, zarówno na całe suknie jak i na przybrania. Przez zastosowanie aksamitu, można będzie odświeżać zeszłoroczne sukienki i paltta. Ponieważ futra są drogie, aksamit może poratować nas w potrzebie: suty, drapowany kołnierz aksamitny — z powodzeniem zastąpi futrzany.

Największe domy mody w Paryżu ozdabiają jesiennie kostiuny aksamitem: aksamitne kołnierze, aksamitne mankiety, a nawet całe rękawy, aksamitne kieszenie i całe wstawienia.

Bardzo elegancki jest kostium z aksamitu: krótki żakiet, wcięty w pasie i kloszowa spódniczka. Na ten kostiumik poleca się aksamit w rdzawym kolorze.

Płaszcz aksamitny jest bardzo praktyczny, gdyż można go nosić po południu i wieczorem. Odpowiednie są szerokie rękawy, które bez trudu „wchodzą”

na bufiaste rękawy sukienek. — Duży kołnierz z karakulów lub brejtszwanców i szerokie mankiety z tego samego futra, są piękną ozdobą aksamitnego płaszcza. Najelegantszy jest czarny płaszcz, ale brązowy również dobrze się prezentuje.

Do wełnianych kostiunów nosić się będzie aksamitne bluzki, które na wizycie, w featrze i kawiarni — mogą zastąpić sukienkę popołudniową. Mogą one być w tym samym, lub innym, niż kostium kolorze.

Zeszłoroczne sukienki wełnne i jedwabne, można odświeżyć wstawieniem aksamitnym kołnierzem i mankietami.

W sezonie zimowym nosić będziemy suknie wieczorowe z aksamitu, połączone z tiulem i gazą.

Na wieczorowych sukniach jedwabnych ukażą się plisy i falbany z tiulu i szerokie paski tiulowe, zwisające z tyłu, aż do ziemi.

Popołudniowe sukienki będą z wyłaczanych aksamitów, a na nich nosić się będzie trzyczwiortowe futerka.

HANS NATONEK

Znakomite pary kochanków

I.

Nastąpiła zgoda między Montecchimi i Capulettimi i zjednoczenie ich domów bankowych w Weronie.

Świat finansowy Włoch przyjął z dowoleniem to połączenie dwóch firm, które od niepamiętnych czasów prowadziły między sobą zaciętą wojnę i niekończące się procesy.

Romeo, jedyny syn szefa, seniora Montecchi, został wybrany do rady nadzorczej w firmie Capulettich.

Julia nie była już taka młoda. Miała dwadzieścia cztery lata i troje dzieci, a Romeo ważył osiemdziesiąt kilo. Przyswoił sobie z czasem pewien głupi sposób wyrażania się i często powtarzał w rozmowie:

— Wszystko jedno... słowik, czy skowronek!

Julia nie mogła tego znieść.

Siedzieli oboje na balkonie w milczeniu. Julia robiła ręczną robotkę. Romeo czytał ostatnie wiadomości z Wenecji.

— Czyż to możliwe — myślała Julia — że Romeo mógł wejść kiedyś na ten balkon po cienkiej drabinie sznurowej? Teraz ta drabinka zarwałaby się pod nim napewno...

— Czy powiedziałeś coś? — zapytała.

Romeo ziewnął.

— Wiesz, właśnie czytam, że w Wenecji jakaś para kochanków popełniła samobójstwo, gdyż rodzice nie pozwalali im się pobrać. Ona miała lat szesnaście, a on dwadzieścia. Jacy głupi są ci młodzi ludzie! Powinni byli dostać porządnie w skórę, a nie skończyłoby się to tak tragicznie.

— I do tego człowieka — pomyślała Julia — powiedziałam kiedyś: „gotowa jestem umrzeć jeżeli nie będę mogła wiecznie być z tobą!”

— Naturalnie — odezwała się jednak głośno — ty nie targnąłbyś się na swoje życie, gdyby się nam wtedy nie udało. Podnieś mi naparstek!

— Czy ja wiem... Wtedy może bym to zrobił... — i schylił się, aby podnieść naparstek. Pomyślał jednak w duchu: „Jakoś nie mogę obecnie wyobrazić sobie takiej sytuacji”.

— Gdyby mnie wtedy nie dogonił posłaniec i nie powiedział, że obudziłaś się w grobowcu Capulettich, może bym nawet wtedy... odebrał sobie życie... „Prawdopodobnie wróciłbym do Rozalindy”, przeszło mu przez myśl.

— A ja wyszłabym zamaż za Parysa — pomyślała Julia.

Romeo usadowił się wygodnie w fotelu, gdyż zbliżała się właśnie godzina poobiedniej drzemki. Zamykając oczy, pomyślał:

— Wszystko jedno... słowik czy skowronek! Przyznaj się sam przed sobą, Romeo, czy warto się dlatego zabijać?

II.

— Ratuj ją! — zawołał Faust i jeszcze to jego życzenie zostało spełnione. Udało mu się przy pomocy Mefistofelesa uwolnić Małgorzatę z więzienia.

Nazajutrz gazeta poranna podała następującą wiadomość: „Małgorzata Szolc, morderczyni własnego dziecka, zniknęła w sposób tajemniczy z więzienia w noc przed egzekucją. Istnieje przypuszczenie, że ułatwił jej ucieczkę za pomocą sił nadprzyrodzonych podejrzany uczony, Henryk Faust, kochanek zbrodniarki. Władze podjęły od powiednie kroki, aby odnaleźć tę parę gagatków”.

Jednak wszystko zakończyło się dobrze. Faust ożenił się z Małgorzatą i zostali szczęśliwą parą małżonków. Zamieszkali na stałe w Strassburgu i co niedziela udawali się na przechadzkę w kierunku bram miasta, ale już żaden czarodziejski pudel

nie zataczał przed nimi ognistych kręgów. Małgorzata stała się dzielną gospodynią, może nawet zbyt pedantyczną. W pracowni Fausta zapanował porządek. Zadawała sobie wiele trudu, aby być czemś więcej, niż była w rzeczywistości, ale jej się to nie udawało. Natomiast Faust nie dotrzymywał słowa i nie dał Małgorzacie tego dobra bytu, jaki jej obiecywał w pierwszej części.

Dlaczego nie możemy pogodzić się z tak pogodnym rozwiązaniem tragedii „Fausta”? Dlaczego Małgorzata musiała paść ofiarą i zginąć?

Jej instynkt obłąkanej sięgał głębiej i był więcej jasnowidzący niż ryzykowne, mające mało szans powodzenia, plany ratowania jej przez Fausta.

Czy przeczuwała wówczas, jaką rolę odegra jej decyzja o śmierci lub życiu w światowej literaturze?

Ten moment tragedii ma ogromne znaczenie i na nim opiera się cała struktura obyczajowa świata. Małgorzata, która nie stałaby się ofiarą i symbolem poświęcenia po za czasem i przestrzenią, skazałaby Fausta na przeciętne życie przeciętnego uczonego.

Zginęłaby naprawdę, gdyby się nie pozwoliła uratować.

III.

Gdy Peer Gynt natychmiast po swoim ślubie zaginął, czekała Solweiga całych czterech tygodni na wiadomość od niego. Następnie udała się do Chrystianii i tam w dyrekcji policji zameldowała o zaginięciu męża. Jednak wszystkie jej starania okazały się bezskuteczne. Nawet radio skandynawskie podało rysopis zaginionego: „Wzrost 1.85 cm. jasny blondyn, błyszczące niebieskie oczy. — Znaki szczególne: podobieństwo do Hansa Albersa”.

Po roku zwróciła się Solweiga do swego adwokata, aby ogłosił, że Peer Gynt zmarł. Ma ona zamiar powtórnie wyjść za mąż i nie ma ochoty więcej niż rok czekać na tego postrzelonego lekkoducha.

Tymczasem Peer Gynt tylko po to wyruszył w świat, aby po burzliwym życiu, jako ustatkowany już człowiek, wrócić do swej wiernej i zawsze macierzyńskiej Solweigi.

Dowiedział się jednak, że nikt nie oczekuje go w domu, wobec czego pozostał do końca swego życia szczęśliwym posiadaczem pół diamentowych w Południowej Afryce.

Babie lato w winnym sosie

(Dokończenie)

dział: „Ty masz jakąś manię przez „jot”? A właśnie nie! (Dozorca otwiera bramę). Co tam nowego, Andrzej?”

Dozorca: Bardzo ważne nowiny! Właśnie chciałem pana uprzedzić i powiedzieć...

Brzdęk: Dobrze, dobrze, jutro mi powiesz, mon cher ami! Dzisiaj jestem rozmarzony i taki jakiś szczęśliwy... Ojej! Ojej! Ten łeb mi chyba pęknie! A swoją drogą jak to było? (Nuci) „Bo nigdy nie jest dobrze z tym, co przeznaczenie daje ci...” (Gwiżdże refren piosenki Mimi, wchodząc na schody). Gdzie mi się ten klucz podział? (Nuci: „Naszych czasów dziwny to znak...”) Aha, jest! Nie, to jak się chce wyjść! A to ten, co jak się chce wejść! (Otwiera drzwi, wchodzi, pogwizduje, potyka się o krzesło, które pada z łoskotem).

Karolina: (Śpiewa z Brzdękiem kuplet) Ona: Kto to? Co to? Ktoś się potknął tu o próg! Złodziej może... Lub, broń Boże, zbrodniarz!

On: Krzesło... stało... Tom pociemku na nie wlaź! Ona: Pi-jak! W łeb go! Ra-z!

Pewno znowu dziś powiesz mi... Ja cię znam! Żeś miał pracy huk w bluzie, co?

Ja ci dam! Albo, że spotkałeś naczelnika, gdyś tu siedł, On cię zmusił, byś go odprowadził gdzieś [tam heł!]

Teraz cicho bądź! Nie mów nic! Po co liesz? — Ja nie wierzę ci, ani krzty, dobrze wiesz! Znow pijany. W kabarecie byłeś, [przyznaj się!]

Taki los to musiał spotkać mnie! On: Dziecko... moje... trzeźwy jestem, jak ten [but...]

Słaby może... ja... nieboże... Ona: Łiesz, jak z nut! Gadał zaraz... albo lepiej cicho stój! Masz tu!... Jeszcze!...

On: Uuuuuj-uu! Ona: Żona leczy się, męczy się, szuka sił, Żeby zimą mąż z żoną znow w szczęściu żył. A tu w domu po powrocie widzi, jak ten leń

Pijalutki wraca z szynku, gdy już świta

[dzień!]

Ty się, żono, męcz, kap się, lecz, dancing,

(bal...)

A tam pewno mąż nudzi się, więc ci żal.

Wracasz. Safandula na blurbante rżnięty

[w sztok!]

Ja ci sprawię teraz suchy rok!

Brzdęk: Właśnie... to jest... chciałem

tylko... owszem... stosunkowo... stante

pedem...

Karolina: Cicho bądź! Czegoś się taki gadatliwy zrobił, jak Cyceon, ty starý safandulo! Ja cię teraz nauczę moresu, że popamiętasz ruski miesiąc, ty turku zatracony! Proszę! W jakim to stanie do domu wraca, do boku kochającej żony?! Żeby ja coś miała do powiedzenia po za tymi czterema ścianami, tobym w pierwszym rzędzie takich, jak ty, do Berrezy wysyłała! Defetysta wykołajony! — Przepisowy porządek rzeczy u ciebie wart niucha tabaki, co? A najgorsze, że rodzinę rozsadasz, ty sułtanie wyliniały! Haremy sobie na mieście zakładasz i orgie po spelunkach portowych urządzasz, że obraza boska!

Brzdęk: Duszko... Jakich tam portowych? Przecież port nad Łódką dopiero jest w projekcie...

Karolina: Jeszcze śmiesz coś mówić? Widzę, że mnie nie wolno nawet na jeden dzień wyjechać! Pyskaty się taki robi, jak kukła norymberska! Kolegi cię psują, ot co! Zabierają safandulę do wykołajonego towarzystwa rozmaitych pomadurów wyfiokowanych i tak go rozpuszczają, że zupełnie moresu nie ma! Cicho bądź! Ja ci dam rozpłaszczać ożór, jak dziadowski bic! Gada i gada, że ani go wstrzymać! A co powie, to żelze, jak ten Quasimodo! To ja się przez dwa miesiące męczę w jakiejś tam dziurze, żeby ten Neron miał zdrową żonę i ciche szczęście rodzinne, a on tak mi się wywdzięcza! Dobrze, dobrze, już ja wiem, co chcesz powiedzieć! Pewno, że ja w tym Ciechocinku też swoje przyjemności miałam! Ładne przyjemności! Całe szczęście, że człowiek miał trochę towarzystwa! —

Był tam jeden major rezerwy z Gostynina! Mówię ci, czarujący mężczyzna! Ile razy miałam go okazję z tobą porównać, tyle razy dopiero widziałam, jak srogo mnie los pokarał, ty niedorajdo! Towarzyszył mi stale, a jaki był miły! Komplementy sypał, jak z beczki Danaid! — Czego się uśmiechasz? Nie wierzysz? Jak wróci Szczepańczykowa, to ją zapytasz! Zieleniała, mówię ci, baba z zazdrości, że mnie ten major codziennie w nocy z dancingu do domu odprowadzał. A ona musiała się kontentować takim emerytowanym sędzią pokoju z Pułtuszka, co miał strzykanie w nodze i wogóle był do niczego! A mój major nie, tylko ze mną i ze mną! Ale co z tego? Na trzeci dzień wyjechał nieoczekiwanie po przecudnej nocy, nawet bez pożegnania! No, ale ja głowy nie straciłam! Zbliżyłam się do tego emerytowanego sędziego z Pułtuszka! Nie przerywaj mi! Tak go wzięłam w obroty, że, mówię ci, odmłodziłam! Szczepańczykowa dostała ataku żółciowych kamieni i musiała jechać do Morszyna! A mój sędzia i tańczyć się doskonale nauczył i popić sobie umiał, i wogóle, tak, a jakże... Spędziliśmy kilka niezapomnianych dni i wieczorów... Mówię ci w srode...

Brzdęk: Dosyć! Do stu fur beczek kartaczy! Dosyć!

Karolina: Taak? Dosyć? Ja wiem, że tobie wszystkiego zaraz dosyć! Ty chciałeś żeby tu z tego Ciechocinka mojego trupa przywieźli! O, ja nieszcześliwa kobieta pici słabej! Poświęćaj się, duszę z siebie wypruwaj, żeby tylko zdrowa i pogodna do domu wrócić, a tu takie przywitanie! Pretensje i pretensje! Do słowa przyjsz nie można, bo człowieka zagada, zakrzyczy, z błotem zmiesza... Za cóż mnie biedną los tak pokarał? Szczepańczykowa zaraz po powrocie dostanie nowe futro, a mnie lekarz kazał się na zimę ciepło ubierać, to ty mi sprawisz nowego lisa? A jakże! Mogę długo czekać! I jeszcze lekarz powiedział, że bym się w cieplej wodzie kąpała, to mnie wysłesz do Jugosławii?

Brzdęk: Jabym cię nawet na Islandię wysłał, żebyś się w gejzerach wrzących kąpała!

Karolina: W gejzerach! W gejzerach!

Znowu jakieś zbrednictwo wymyślił! Ty się tu w rozpuście nurzasz, a mnie nawet cieplej kąpieli odmawiasz!! A ja ci powiedziałam, że jeśli do przyszłej środy...

Brzdęk: Dobrze, dobrze, ale czy ja się o to wszystko pytałem?

Karolina: Czy on się pytał? Stary wyga! Wyciąga odemnie chytrze, a podstępnie wszystkie najdrobniejsze, najintymniejsze szczegóły kuracji, przekręca je i robi mi Bóg wie jakie zarzuty! Tyran! Apostata! Torquemada! Jeżeli chociaż jeden przywoity człowiek przyzna ci rację...

Brzdęk: Dosyć! Na miłość boską, ja mam tego dosyć!

Karolina: Dosyć masz? Tak? Separacji chcesz? Przecież ja już z tobą od dziecięciu lat żyję w separacji!

Brzdęk: Separacja to głupstwo! Ja nie chcę separacji!

Karolina: Więc czegoś ty chcesz, Gargantuo?

Brzdęk: Ja chcę spać!

Karolina: No, proszę! Nie mówiłam!

FINAL

Na alarm dzwon To powrót żon. Szczególnie, gdy nagły, gwałtowny, jak śmierć. Słyszycie jęk?

To biedny Brzdęk Przy żonie się wije, jak wibry na żerdzi!

Przyszł kres wolności, Już w knajpach słomiany meżulek nie gości Co noc.

W nieco innej skali Ma w domu przy żonie codziennie skandali Wciąż moc!

Skończyło się! Czy było źle? Osądźcie, radoci, bo wasza to rzecz! Z dymka już swąd Idzie pod sąd!

Czy zostać tu mamy, czy iść stąd precz? Chcieliśmy ubawić, Tam szczytną, tu dotknąć, po kątach [roztawić]

Tak jest Żle, czy dobrze było, Możecie powiedzieć, bo już się skończyło. Na fest!

Napisał: Dr. Parker. Muzyka: R. Ryterba.

PIANISTKA
Ada Neumanówna
dypl. państw. konserwatorj. muz.
w Warszawie
udziela lekcji gry fortepianowej.
Zawadzka 25, telefon 175-76

Zakłady Ogrodnicze
„MARYSIN”

ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 76, tel. 112-26
polecają Sz. Klienteli na sezon bieżący
b. duży wybór kwiatów doniczkowych
i roślin pokojowych hodowli własnej,
kosze z róż najpiękniejszych odmian,
oraz wiązanki ślubne.

UWAGA! Przyjmuje się zamówienia
na wieńce z samych róż od najniższych
cen. — Również przyjmuje się zamó-
wienia w ogrodnictwie w Rudzie Pabj.
Szkoła 18, tel. 204-96.

Hygiena to zdrowie!
Zjednoczeni
Czyszciciele szyb
i froterzy

Piotrkowska 44, tel. 203-14
wykonują cyklizowanie, druto-
wanie, froterowanie, czyszczenie
wystaw i okien, reperację lino-
leum, sprzątanie biur i pokoi,
odkurzanie elektroluxem.
Ceny przystępne.

ZAMBUR wyciąg roślinny usuwa przy-
czyny i skutki złego trawienia o-
raz reguluje żołądek.
ANTIHEMOR wyciąg ziołowy, środek
przeciw Hemoroidom.
PROSZEK - GLOB od bólu głowy.
KREM - BOBO dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptecz-
ce Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

MENTOPINOL - GLOB, środek prze-
ciw gruźlicy, astmie i cierpieniom
dróg oddechowych.
„UNIWEKAL” leczy reumatyzm i
wszelkie nerwo-bóle.
„HERBOLIN”, środek przeciw lisza-
jom, egzemii i łuszczycy.
BOBO - GLOB, przysypka dla dzieci.
Poleca Laboratorium przy Aptecz-
ce Dr. Far. St. Trawkowskiej w Łodzi,
ul. Brzezińska 56.

Gruntowne i usamodziel-
niające wyuczenie zapew-
niają
KURSY
kroju, szycia i modelowania
damskiego i dzieciennego
Aleja 1-go Maja 20
Prof. P. Szeinfinkel
Opłata przystępna
Kancelaria czynna codziennie

SZKOŁA TAŃCÓW
towarzyskich
K. TRINKHAUSA
ANDRZEJA 17. — TELEFON 207-91
Kancelaria czynna cały dzień. Lekcje
odbywają się w grupach i oddzielnie.

KINO TEATR
MIRAZ
11 LISTOPADA 16

KINO TEATR
METRO
PRZEJAZD 2

Dźwiękowy kino-teatr
RAKIETA
Sienkiewicza 40, tel. 141-22

DZWIĘKOWE KINO
PRZEDWIOŚNIE
Żeromskiego 74/76, tel. 129-88.



Persil
PIERZE, BIELI ; DEZYNFEKUJE

Do moczenia bielizny: **HENKO**, soda do prania i bielenia.

Firanki STORY, KAPY, SERWETY
ręcznej roboty
ostatnie nowości

L. WALDMAN Śródmiejska 22
TELEF. 186-77
p o cenach konkurencyjnych.

Pracownia okryć **A. Marchewka** Sienkiewicza 31
damskich tel. 262-56

Zaw. 12 nadeszły naj-
nowsze modele z Paryża
Specjalność roboty
futrzane.

Wytwórnia kapeluszy męskich A. WASSERCYER
przeniesiona została na ul. **NARUTOWICZA 24**
poleca wielki wybór kapeluszy oraz czapek najnowszych fasonów

D. SZENBERGOWA
po powrocie z WIEDNIA
POLECA
NAJNOWSZE MODELE
PASKÓW i BIUSTONOSZY
PRZEJAZD 6, M. 2. — TEL. 105-86.

SZKOŁA KOSMETYKI
zatw. przez Minist. Op. Społ.
przy instytucie
„MIMAR”
ul. Sienkiewicza nr. 37, tel. 122-09.
Szczegółowe programy i zapisy na
kursy kosmetyki i masażu lecznicze-
go codziennie w kancelarii szkoły
od 4 — 7 wiecz.

Wieczorowe grupy dla dorosłych
języków
FRANCUSKIEGO i ANGIELSKIEGO
(W. Kapłanówna) (Lipsztajna)
zostają otwarte dnia 21 września
W lokalu **W. Kapłanówny** Piotrkowska 94
Przedszkola Zapisy: 11-2 i 5-7

Oglądajcie u mnie cudowne
**Elektr. świecące fontanny miesz-
kanlowe i akwarja z fontannami**
do zwilżania, oczyszczania powietrza,
pochłaniania dymu tytoniowego i
perfumowania powietrza. Ozdoba
mieszkania bez napływu i odpływu.
Wystarczy kontakt.

Adolf Goldberg, Andrzeja 2, tel. 137-54
Następnie po cenach b. niskich:
Małe maszyny do pisania i liczenia,
Elektryczne małe motorki,
Przybory do maszyn piszących,
Reperacja maszyn do pisania, małych
motorków elektr. i t. d.

nina prusicka
gimnastyka i taniec artystyczny

Informacje i zapisy godz. 11-1, 5-7
ul. Piotrkowska 189, tel. 232-09

Założona w roku 1891
Lecznica dla Zwierząt
Mag. Wet. H. WARRIKOFFA
ul. **KOPERNIKA 22** Tel. 172-07.
ODDZIAŁY: wewnętrzny i chirurgiczny
SZCZEPNIENIA psów i koni
STRZYŻENIE psów i koni, kąpiele
dla psów!
KUCIE KONI, nitowanie kopyt.
Przyjęcia w przychodni od 8-1 i 3-6
Członkowie towarzystwa opieki nad
zwierzętami placą ulgowe ceny.

PRACOWNIA BIELIZNY MĘSKIEJ.
BONJOUREK, SZLAFROKÓW i PYJAM
Bernarda Blumenfelda
PIOTRKOWSKA 73 w podwórzu
Wykonanie ściśle podług miary.

Kupujcie
z 1-go źródła
Wielki wybór:
Wózków dziecięcych
Łóżek metalowych
MATERACJY wyścielanych
MATERACJY sprężyn.
Łóżek polowych
w fabrycznym „DOBROPOL” Łódź, Piotrkowska 75
— — — — — składzie
ŁÓŻEK komodowych
WYŻYMACZEK
marki „Rubber”
ŁÓŻÓWEK
LEŻAKÓW, HAMAKÓW
ROWERÓW i drzewin
w podw. Tel. 159-90

Dziś i dni następnych!
Dzień wielkiej przygody
W rol. gł.: **Franciszek Brodniewicz i K. Junosza-Stępowski**

Dziś i dni następnych!
Zapomniane twarze
Herbert Marshall i Gertruda Michel
w potężnym dramacie nienawiści i zemsty p. t.
Film, którego się nie zapomina.
ANONS! Następny program: **„Nowe przygody TARZANA”**

Dziś i dni następnych!
Burlak z nad Wołgi
Przepiękny dramat miłosny z czasów blasku i nędzy caratu
W rolach głównych: **Inkiszynow, Wiera Korene, Pierre Blanchar i Charles Vane**
Pocz. w dni powsz. o godz. 4-ej, w sob., niedziele i święta o godz. 12. — Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 54 gr

Dziś i dni następnych!
„Ostatnie dni Pompei”
Monumentalny film p. t.
Wspaniałe igrzyska, przepiękne sceny z Jerozolimy i t. p. przypominają nam monumentalne filmy, jak „Ben-Hur”, „Król Królów” i „W Cieniu Krzyża”. — „Ostatnie dni Pompei” powinni zobaczyć wszyscy miłośnicy prawdziwej sztuki filmowej.
Następny program: **„MAZUR”** w roli gł. **Polka Negri**
Pocz. seansów o g. 4, w niedz. i święta o g. 12. Ceny miejsc: I m. 1,00, II m. 90 g. III m. 50 g. Kup. ulg. 70 g.

POLECAMY PONIŻSZE FIRMY:

AUTOMOBILOWE
części zamienne. **OPONY MICHELIN**
WSZYSTKO do pańskiego auta!
najtaniej dostarcza hurtownia
JOACHIM GERSON ŁÓDŹ, NARUTOWICZA 16
TELEFON 128-30. —
Wejście z ul. Marsz. Piłsudskiego.

B-cia MILGROM
Piotrkowska 36.
NAJNOWSZE MATERIAŁY BIELSKIE NA UBRANIA I PALTA DAMSKIE I MĘSKIE.

BOBO
Nowoczesny Salon Dziecka
Łódź, ul. Piotrkowska 82, tel. 233-13
POLECA
Wszelkie Art. Dziecięce i Zabawki.

Cała Polska pije
WINA FIRMY „HALWIN”!
Wina i młody krajowe i zagraniczne własnego importu.
Likier, koniaki, wódki
„HALWIN” Centrala ul. Północna 10, tel. 219-40.
w Łodzi ul. Północna 10, Hurt i Detal

CZEKOLADĘ,
cukry, herbatniki, torty oraz bombonierki
niezrównanej jakości i w największym wyborze
na nadchodzący sezon poleca
„Dorotea”, Łódź, Śródmiejska 6

Działoszyński,
PIOTRKOWSKA 56. TELEF. 223-46.
Nadeszły nowości
TAPET, DYWANÓW, LINOLEUM, CERAT
I CHODNIKÓW KOKOSOWYCH NA ROK 1937.

EKSPORT.
ZBIOROWE ŁADUNKI
DO WSZYSTKICH OŚRODKÓW HANDLOWYCH ŚWIATA.
PRZEDBORSKI, KOLNER i S-ka
SIENKIEWICZA 6. TEL.: 247-75, 129-25

ELEKTRODOM
PIOTRKOWSKA 115, tel. 134-42
poleca: Radjoodbiorniki firm: Philips, Eiektrik, Telefunken i innych oraz elektryczne: czajniki, kuchenki, piecyki, żelazka wentylatory, żyrandole, żarówki i t. p.

FOTO-ALBUMY 20%
ceny niższe o 20%
A. J. Ostrowski S-cy
Piotrkowska 55, tel. 203-54.

FUTRA — WSZELKIEGO RODZAJU
NA NADCHODZĄCY SEZON
— poleca długoletnia i znana firma —
I. TIGER Łódź, Piotrkowska 29
— TELEFON 213-22 —
FIRMA EGZ. OD R. 1903.

GRZYBOWSKI L.
Łódź, Piotrkowska 106, tel. 165-39.
ZAKŁAD KRAWIECKI
Poleca najnowsze materiały krajowe oraz angielskie
w najnowszych deseniach.
CENY OBNIŻYŁEM

HERMANS Alfred
ŁÓDŹ, KILIŃSKIEGO 136/8.
TELEFONY: 184-21 i 211-01.
Wytwórnia resorów. Warsztaty samochodowe. Dział elektryczny. Spawanie elektrycznością. — Wulkanizacja. — Garaże. — Benzyna. — Smary.

„VICTUAL”
Skład win i delikatesów
Piotrkowska 64

poleca:
wszelkiego rodzaju delikatesy, konserwy, ryby wędzone, sery, szałki i smaczne przekąski
Wina i konjaki lecznicze
Artykuły spożywcze dla diabetyków.

Pianina
Fortepiany
Fisharmonje
Duży wybór
Okazyjne sprzedaże
Strojenie, przewóz, gruntowny remont



SKŁAD PIANIN
Ernest WEILBACH
Łódź, Piotrkowska 154, tel. 141-96.

ELEKTRYCZNA PALARNIA KAWY
„MONADA”
tel. 236-53 ŁÓDŹ, tel. 236-53
CENTRALA: PIOTRKOWSKA 44
FILJE: PIOTRKOWSKA 309
PRZEJAZD 2
POLECA: KAWY, HERBATY,
KAKAO W NAJLEPSZYCH
GATUNKACH.
Kawa stale świeżo palona.

Z. ZAGAŃCZYK
ŁÓDŹ,
SALON OBRAZÓW
Piotrkowska 165, tel. 249-91
FABRYKA
LISTEW DO RAM I FIRANEK
Piotrkowska 158, tel. 231-91

FIRANKI
Story, Kapy i Obrusy
POLECA
M. Goldbart
Łódź, Piotrkowska 62
Tel. 135-35.

R. RITTER,
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 85
Telefon 214-54.

Zakład optyczno - chirurgiczny
APARATY ELEKTRO - MEDYCZNE-MEBLE SZPITALNE
PRZYRZĄDY LABORATORYJNE

„SPLENDID”
ŁÓDŹ
ul. Piotrkowska 119
POLECA
wykwintną galanterię dla
wytwornej pani
dla eleganckiego pana

Keilich i Golda
Łódź, Wólczańska 257. Tel. 210-01
parowa chemiczna pralnia i farbiarnia
Czyszczenie garderoby etc. Pranie sztywnej bielizny
Naprawa uszkodzonych dywanów.
ul. Piotrkowska 4, 67 (w podw.) i 147,
FILJE: Narutowicza 27 i Główna 48.

Konfekcja damska i męska
FUTRA, KOZUSZKI ZAKOPIAŃSKIE, GALANTERJA
ART. SPORTOWE PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
Franciszek HESSE
Łódź, Piotrkowska 144, tel. 146-20

Łaźnie rzymskie,
kąpiele lecznicze, pływalnię, wanny i parówkę poleca
ZAKŁ. **R. BEUTLER** Kilińskiego 134
KAP. Telefon 154-81
Masaż, pedicure, fryzjer — ka na miejscu. — W czwartki łaźnie wyłącznie dla pań — w piątki i soboty dla panów. — Zakład czynny codziennie od 8 r. — 8 w., w piątki i soboty do 9 w.

MEBLE St. Gabaly
Łódź, ZWIRKI 1 (daw. Karola)
Oddział sprzedaży: **ZAWADZKA 1.** Tel. 133-66
Posiada kompletne urządzenia:
Pokoje sypialnych, stołowych, gabinetów, przedpokoi
oraz meble pojedyncze, duży wybór: foteli klubowych,
tapczanów, otoman, kozetek i t. p.

Naczynia kuchenne
Aluminiurne „Frigidal” WYŻYMACZKI — PLATERY
S. Gefon, Nowomiejska 3
— tel. 187-91 —
Wszystkie przedmioty gospodarstwa domowego.
HURT WYROBY STALOWE DETAL

OBOWIE damskie, męskie, uczniowskie
i dziecięce
W NAJWYŻSZYCH GATUNKACH
PO CENACH PRZYSTĘPNYCH
poleca firma
J. WINDMAN i SYN Łódź, Piotrkowska 35
— TELEFON 112-23 — 35

PARASOLE, torebki NAJNOWSZE
— MODELE
NABYĆ MOŻESZ NAJTANIEJ
— TYLKO W WARSZAWSKIEJ FIRMIE —
H. KAMUSIEWICZ, UL. PIOTRKOWSKA 52

Perfumeria „Violet”
PIOTRKOWSKA 95. TEL. 158-59
WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ
preparatów kosmetycznych
Elizabeth Arden
New-York — Londyn

SZKŁO, porcelanę i kryształy
poleca
Warszawiak i Gurman
(dawn. ĆMIELÓW) ŁÓDŹ, PIOTRKOWSKA 31
Wyłączna sprzedaż Huf Szklanych J. STOLLE „Niemen”

Winiarnia-Restauracja
A. P. CZKWIANIANG Łódź, Piotrkowska 69
— TELEF. 138-64 — 69
poleca
wymienite zakąski i doskonałą kuchnię

WYKWINTNY
Salon Fryzjerski dla Pań i Panów
Pierwszorzędne siły fachowe. — Najnowsze aparaty.
W Salonie dla Panów jedyny w Łodzi aparat kosmetyczno-tlenowy.
R. SHIELKE — ŁÓDŹ, — 72 (Grand-Hotel)
PIOTRKOWSKA 72 telefon 215-23.

ZAKŁAD OGRODNICZY
I. G. van de WEG
PIOTRKOWSKA 96. — Tel. 208-65
= poleca artystycznie wykonane roboty bukierskie =
Przyjmuje zamówienia do wszystkich miast kuli ziemskiej przez „FLEUROP”.